BOGDANKA Ambasador Indonezji z delegacją w Lubelskim Węglu

Fot.LWb

strona 6

ŁĘCZNA Wielkanoc uchodźców z Ukrainy

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Świąteczne spotkanie integracyjne, Centrum Kultury, 22 kwietnia

strona 20

NASTĘPNE WYDANIE W PONIEDZIAŁEK 2 MAJA

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

26 kwietnia - 1 maja 2022 r. ■ nr 17 (335) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Uratowali życie dwóm wędkarzom.

Druhowie z Dratowa odznaczeni Krzyżem Rycerskim

Piotr Saczewa i Mirosław Źrubek, a także dwóch innych ochotników z regionu jako pierwsi w Lubelskiem otrzymali Krzyż Rycerski Świętego Floriana. To wysokie odznaczenie przyznawane przez zarząd główny OSP za Męstwo, Ratowanie Życia, Ochronę Mienia.

Od lewej: Mirosław Źrubek i Piotr Saczewa na zjeździe Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP, który się odbył w Parku Naukowo-Technicznym w Lublinie w sobotę, 23 kwietnia. Podczas tego zjazdu uhonorowano druhów z Dratowa

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. 3

ŁĘCZNA Na sesję Rady Miejskiej wraca sprawa opłaty śmieciowej, będzie podwyżka do 25 zł?

s. 5

strona 4

LUDWIN Szkody górnicze w Dratowie. Woda zalewa plony i piwnice. Co na to LW Bogdanka?

s. 2

Fot.Małgorzata Bulaska

Kwiaciarki ze Spiczyna. Nawet wójt plecie bukiety

Bukiety jak marzenie z żywych kwiatów powstały na zajęciach praktycznych w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie w gminie Spiczyn

s. 24

PUCHACZÓW Z dofinansowaniem i kredytami na wozy strażackie

s. 22

MILEJÓW Po pandemicznej przerwie wróciły Szachowe Mistrzostwa Gminy

s. 23

OGŁOSZENIE

Katastrofalna sytuacja w polskim rolnictwie – spotkanie otwarte

Serdecznie zapraszamy rolników jak i wszystkich mieszkańców powiatu łęczyńskiego na spotkanie otwarte poświęcone tragicznej sytuacji polskiego rolnictwa. W spotkaniu, które odbędzie się **w niedzielę 1 maja o godzinie 15.00 w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie przy ul. Rynek 3,** udział weźmie Krzysztof Hetman poseł do Parlamentu Europejskiego, prezes PSL na Lubelszczyźnie.

Adam Grzesiuk
Wójt Gminy Puchaczów

Daniel Słowik
Prezes Zarządu Powiatowego PSL w Łęcznej

REKLAMA

Morsy z Corsy zamykają sezon biegiem trzeciomajowym

s. 2

N 1180 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl ce3b31310f

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

Czy kopalnia ulży mieszkańcom, dla których już jest codziennością wypompowywanie wody z piwnic?

Rozlewisko w Dratowe zalewa plony. Co na to LW Bogdanka

Po naszej publikacji w ub. tygodniu spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zaczęła pompować wodę z rozlewiska w Dratowie „Nowej Wsi", które powstało w wyniku szkód górniczych. Jednak sprzeciwili się temu właściciele łąk w okolicach Uciekajki, bo tu wezbrała się woda z rozlewiska. Powodem są niedrożne rowy.

Przypomnijmy, że najpierw w wyniku szkód górniczych w Dratowie „Nowej Wsi" (gmina Ludwin) powstało duże rozlewisko, które zalało pola uprawne. Teraz na jego wodach zadomowiło się około 50 łabędzi.

Na rzepak chadzają piechotą

I choć miło jest podpatrywać te piękne ptaki, to dla miejscowych rolników ich zwyczaje stały się kolejnym utrapieniem, bo łabędzie stołują się na ich uprawach.

Łabędzie chadzają piechotą z rozlewiska na pobliskie pole. Ich przysmakiem jest rzepak

Dorota Choma, rzeczniczka LWB
„Planowane jest oczyszczenie i odmulenie odcinka rowu ok. 400 m. b. celem ułatwienia odpływu wód z zalanych terenów"

Sprawę opisaliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty".

- W tamtym roku było ich pięć, teraz jest pięćdziesiąt. Wszystkie piechotą idą na moje pole i wyjadają rzepak – skarżył się Grzegorz Brzeziński, rolnik z Kobyłek. Łabędzie nie oszczędzają także plonów jego sąsiadów.

Grzegorz Brzeziński pole w Dratowie „Nowej Wsi" ma już częściowo zalane przez wspomniane rozlewisko. Wody podeszło więcej, niż się spodziewał. Buraki wyrosły, ale już wjechać ciężkim kombajnem się nie dało. Do dziś na polu leżą niezebrane w ubiegłym roku warzywa.

Teraz doszedł nowy problem: łabędzie. A za szkody poczynione przez te ptaki państwo odszkodowania nie wypłaci.

Woda sama nie popłynie

Z powodu powiększania się rozlewiska mieszkańcy wnioskują do spółki Lubelski Węgiel Bogdanka o budowę dużych przepompowni, które odprowadziłyby wodę z rozlewiska w Dratowie „Nowej Wsi".

Jego lustro znajduje się około 70 cm poniżej dna pobliskich rowów melioracyjnych, więc pompy są tu konieczne, by woda odpłynęła w kierunku jeziora Rogóźno.

O jej budowę władze gminy wnioskowały już 1,5 roku temu. Co się dzieje w tym temacie? – zapytaliśmy Dorotę Chomę, rzeczniczkę spółki Lubelski Węgiel Bogdanka.

Kiedy przepompownia?

„Trwa postępowanie przetargowe nad wyborem wykonawcy projektu budowlano – wykonawczego odwodnienia gruntów w m. Dratów – Uciekajka. Zgodnie z warunkami przetargu termin opracowania projektu budowlanego obejmującego m.in. budowę przepompowni to 10 miesięcy od podpisania umowy. Następnie ogłoszony zostanie przetarg na wykonanie robót zgodnie z projektem (2023 rok)" – poinformowała „Wspólnotę" Dorota Choma.

I dodała, że woda z przepompowni kierowana będzie rowem melioracyjnym w kierunku północnym do rzeki Tyśmienicy.

Rów trzeba odmulić

Rzeczniczka LW Bogdanka poinformowała także o dodatkowych działaniach zaplanowanych na kwiecień i maj br. - pompowanie wody przez Zakładową Straż Pożarną LW z zalewiska do rowu melioracyjnego w kierunku Tyśmienicy.

Dodała też: „Planowane jest oczyszczenie i odmulenie odcinka rowu ok. 400 m. b. celem ułatwienia odpływu wód z zalanych terenów".

Jak informują nas Czytelnicy kopalnia zaczęła wypompowywać wodę z rozlewiska w ub. tygodniu. Problemem jest jednak właśnie drożność rowu melioracyjnego. Woda rozlała się na łąki w Uciekajce. Ich właściciele zgłosili sprzeciwy, więc i kopalnia zabrała pompy.

„Rów melioracyjny, którego utrzymanie nie jest w zakresie kopalni, nie był przez wiele lat konserwowany, stąd też ograniczenie odpływu wody z zalewiska powstałego na szkodach górniczych" – wyjaśnia rzeczniczka LWB.

Do sprawy wrócimy.

Kamil Kulig

Trzeciomajowy Bieg Morsa nad jeziorem Piaseczno

Na imprezę, która jednocześnie będzie oficjalnym zamknięciem sezonu zimnych kąpieli zapraszają Łęczyńskie Morsy z Corsy. Dystans biegu wyniesie trzy kilometry. Trzeciomajowemu Biegowi Morsa będzie przyświecał bardzo szczytny cel.

Impreza odbędzie się we wtorek, 3 maja, nad jeziorem Piaseczno (plaża Kaniwola).

Rozkład jazdy:
11:00 - otwarcie imprezy i powitanie uczestników biegu
11:40 - start biegu
12:30 - wspólna rozgrzewka i wejście do wody
13:00 - integracja i wspólny posiłek

Imprezie przyświeca szczytny cel, który związany jest z historią Iwony Danielskiej, 43-letniej mieszkanki Wólki Łańcuchowskiej (gm. Milejów).

Mały kleszcz zmienił życie rodziny

Kobieta zaczęła chorować około cztery lata temu. Najpierw

fot.mat. organizatora

leczono ją na stwardnienie rozsiane, co później okazało się mylną diagnozą. Dopiero po roku od pojawienia się pierwszych objawów lekarz zdiagnozował u niej ciężkie stadium boreliozy. Choroba przenoszona przez kleszcze zaatakowała układ nerwowy.

Pani Iwona jeździ na wózku inwalidzkim i jest zależna od rodziny, bo nie rusza zarówno nogami, jak i rękami. Z tego powodu kobieta potrzebuje też specjalistycznego wózka.

Mąż pani Iwony jest kierowcą. Z powodu choroby żony musiał zmienić pracę. Busa pasażerskiego zamienił na ciężarówkę, którą jeździ nocą, a w dzień opiekuje się żoną i dwoma synami.

- Leczenie boreliozy w naszym kraju nie jest refundowane, za leki i suplementy musi płacić rodzina Iwonki. To miesięczny wydatek około trzech tysięcy złotych – mówi koleżanka chorej kobiety.

Zbiórka dla Iwony Danielskiej

Właśnie po to, by choć trochę ulżyć rodzinie pani Iwony, łęczyńskie morsy organizują zbiórkę na jej leczenie.

Zbiórka odbędzie się w trakcie Trzeciomajowego Biegu Morsa.

Oprócz tego łęczyńskie morsy 25 marca powołały własne stowarzyszenie, dzięki czemu pieniądze na leczenie i rehabilitację Iwony Danielskiej można także wpłacać na konto stowarzyszenia:
Stowarzyszenie Łęczyńskie Morsy z Corsy
nr konta 68 8741 0004 0040 2716 2000 0010
tytuł: Pomoc dla Iwony Danielskiej

Kamil Kulig

REKLAMA

LEC

eprasa.pl ce3b31310f

Prestiżowe odznaczenie naszym strażakom wręczył m.in. prezes Waldemar Pawlak

Uratowali życie dwóm wędkarzom. Druhowie z Dratowa odznaczeni Krzyżem Rycerskim

Fot.Łukasz Grześiak

Od lewej: Mirosław Źrubek i Piotr Saczewa na zjeździe Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP, który się odbył w Parku Naukowo-Technicznym w Lublinie w sobotę, 23 kwietnia. Podczas tego zjazdu uhonorowano druhów z Dratowa

Fot.Łukasz Grześiak

Wysokie odznaczenia strażakom z Dratowa wręczył m.in. prezes Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP i były premier Waldemar Pawlak (pierwszy z lewej). Od prawej: Mirosław Źróbek i Piotr Saczewa

TYGODNIK LOKALNY
wspólnot łęczyńsk
łeczna.24wspolnota.pl
16 - 22 listopada 2021 r. nr 46 (312) Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)
20 lat Wydawnictwa
Dratów: SPICZYN LUDWIN
Strażacy z OSP uratowali wędkarzy
Pierwsi byli na miejscu strażacy z OSP Dratów. Utrzymywali na wodzie dwóch wędkarzy z Lubartowa i Lublina, którym wiatr wywrócił łodzie.
Od lewej: Mirosław Źrubek i Piotr Saczewa z OSP Dratów
Przeczytaj komentarze na łeczna.24wspolnota.pl STR. 6

„Wspólnota" pisała o bohaterskich strażakach

Piotr Saczewa i Mirosław Źrubek, a także dwóch innych ochotników z regionu jako pierwsi w Lubelskiem otrzymali Krzyż Rycerski Świętego Floriana. To wysokie odznaczenie przyznawane przez zarząd główny OSP za Męstwo, Ratowanie Życia, Ochronę Mienia.

Na odznaczeniu jest wizerunek Świętego Floriana i strażackie toporki, a ramiona Krzyża posiadają zdobienia w postaci cyrkonii - tak wygląda Krzyż Rycerski Świętego Floriana za Męstwo, Ratowanie Życia i Ochronę Mienia. To nowe odznaczenie ustanowione z okazji 100-lecia Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP (rocznica miała miejsce w ubiegłym roku).

W minioną sobotę ta wysokiej rangi odznaka zawisła na piersi Piotra Saczewy i Mirosława Źrubka, druhów OSP Dratów, którzy 13 listopada ub. roku uratowali życie dwóch wędkarzy.

Naszych strażaków doceniły najwyższe władze OSP, bo kapitułę Krzyża Rycerskiego stanowi prezes Zarządu Głównego Związku OSP RP (tę funkcję pełni Waldemar Pawlak) oraz czterech członków tego zarządu.

A było za co.

„Waciu, nie uratujemy się, nie ma szans!"

Przypomnijmy: w sobotę, 13 listopada, ub. roku dwóch wędkarzy łowiło ryby na powstałym w wyniku szkód górniczych rozlewisku w Dratowie „Nowej Wsi". Mężczyźni byli na głębokiej wodzie, w dwóch oddzielnych łódkach.

Wiatr dmuchał, na wodzie tworzyły się fale. Pan Wacław spojrzał na zegarek: była za pięć dwunasta.

- Już mieliśmy się zbierać do domu. Wstałem, żeby tylko poprawić siedzisko. Wtedy łódka zagibotała się i jakoś przechyliła. I nagle cyk: jestem w wodzie. W dodatku znalazłem się pod łódką. Brat mi jakoś pomógł i wydobyłem się na powierzchnię, ale nie mogłem płynąć ze względu na ciężar namoczonych ubrań – opowiadał „Wspólnocie" jeden z wędkarzy, 64-letni pan Wacław z Lublina.

- Złapałem się łódki brata i ona też się przewróciła. Wtedy obydwaj znaleźliśmy się w wodzie. Brat mówił: „Waciu, nie uratujemy się, nie ma szans!". Przyznałem mu rację. Nie byliśmy w stanie się uratować. Łódki mieliśmy zakotwiczone. Wołaliśmy o pomoc, wiedząc, że jeśli nie przyjdzie, to zostało nam już tylko czekanie na śmierć – dodaje.

Oko Mirka przykuło wiaderko

Traf chciał, że około godz. 13, kiedy mężczyźni byli już dobrą godzinę w lodowatej wodzie, obok rozlewiska przejeżdżał mieszkający niedaleko druh OSP Dratów Mirosław Źrubek, którego uwagę przykuło pływające w wodzie wiadro z przynętą.

Gdy spojrzał dalej, około 200 metrów od brzegu zobaczył, że w wodzie dryfują dwie przewrócone łódki. Zatrzymał się i usłyszał wołanie o pomoc.

Wtedy Źrubek zadzwonił po swojego sąsiada, innego strażaka ochotnika z OSP Dratów Piotra Saczewę. Na ratunek ruszyli jednoosobową łodzią Źrubka, a że nie mogli znaleźć wioseł, to podpłynęli do wędkarzy, odpychając się i wiosłując naprędce znalezionym szpadlem. Po dopłynięciu do wędkarzy udało im się wyciągnąć 71-latka z Lublina.

Drugi z mężczyzn, 64-letni mieszkaniec gminy Lubartów, okazał się jednak dużo cięższy i był w dużo gorszym stanie. Do tego mała łódeczka w trakcie akcji nabierała wody i strażacy stwierdzili, że nie utrzymałaby czterech osób.

Ratownicy poczekali więc na służby, przytrzymując 64-latka tak, by miał głowę nad powierzchnią wody. Pierwsi przyjechali strażacy OSP Ludwin, którzy wyciągnęli pana Wacława z lodowatej wody. Na swojej łódce zabrali także drugiego wędkarza, pana Zdzisława.

Byli skrajnie wyziębieni

- Od przebywania 1,5 godziny w zimnej wodzie zrobiłem się sztywny. W pewnym momencie człowiek robi się obojętny, zaczyna zasypiać. Tak naprawdę nadchodzi śmierć, a człowiek nawet tym nie jest zastraszony – opowiada wędkarz, który z relacji strażaków wie, że gdy wyciągali pana Zdzisława i musieli na chwilę odejść od pana Wacława, był moment, gdy ten cały się zanurzył. Napił się wtedy wody i wystawały mu już tylko ręce. Wtedy złapał go druh Piotr Saczewa.

Obaj wędkarze byli bardzo mocno wyziębieni, temperatura ich ciał spadła do około 30 stopni. W gorszym stanie znajdował się pan Wacław. – Kiedy jechałem już do szpitala owinięty kocem termicznym, to mimo ciepła w samochodzie, strasznie mną telepało, wychodziło ze mnie to zimno tak, że aż mną rzucało – relacjonował wędkarz.

I podsumował: - Gdyby ratownicy pojawili się minutę później, to byśmy poszli na dno. Dzięki nim żyjemy. Dziękujemy im za uratowanie życia.

„Jaki tam ze mnie bohater"

Po tych wydarzeniach, znajomi witali druhów z Dratowa słowami „Cześć, bohaterze", ale oni sami dystansują się do tego.

- Jaki tam ze mnie bohater. Po prostu robiłem to, co do mnie należało. To przecież nie działa tak, że z każdego wyjazdu bohaterem się wraca - mówi Piotr Saczewa, w straży od 30 lat.

- Mnie też na stacji witali: „Cześć, bohaterze". Ale mówię: „daj spokój, każdy na moim miejscu zrobiłby to samo" - dodaje Mirosław Źróbek, który w OSP ma staż dziesięcioletni.

Kamil Kulig

Znajomi witali druhów z Dratowa słowami „Cześć, bohaterze", ale oni sami dystansują się do tego

Więcej kasy na kolej. Pociągi dojadą także do Łęcznej

Do 2028 r. powstaną tory, które m.in. połączą Łęczną z Lublinem i Bogdanką - tak zakłada program Kolej+. Szczegóły jego realizacji przedstawił premier Mateusz Morawiecki, który w ub. tygodniu odwiedził Lubelskie.

Podczas dzisiejszej konferencji w Janowie Lubelskim, premier Mateusz Morawiecki przedstawił szczegóły programu Kolej+.

- Chcemy zapomnieć o tym jak przystanki kolejowe, dworce kolejowe porastała trawa – mówił premier, który zapowiedział, że pula środków na budowę nowych tras kolejowych i modernizację już istniejących zostanie zwiększona z 5,6 miliarda do 11 miliardów zł.

Jedna z linii, która ma powstać w ramach programu Kolej Plus to połączenie Lublina z Łęczną, Starą Wsią, Puchaczowem i kopalnią w Bogdance.

Plan zakłada połączenie nowych torów z istniejącą linią przebiegającą ze Świdnika do Portu Lotniczego Lublin.

Ile kursów?

Beneficjent programu, czyli Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego zakłada, że między Lublinem a Łęczną będzie kursować w ciągu dnia 14 par pociągów, a między Łęczną i kopalnią cztery pary pociągów w ciągu doby.

Samorząd województwa ma opłacić 15 proc. kosztów inwestycji. Pozostała część kosztów będzie pokryta z rządowego dofinansowania poprzez spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe.

Program Kolej+ obejmie 34 inwestycje o łącznej długości 1,2 tys. kilometrów linii kolejowych. Jedna czwarta środków trafi do województwa lubelskiego.

Zakończenie realizacji programu do 2028 roku.

Kamil Kulig

R E K L A M A

eprasa.pl ce3b31310f

Przyszła ekspresówka już z korektą przebiegu. Są aneksy do umowy

W porównaniu do planowanego przebiegu trasy Lublin - Lubartów podpisano już dwa aneksy, zawierające korektę przebiegu kilometrowego odcinka.

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy, na jakim etapie jest planowana obwodnica Niemiec, która będzie częścią drogi S19, od węzła Lubartów Północ (wraz z węzłem) do węzła Lublin Rudnik (bez węzła). Według informacji uzyskanych od rzecznika lubelskiego oddziału Głównej Dyrekcji Dróg Krajowych Łukasza Minkiewicza dowiedzieliśmy się, że wciąż kompletowana jest dokumentacja tej inwestycji, a spółka Mota-Engil Central Europe ma czas do czwartego kwartału tego roku na złożenie wniosku o wydanie ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej).

Pogłoski o dębie na drodze

Rzecznikowi zadaliśmy dodatkowe pytanie, a mianowicie, czy prawdą jest, że na trasie planowanej drogi rośnie rzadki gatunek dębu, który trzeba ominąć, co może spowodować opóźnienie prac? Z odpowiedzi wynika, że istotnie doszło do korekty trasy. Do pierwotnej umowy już dołączono dwa aneksy. Wprawdzie nie ma w nich mowy o konkretnej przeszkodzie, którą trzeba ominąć, ale wiadomo, że w porównaniu z pierwotnym planem dojdzie do korekty trasy na odcinku ok. 1 kilometra. „Koszt realizacji inwestycji, w tym wykonania robót budowlanych obejmujących wprowadzoną zmianę, zostanie określony po zakończeniu prac projektowych. Obecnie trwa weryfikacja harmonogramu rzeczowo-finansowego dla całego przedsięwzięcia" – czytamy w wyjaśnieniu inwestora.

Przypomnijmy, że wcześniej deklarowany koszt robót to 835,6 mln zł. Od czasu podpisania umowy, co nastąpiło 26 lutego 2021 roku, ceny surowców, materiałów budowlanych i usług znacznie wzrosły. Już dziś wiele spółek, realizujących zadania budowlane, wnosi o zmiany w zapisach umów właśnie z powodu gwałtownie rosnących kosztów. Albo, jak w przypadku mostu w powiecie łęczyńskim, po wygranym przetargu odstępuje od podpisania umowy na wykonanie.

835,6 mln zł - to koszt inwestycji. Przed podwyżkami materiałów

Do sprawy chronionych gatunków drzew lubelski oddział GDDKiA odniósł się w następujący sposób: „Na terenie naszej inwestycji występują różne gatunki drzew, m.in. dęby. Wykonawca, projektując i realizując inwestycję, zobowiązany jest do postępowania zgodnie z decyzją środowiskową, zarówno w odniesieniu do wycinki istniejącego drzewostanu, jak i nasadzeń kompensacyjnych".

Jeszcze parę lat

Kiedy zatem pojedziemy ekspresówką? Kontrakt zakłada, że prace projektowe i roboty budowlane wraz z uzyskaniem pozwolenia na użytkowanie powinny być ukończone w ciągu 42 miesięcy (3 i pół roku) od jej podpisania (26 lutego 2021 roku – przyp. red.). Do terminów prac budowlanych nie wlicza się okresów zimowych, trwających od 16 grudnia do 15 marca.

Czas na realizację prac może zostać ponadto wydłużony z przyczyn, na które wykonawca nie miał wpływu, np. z powodu przedłużających się ponad normę procedur w poszczególnych instytucjach lub z powodu napotkania nieprzewidzianych warunków opóźniających prace. Kiedy dodamy tylko dwa zimowe postoje, realizacja wydłuża się do czterech lat, o ile nie zajdą inne okoliczności opóźniające inwestycję.

Wiele wskazuje na to, że przynajmniej do 2025 roku będziemy „przepalali" pieniądze, stojąc w gigantycznych korkach w Niemcach (w godzinach szczytu), o braku komfortu życia samych mieszkańców nie wspominając.

Artur Toruń

R E K L A M A

R E K L A M A

LUB

eprasa.pl ce3b31310f

Na sesji Rady Miejskiej wraca sprawa wzrostu opłaty śmieciowej

Będzie podwyżka z siedemnastu na dwadzieścia pięć złotych?

Z końcem ub. roku radni odłożyli decyzję o podniesieniu opłaty śmieciowej z dotychczasowych 17 na 21 zł, czyli o 4 zł. Najnowszy projekt uchwały w tej sprawie zakłada wzrost opłaty do 25 zł za odpady segregowane i do 50 za niesegregowane.

Radni ponaglani przez WIOŚ

Do podjęcia decyzji ponagla radnych Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, o czym wspomniał, zapowiadając temat najbliższej sesji, 27 kwietnia, przewodniczący Rady Miejskiej, Krzysztof Matczuk.

- Jaka jest sytuacja w związku z dyrektywą, którą WIOŚ skierował do naszego samorządu, ponieważ nie podjęliśmy uchwały o sposobie wyboru metody i odpłatności za odpady komunalne? - zapytał przewodniczący.

Renata Brońska, skarbnik gminy Łęczna, odpowiedziała, że z decyzją w tej sprawie radni uporać się muszą do 6 maja. Dodała, że projekt pakietu uchwał dotyczących ustalenia nowej stawki za odbiór odpadów komunalnych i obowiązku kompostowania odpadów został 20 kwietnia zamieszczony na stronie Urzędu Miasta.

Skarbnik zapowiedziała, że konsekwencją niepodwyższenia opłaty w pierwszym półroczu br. jest jej wzrost, a uchwała - w związku z obowiązującymi formalnościami - może wejść w życie od 1 lipca.

- Niepodjęcie decyzji odnośnie pierwszych miesięcy tego roku spowodowało, że wzrost opłaty śmieciowej od drugiego półrocza został zaplanowany na o wiele większą kwotę wysokości 25 zł - mówiła skarbnik. - To musi się zamknąć w kosztach.

Dodała, że w ubiegłym roku gmina dopłaciła do systemu śmieciowego 633 tys. zł.

O sięganiu do kieszeni

W grudniu ub. roku radni życzyli sobie dodatkowych analiz - krytycznie ocenianego - funkcjonowania systemu śmieciowego.

Burmistrz mówił: - Już w roku 2019 radni przez dwa miesiące analizowali jak wzrost opłaty śmieciowej zminimalizować i sposobu nie znaleźli, za co zapłacili mieszkańcy.

- To pan chce wyciągnąć pieniądze z portfeli mieszkańców, a nie rada – ripostował radny Mariusz Fijałkowski.

Burmistrz akcentował, że w porównaniu z innymi miastami opłata śmieciowa w wysokości 17 zł obowiązująca w Łęcznej jest jedną z niższych w regionie, w Świdniku wynosi 30 zł. Radni punktowali m.in., że Świdnik nie ma własnego wysypiska.

Skarbnik Renta Brońska podkreślała: - Kosztów systemu nie zmienimy, zostały oszacowane przez spółkę, która wywozi nam odpady i nie są to wysokie ceny za poszczególne frakcje. Odwlekanie zmierzenia się z tą uchwałą spowoduje, że stawki będą rosły.

Skarbnik tłumaczyła: - W I kwartale nie będzie wpływów zwiększonej stawki opłaty, podczas gdy koszty systemu będą, i to wyższe, bo musimy podpisać umowę na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. W efekcie stawka nie wyniesie 21 zł, jak jest proponowana, tylko będzie wyższa. System musi się zbilansować. Jeśli system się nie bilansuje albo chodzi o nieobciążanie mieszkańców dodatkowymi opłatami, rada podejmuje uchwałę w sprawie zwiększenia stawki w takiej wysokości, by pokryła koszty funkcjonowania systemu albo w sprawie dopłat do systemu ze wskazaniem, jakimi dochodami będzie to pokrywała.

Jutro sesja

W programie sesji zwołanej na 27 kwietnia znajduje się uchwalenie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Łęczna i zmiana uchwały w sprawie określenia szczegółowego sposobu i zakresu świadczenia usług w zakresie odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości i zagospodarowania tych odpadów.

Jolanta Chwałczyk

Majówka w kinie w Łęcznej

4 maja w Centrum Kultury w Łęcznej obejrzeć będzie można aktualne kinowe hity: „Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore`a", kolejne przygody Sonica oraz krótkie filmy animowane, emitowane bezpłatnie dla dzieci z Ukrainy. Tym razem jest to zestaw czterech odcinków filmu „Basia".

Akcja BNP Paribas „Idę do kina w Łęcznej" odwiedzi Centrum Kultury we środę 4 maja. Zaprasza szkoły i przedszkola do rezerwacji seansów przedpołudniowych.

Harmonogram projekcji, seanse grupowe dla szkół i przedszkoli, rezerwacja - szczegóły pod nr. 81 752 15 47 lub 508 253 478

Cena biletów: normalny - 18 zł, ulgowy - 16 zł, grupowy - 14 zł

Zestaw krótkich animacji - wstęp wolny.

Program:

godz. 9 – Nawet myszy idą do nieba
godz. 11 – Sonic 2
Seanse indywidualne (rezerwacja online)
godz. 13 – Basia 2/ Бася 2 (bezpłatnie dla dzieci z Ukrainy)
godz. 14 – Sonic 2
godz. 16:30 – Sonic 2
godz. 19:00 – Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore`a

jch

Spłynęło z budżetu państwa do budżetu gminy

Dla rolników 193 tys. zł zwrotu części podatku akcyzowego zawartego w oleju napędowym, na świadczenia dla uchodźców i przyjmujących ich mieszkańców gminy Łęczna - 58 tys. zł, na wykonywanie zdjęć Ukraińcom ubiegającym się o PESEL - 6 tys. zł.

To środki, które spłynęły ostatnio do gminnej kasy z budżetu państwa.

- Otrzymaliśmy kolejne zawiadomienia od wojewody lubelskiego i z ministerstwa finansów o przyznaniu gminie Łęczna środków na rzecz obywateli ukraińskich i mieszkańców gminy Łęczna, którzy przyjmują w swoich domach Ukraińców - poinformowała na sesji w ub. czwartek Renata Brońska, skarbniczka gminy Łęczna. - Oprócz tych środków, które otrzymaliśmy na wypłatę świadczeń rodzinnych i świadczeń na rzecz mieszkańców gminy, którzy przyjmują Ukraińców, otrzymaliśmy środki wys. 5,2 tys. na zadania związane z nadawaniem numeru PESEL dla obywateli Ukrainy, zawiadomienie o kolejnych środkach na wypłatę świadczeń jednorazowych na rzecz uchodźców z Ukrainy i na koszty obsługi tego zadania wysokości 58,7 tys. zł. Gmina otrzyma także 15,7 tys. zł w ramach funduszu pomocy na realizację dodatkowych zadań oświatowych związanych z kształceniem, wychowaniem i opieką nad dziećmi i uczniami będącymi obywatelami Ukrainy. Przyznano nam także 6,1 tys. zł na wykonywanie zdjęć osobom ubiegającym się o nadanie numeru PESEL w związku z konfliktem na Ukrainie.

Skarbnik poinformowała także o przelewie ważnym dla rolników.

- Środki, które nie dotyczą Ukrainy, ale w sprawie których urywają się telefony w urzędzie, to 193 tys. zł z przeznaczeniem na zwrot części podatku akcyzowego zawartego w oleju napędowym, kwota przyznana gminie Łęczna zgodnie ze złożonymi wnioskami - mówiła Renata Brońska.

jch

29 kwietnia - Łęczna metropolitalnie

Jak powinna się rozwijać gmina we współpracy z sąsiednimi gminami i powiatami? Jakie cele i priorytety wybrać? Spotkanie na ten temat w Łęcznej odbędzie się 29 kwietnia.

Zainteresowani planami rozwoju swojej gminy, zapoznać się mogą ze Strategią Rozwoju Ponadlokalnego Lubelskiego Obszaru Metropolitalnego do roku 2030, a następnie wyrazić swoją opinię podczas konsultacji społecznych skierowane m.in. do mieszkańców gmin należących do Lubelskiego Obszaru Metropolitalnego.

LOM, czyli Lubelski Obszar Metropolitalny składa się z 22 jednostek samorządu terytorialnego. Są to Lublin, Głusk, Jabłonna, Jastków, Kamionka, Konopnica, Lubartów Gmina, Lubartów Miasto, Mełgiew, Nałęczów, Niedrzwica Duża, Niemce, Piaski, Spiczyn, Strzyżewice, Świdnik, Wólka, Bełżyce, Bychawa, Garbów, Łęczna, Wojciechów.

Partnerami LOM są również Starostwa Powiatowe w Lublinie, Łęcznej, Puławach, Lubartowie, Świdniku. Powiaty nie wchodzą w skład LOM całym swoim terytorium.

Zgłoszone uwagi posłużą wypracowaniu ostatecznej wersji dokumentu. Swoją opinię na jego temat wyrazić można, biorąc udział w rozpoczynających się konsultacjach społecznych, dotyczących strategii wskazującej wizje, zasadnicze cele i priorytety, których realizacja ma prowadzić do rozwoju gmin i powiatów LOM.

Strategia i formularz zgłaszania opinii - na stronie zit.lublin.eu/lom

Spotkanie konsultacyjne w Łęcznej odbędzie się 29 kwietnia w godz. 12-14 w Urzędzie Miejskim przy pl. Kościuszki 22.

jch

KRONIKA STRAŻACKA

Spalił się garaż i zaparkowany obok samochód

W dniach 15-24 kwietnia do stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło dwanaście zgłoszeń. Dotyczyły siedmiu pożarów i pięciu miejscowych zagrożeń.

Paliły się: budynek gospodarczy, dwa razy sadza w kominie, trzy razy suche trawy i śmieci na dzikim wysypisku. Miejscowe zagrożenia to: zderzenie dwóch aut, wypompowanie wody z zalanego obiektu, usuniecie z drogi złamanego drzewa, transport pomocy humanitarnej i... zdjęcie kota z drzewa.

Ogień w Jaszczowie

Pożar w Jaszczowie, gm. Milejów zgłoszono dyżurnemu KP PSP w Łęcznej 16 kwietnia kilka minut przed godziną drugą w nocy. Na miejsce pojechały zastępy z KP PSP w Łęcznej oraz jednostek OSP Milejów, Łańcuchów i Białka.

Palił się drewniany garaż i zaparkowany obok budynku samochód osobowy. Obiekty objęte były ogniem w całości. Pożar zagrażał stojącemu nieopodal budynkowi mieszkalnemu.

Strażacy ugasili pożar dwoma prądami wody, jeden podali w obronie zagrożonego budynku mieszkalnego. Dogasili pogorzelisko. Rozebrali uszkodzoną przez ogień konstrukcję budynku. W aucie zakręcili zawór butli instalacji gazowej. Akcja gaśnicza trwała jedną godzinę 53 minuty. Wzięło w niej udział 16 ratowników z czterech zastępów straży pożarnej oraz patrol policji.

Zderzenie na Chełmskiej

Rano 10 kwietnia, po godz. 10, ratowników z KP PSP w Łęcznej zaalarmowano o wypadku drogowym na ul. Chełmskiej, w ciągu drogi krajowej nr 82, gdzie doszło do zderzenia dwóch samochodów, osobowego VW Polo z ciężarową Scanią.

W wypadku poszkodowane zostały dwie osoby podróżujące VW, którym pomocy udzielił Zespół Ratownictwa Medycznego. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli akumulator, uprzątnęli z jezdni elementy uszkodzonych pojazdów. Akcja trwała 26 minut, wzięło w niej udział sześciu ratowników z dwóch zastępów z KP PSP w Łęcznej, ZRM i policja.

jch

LEC

eprasa.pl ce3b31310f

Zakręcenia wody mogą spodziewać się właściciele nawet 50 gospodarstw na terenie gminy

Odetną wodę pół setki dłużnikom. Cierpliwość się wyczerpała

OSTRÓW LUBELSKI: O odcięciu poinformowany został sanepid. Ekipa przystąpi do zakręcania kurków w tym tygodniu.

Dyrektor: Mamy dłużników za wodę i ścieki

Takich gospodarstw na terenie gminy jest około 50. Nierzetelni odbiorcy, jak twierdzi dyrektor, zalegają z opłatami od roku do nawet dwóch lat, mimo ponagleń ze strony przedsiębiorstwa.

- Nie płacąc rachunków za dostarczaną wodę i odprowadzane ścieki przez dłuższy okres, odbiorca musi się liczyć z możliwością odcięcia dostaw wody - mówi dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim Robert Powałka.

Na 20 dni przed „zakręceniem kurka" zakład musi poinformować mieszkańców o terminie, w jakim zamierza pozbawić odbiorców wody.

- Wysłaliśmy nakazy płatnicze i powiadomienia do tych odbiorców, wobec których zakład zamierza przeprowadzić procedurę odcięcia wody 20 dni przed planowanym terminem jej odcięcia. O zamiarze odcięcia wody powiadomiliśmy powiatowego inspektora sanitarnego oraz burmistrza i zgodnie z procedurą w przyszłym tygodniu będziemy już odcinać wodę tym odbiorcom, którzy nie regulują należności, aby uniknąć wzrostu zadłużenia - mówił dyrektor w rozmowie ze Wspólnotą w miniony piątek.

Jeśli spóźniamy się z opłatą faktury, możemy narazić się na odsetki za zwłokę. Gorzej, jeśli w ogóle nie wywiązujemy się ze swoich zobowiązań wobec zakładu.

- Niekiedy ludzie po prostu zapominają zapłacić i po otrzymaniu od nas upomnienia, zostaje spłacone całe zadłużenie, ale są też tacy odbiorcy, którzy bardzo często i właściwie non stop zalegają z opłatami i nic sobie z tego nie robią - mówi dyrektor miejskich wodociągów.

Robert Powałka
dyrektor-likwidator

ZGKiM w Ostrowie Lubelskim

Jeśli wskażemy, jaki jest ogrom ludzi, którzy nie płacą za wodę dzięki temu artykułowi, to wydaje mi się, że 10 proc. dłużników być może zapłaci. W tamtym roku zdążyliśmy odciąć wodę dosłownie 5 odbiorcom, żeby kolejne 20 osób wpłaciło należność.

- Czasami sytuacja finansowa rodziny jest na tyle niekorzystna, że faktycznie dani odbiorcy nie mają pieniędzy, żeby uiścić na przykład jakąś większą sumę 500 zł, czy 800 zł. Wychodzimy im naprzeciw, informując i zachęcając, żeby do nas przyszli. Możemy wówczas zawrzeć porozumienie i na przykład rozłożyć zadłużenie na dogodne raty, albo wydłużyć termin płatności. Niestety to znikoma ilość odbiorców, którzy przychodzą i chcą rozmawiać - podsumowuje.

Dużo zasuw jest poza terenem prywatnym

Kierownictwo ZGKiM w Ostrowie Lubelskim ma już doświadczenie z nieprzyjemnymi sytuacjami związanymi z odcięciem wody tym, którzy regularnie za nią nie płacą.

- W momencie, kiedy jesteśmy zmuszeni do odcięcia wody, przychodzą mieszkańcy, albo dzwonią do nas z pretensjami, czy z obelgami, a wezwania do zapłaty dostawali nie raz, upomnienia nie raz. Dopiero wtedy jest wielkie larum, w momencie odcięcia wody - przyznaje Robert Powałka.

Zasuwy są umieszczone w większości poza terenem nieruchomości i nie ma potrzeby, żeby pracownicy wchodzili na posesję mieszkańców.

- W Ostrowie Lubelskim po wymianie wodociągów wszystkie zasuwy są umieszczone poza terenem prywatnym. Zdarzają się działki, gdzie zasuwy są jeszcze na terenie prywatnym i nieraz pies jest na podwórku i dany mieszaniec nie chce wpuścić naszego pracownika. W tej sytuacji, gdy rozmowy z tymi odbiorcami nadal nie będą skutkowały, będziemy na pewno kierowali sprawę do sądu.

Jeżeli płatność wobec przedsiębiorstwa zostanie uregulowana, wówczas dopływ wody zostanie przywrócony.

- Mieliśmy takie przypadki, kiedy pracownicy zakręcili wodę, a dany odbiorca tego samego dnia na przykład w ciągu trzech godzin przyjechał, pokazał dowód wpłaty i dosłownie za godzinę miał już otwartą wodę. Także nie ma z naszej strony problemów i w ciągu nawet godziny można to odcięcie wody „odkręcić" uiszczając zaległe zobowiązania - obiecuje dyrektor.

Opłaty za wodę i ścieki są źródłem finansowania utrzymania sieci wodociągowej.

- Aby przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne mogło regularnie dokonywać modernizacji sieci, a tym samym polepszać jakość wody dostarczanej do naszych kranów musi posiadać na to niezbędne środki. Dlatego konieczne jest, aby opłaty były uiszczane regularnie - podkreśla dyrektor.

Tak szeroko zakrojonej akcji odcinania wody dłużnikom w Ostrowie nie było. Poprzednio korek zakręcano w pojedynczych przypadkach.

Magdalena Sych

Ambasador Indonezji w Bogdance

Zastosowanie najnowocześniejszych technologii i rozwiązania pionierskie były głównymi tematami spotkania przedstawicieli Indonezji z Zarządem LW Bogdanka.

Ambasador Indonezji wraz z delegacją przebywała z wizytą w Bogdance. Przedstawiciele kraju, który jest jednym z głównych eksporterów węgla na świecie, zainteresowani są technologiami stosowanymi w naszej kopalni.

- Potencjalna współpraca może być bardzo ciekawa, nasza myśl technologiczna cieszy się ogromnym zainteresowaniem ze strony naszych gości, to tez okazja, żebyśmy zapoznali się z ich rozwiązaniami - mówi prezes LW Bogdanka Artur Wasil. - Jesteśmy skupieni na technologicznej i energetycznej transformacji w naszym kraju. Bogdanka oferuje i stosuje bardzo dobre rozwiązania w tych aspektach - powiedziała Ambasador Republiki Indonezji w Polsce Anita Luhulima.

Jolanta Chwałczyk

R E K L A M A

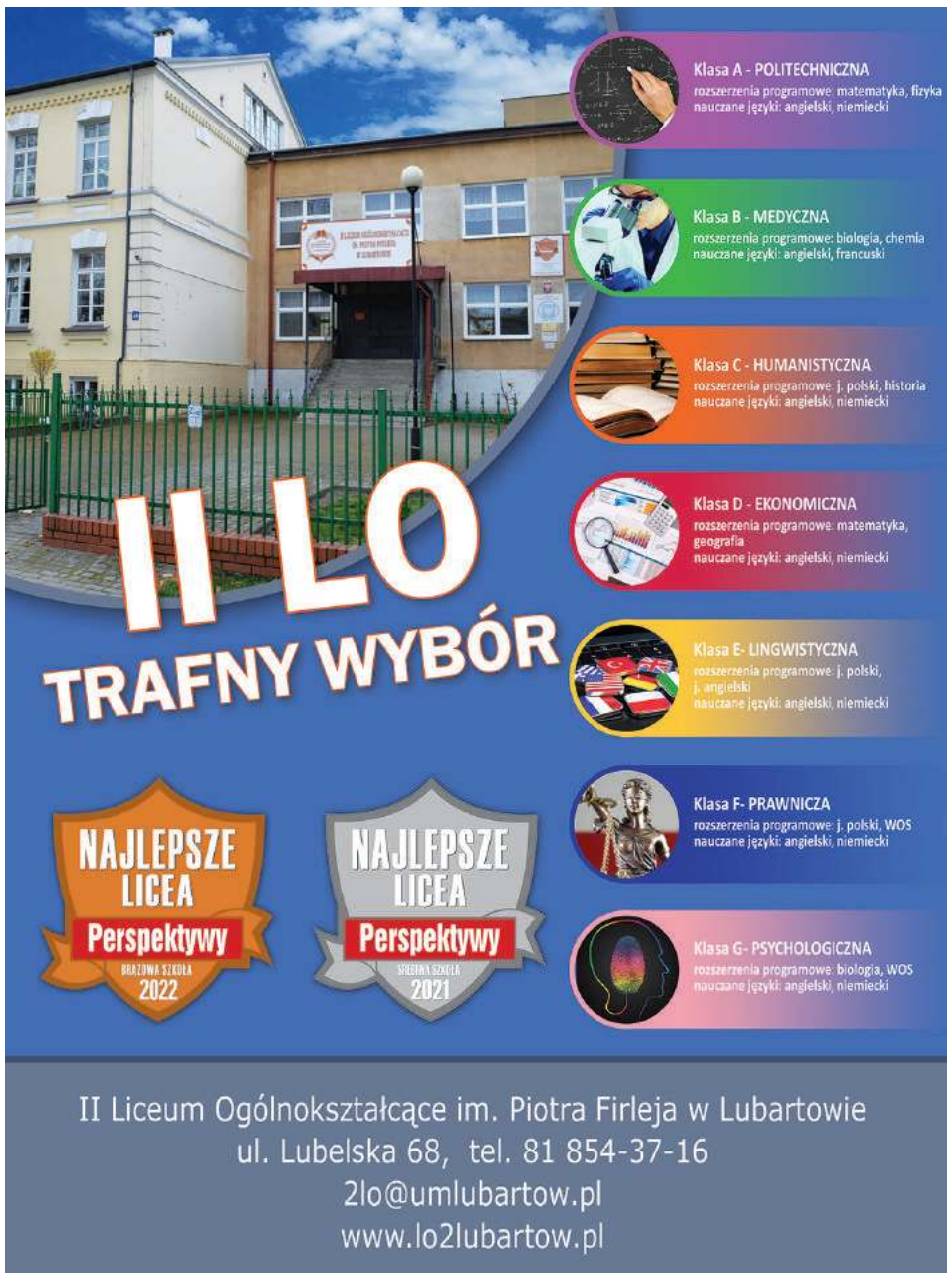

LUB

eprasa.pl ce3b31310f

Zaczęli od gier, a potem zbudowali Puławy w Minecrafcie

Grupa uczniów z II Liceum Ogólnokształcącego w Puławach na popularnej platformie do gier zbudowała fragment miasta. Można tam zobaczyć m.in. Pałac Czartoryskich, czy centrum Puław. - Trzeba umieć planować przestrzeń, odwzorowywać detale, potrzebne są nawet pewne elementy programowania - tłumaczy jeden z członków zespołu.

Zespołem budującym w Minecraft kierowała nauczycielka informatyki w ZS nr 1 w Puławach, Małgorzata Słomka

Jednym z obiektów przeniesionych na mapę Puław w Mincrafcie jest również Pałac Czartoryskich

W projekt zaangażowali się:

Tomasz Wójcicki
Alex Hostman
Kacper Grobel
Kamil Rodak
Julek Pytka
Michał Rodak
Wojtek Jędrych
Alex Skwarek
Maciej Rayski
Jan Jędrych

Z zabawy do poważnego projektu

Wszystko zaczęło się na początku pandemii, kiedy obecni trzecioklasiści zamknięci w domach i zmuszeni do nauki zdalnej, spędzali dużo czasu przy komputerze. W ten sposób powstał zespół złożony z kilku osób - pasjonatów Minecrafta, czyli gry komputerowej, polegającej na budowaniu z pewnego rodzaju bloczków.

- Minecraft był naszą pasją, lubiliśmy sobie grać. W końcu wpadliśmy na pomysł, że skoro i tak to robimy, to czemu nie stworzyć jakiegoś większego projektu, co będzie dla nas wyzwaniem i będziemy mogli się przy tym rozwinąć - opowiada Maciej Rayski i dodaje:

- A z racji tego, że bardzo dobrze znaliśmy naszą szkołę, pomyśleliśmy o tym, żeby ją zbudować.

W ten sposób zwykłe granie dla rozrywki przerodziło się w poważny projekt, w którym każdy z członków zespołu miał swoje zadanie.

- Chodziło o pokazanie szkoły w czasie, kiedy nie można było do niej z racji pandemii fizycznie wejść. Można było zajrzeć do środka, zobaczyć, jak ona mniej więcej wygląda - dodaje Aleksander Hosman

Projektem, którego przygotowanie zajęło licealistom około 3 miesięcy, zainteresowała się szkoła, która ufundowała uczniom specjalny serwer. To właśnie na nim rok później zaczęli rozwijać swoją mapę miasta, dodając kolejne elementy, najpierw z otoczenia placówki, sąsiadujących z nią bloków i pobliskich błoni, a potem innych, charakterystycznych w Puławach obiektów.

- Na naszej mapie poza szkołą i jej najbliższym otoczeniem można zobaczyć jeszcze Plac Chopina, urząd miasta, Pałac Czartoryskich, Starostwo Powiatowe - wymienia Tomasz Wócjcki.

Liczą na kontynuację

Na czym polega budowanie w Minecrafcie?

- Zanim zacznie się budować jakiś obiekt, trzeba zrobić rozpoznanie tego miejsca, wykonać zdjęcia. Odwiedziliśmy wiele miejsc w Puławach, zrobiliśmy mnóstwo zdjęć, żeby je wykorzystać jako odniesienie przy budowaniu. Budynki odwzorowywaliśmy na tyle wiernie, na ile pozwala Minecraft. Korzystaliśmy także z narzędzie, które pozwalają przełożyć obraz z map satelitarnych na mapę w Minecrafcie - tłumaczy Aleksander Hosman.

Rozbudowywanie wirtualnej mamy miasta wymagało pogodzenia obowiązków szkolnych, domowych z pracą na serwerze, na którym z bloczków powstawały kolejne budynki.

- To, co robią moi uczniowie, jest bardzo pracochłonne. Projekt jest dopracowany w szczegółach, wymaga to poświęcenia dużej ilości czasu. Elementy, które powstały, powstawały przez kilka miesięcy - przyznaje Małgorzata Słomka, nauczyciel w ZSO nr 1 w Puławach i koordynator projektu.

Na razie licealiści zabawę z Minecraftem i przenoszenie przestrzeni miejskiej do wirtualnej rzeczywistości odstawiają na boczny tor. Przyznają, że chcą się skupić na nauce, w przyszłym roku przed nimi matura. Liczą jednak, że młodsi koledzy przejmą od nich pałeczkę.

- Mamy nadzieję, że może w przyszłym roku ktoś przejmie ten pomysł i będzie go rozwijał - przyznaje Jan Jędrych.

Dyrekcja oraz nauczyciele puławskiej „Dziewiątki" są dumni z kreatywności i zaangażowania swoich uczniów.

- Projekt cieszył się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza kiedy szkoła była zamknięta i nie można było do niej przyjść. Były też dzieci, które widziały szkołę tylko przez kilka tygodni, albo takie, które do nas nie chodziły, a chciały zobaczyć, jak to wszystko wygląda. Dlatego udostępnialiśmy serwer i dużo osób na niego wchodziło - mówi Małgorzata Słomka.

Marta Pietroń

Na majówkę - Nałęczów. Przejedź miasto rowerem za grosze

W ten sposób w Nałęczowie postanowili walczyć z emisją spalin. Wizja utraty statusu uzdrowiska wisiała już nad miastem kilka razy.

65 pojazdów

Pierwsze 10 minut przejażdżki jest całkiem za darmo. Za pozostały czas trzeba już dopłacić (opłaty podajemy w tabeli). Do wyboru mamy klasyczne rowery jednoosobowe, tandemy, dla rodziców z małymi dziećmi przygotowano jednoślady zaopatrzone w foteliki, ale można pojeździć także rowerem cargo lub elektrycznym. Łącznie do dyspozycji miłośników aktywnego spędzania czasu jest 65 jednośladów i cztery stacje, z których można wypożyczać i zwracać rowery.

Stacje rowerowe w Nałęczowie znajdują się niedaleko dworca PKP, przy skwerze w centrum miasta (dawny dworzec PKS), przy wyjeździe do Lublina (obok kościoła) i w pobliżu Zespołu Szkół nr 2.

Co warto zobaczyć

Jako część trójkąta turystycznego Puławy - Kazimierz Dolny - Nałęczów, miasteczko jest atrakcyjne szczególnie dla turystów. Teren Nałęczowa pełen jest wąwozów i wzniesień, co może stanowić nie lada atrakcję dla fanów jednośladów. Nałęczów wpisany jest do rejestru zabytków województwa lubelskiego. Usytuowany jest w otoczeniu malowniczych wąwozów lessowych i lasów. Unikalny mikroklimat uzdrowiska pozytywnie wpływa na ciśnienie tętnicze krwi. W samym mieście warto zwrócić uwagę na szczególną zabudowę - zobaczyć można wiele interesujących willi, które znaleźć można w wielu zakątkach Nałęczowa. Ale zwiedzić można również muzea, np. Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego. Obowiązkowo zajrzeć trzeba do zabytkowego, 25-hektarowego Parku Zdrojowego z pałacem Małachowskich, Starymi Łazienkami, sanatorium „Książę Józef", domkami: Gotyckim, Greckim i Biskupim oraz Domem Zdrojowym, w którym można spróbować wody prosto ze źródła. Miłośnicy przyrody na terenie parku podziwiać mogą ciekawe gatunki drzew i roślin, ale też wiewiórki, kaczki i łabędzie. Również okolice Nałęczowa warte są odwiedzenia. Przede wszystkim ze względu na walory przyrodniczo-krajobrazowe. Rowerem z Nałęczowa dojedziemy m.in. do Wojciechowa, w którym znajdziemy Wieżę Ariańską, kuźnię, zabytkowy dworek z XIX wieku oraz mini ZOO. Tuż obok Nałęczowa leży Wąwolnica z Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej i cudownym źródełkiem. Z miasteczka uzdrowiskowego całkiem niedaleko jest też do Kazimierza Dolnego.

AG

Jedna ze stacji Nałęczowskiego Roweru Miejskiego

Rodzaj jednośladu	Opłata
Rower standardowy lub tandem	5 gr/min.
Rower z fotelikiem dla dziecka	5 gr/min.
Rower cargo	10 gr/min.
Rower elektryczny	10 gr/min.

Nałęczowski Rower Miejski

oferuje wypożyczanie jednośladów w sposób całkowicie bezobsługowy. Żeby pojeździć rowerem po uzdrowiskowym miasteczku i okolicach, należy pobrać mobilną aplikację Filfri, która dostępna jest w Google Play i App Store i na stronie https://naleczow.filfri.eu. Po zalogowaniu się w aplikacji, trzeba wykonać przelew w wysokości min. 19 zł - jest to jednorazowa, bezzwrotna opłata inicjalna. W przypadku posiadania na koncie niższego salda wypożyczenie roweru nie będzie możliwe.

Najciekawsze krótkie trasy rowerowe w Nałęczowie i okolicach:

Jastrzębi Szlak (20 km) - wiedzie przez malownicze pola, lasy i dolinę rzeki Bystra. Przebiega także przez Wąwolnicę.

Nałęczów - Gutanów (8 km) - prowadzi przez zespół pałacowy w Czesławicach i przez Gutanów z dworem i willą z początków XX w.

Czarny łącznik (ok. 10 km) - biegnie przez Nałęczów (po drodze m.in. małe ZOO), Chruszczów-Kolonię, Drzewce-Kolonię, Drzewce i Bronice.

Nałęczowski Rower Miejski, infolinia: +48 814 757 507

40-latek skazany za znęcanie się nad matką i atak na policjantów

Mieszkańca gminy Karczmiska czeka więzienie.

Do znęcania się nad kobietą dojść miało w listopadzie ub.r. 40-latek z gminy Karczmiska znęcał się psychicznie nad swoją matką. Jak ustalili śledczy, po alkoholu wszczynał awantury domowe, wyzywał i wyganiał matkę z domu, a także groził jej uszkodzeniem ciała.

Podczas jednej z takich awantur interweniowali policjanci. Mężczyzna miał ponad 2,7 promila i był bardzo agresywny wobec mundurowych, których usiłował zmusić do zaniechania czynności służbowych. Funkcjonariuszy obsypał wulgaryzmami, szarpał i groził, że zabije.

I jakby tego było mało, okazało się, że mężczyzna nie płacił alimentów na dwójkę swoich dzieci.

Sąd nie był pobłażliwy dla mieszkańca gminy Karczmiska. Wymierzył mu karę łączną roku i trzech miesięcy pozbawienia wolności. Dodatkowo 40-latek ma zapłacić pokrzywdzonym policjantom nawiązki, odpowiednio 2 tys. zł i 800 zł. I pokryć koszty sądowe.

Wyrok jest nieprawomocny.

AC

PUL

eprasa.pl ce3b31310f

Przed takimi wyborami stanie wiele samorządów

Czy miasto powinno robić Dni Łukowa, czy kupić karetkę dla Ukrainy?

POWIAT ŁUKOWSKI: Grupa radnych PiS złożyła wniosek do burmistrza, aby nie organizować Dni Łukowa, a za zaoszczędzone pieniądze pomóc walczącej Ukrainie, a konkretnie partnerskiemu miastu Baranówce.

Piotr Płudowski, burmistrz Łukowa

BĘDĄ ZBIÓRKI POMOCOWE PODCZAS DNI ŁUKOWA

- Rozważam zorganizowanie w czasie Dni Łukowa zbiórki na określony cel, który wcześniej byłby uzgodniony z władzami samorządowymi Baranówki. Oprócz postulowanej karetki pogotowia mógłby to być wóz strażacki.

Leonard Baranowski, radny Rady Miasta Łuków

TO NIEODPOWIEDNI MOMENT NA ŚWIĘTOWANIE

To była moja inicjatywa. Uważam, że to, co się dzieje na Ukrainie, że cierpią ludzie, kiedy nie mogą przyjechać delegacje z miast partnerskich, a my robimy sobie trzydniowe Dni Łukowa, to moim zdaniem jest nieodpowiedni moment i niewłaściwa decyzja burmistrza, bez zapytania Rady Miasta i informacji, że są plany na takie duże obchody. Tłumaczenie burmistrza, że jest za późno, aby je odwołać, mnie nie satysfakcjonuje. Skoro jest zamówiona gwiazda Cleo, to można by zrobić jednodniowe obchody z koncertem Cleo połączonym ze zbiórką pieniędzy na rzecz Ukrainy. Jeśli miasta nie byłoby stać na kupno nowej karetki za pieniądze zaoszczędzone na dniach Łukowa, to można wzorem innych samorządów kupić karetkę używaną, wyremontować i z wyposażeniem przekazać miastu partnerskiemu.

Do burmistrza Piotra Płudowskiego wpłynęło pismo od radnych PiS: Leonarda Baranowskiego, Andrzeja Skwarka, Roberta Dołęgi, Artura Gałacha, Marii Pszczółkowskiej i Zygmunta Celińskiego.

- 25 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. (...). Wszystkich nas łączy troska o dobro, zdrowie i życie mieszkańców Ukrainy, w tym naszego miasta partnerskiego Baranówki. Chcemy znacząco wesprzeć naszych sąsiadów, wnosimy więc, aby w tym roku nie organizować obchodów Dni Łukowa, a zaoszczędzone środki przeznaczyć na zakup karetki pogotowia dla miasta Baranówka na Ukrainie. Aktualnie u naszych wschodnich sąsiadów służba zdrowia nie funkcjonuje normalnie. Ambulansy, które służyły mieszkańcom miast i wsi, zostały skierowane na front i służą m.in. do przewożenia żołnierzy" - piszą radni.

- Wojna toczy się już tylko kilka kilometrów od naszych granic. Teraz nie jest właściwy czas na świętowanie. Łukowianie już okazali swoje wielkie serce, przekazując dary żywnościowe, odzież i inne podstawowe środki codziennego użytku oraz oferując uchodźcom dach nad głową. Teraz pójdźmy krok dalej i pokażmy tym gestem, iż oprócz w/w wsparcia staramy się w każdy możliwy sposób pomagać naszym przyjaciołom z miasta partnerskiego Baranówka – proponują.

Na czasie

Temat organizacji dużych imprez, obchodów dni miast, juwenaliów jest ostatnio mocno dyskutowany. Jednak zdania są podzielone. Wiele osób uważa, że mimo ciężkiej sytuacji i obecności uchodźców życie powinno toczyć się jak zawsze. Po dwóch latach pandemii chcemy wspólnie spędzać czas.

Takiego zdania jest też burmistrz Łukowa, który tak skomentował pismo radnych PiS.

- W pełni podzielam wyrażoną solidarność, troskę o życie, zdrowie i dobro mieszkańców Ukrainy. Jest to z pewnością stanowisko popierane przez zdecydowaną większość polskiego społeczeństwa. Mam też głęboko w sercu niepokój o losy mieszkańców zaprzyjaźnionej Baranówki. Już pierwszego dnia wojny (24 lutego) Rada Miasta i Burmistrz Łukowa potępiły brutalną napaść Rosji na Ukrainę – mówi Piotr Płudowski.

Będą zbiórki

Włodarz Łukowa wyjaśnia, że nie widzi jednak możliwości odwołania Dni Łukowa, które są zaplanowane na 27-29 maja.

- Jest wiele przyczyn, które uniemożliwiają podjęcie takiej decyzji. Organizacja Dni Łukowa jest bardzo zaawansowana i doszło już do podpisania pierwszych umów.

Dni Łukowa 2022 zaplanowano 27 i 28 i 29 maja. Największe gwiazdy to Cleo i Baranovski

Mimo działań wojennych w sąsiednim z Polską kraju życie w Naszej Ojczyźnie powinno toczyć się normalnie. Jestem przekonany, że takiej właśnie normalności oczekują nasi mieszkańcy. Łukowianie okazali już i okazują cały czas wielką ofiarność, aktywnie uczestnicząc w niesieniu pomocy Ukraińcom. Poprzez organizację święta naszego miasta, chcemy podziękować mieszkańcom za tę pomoc i zaangażowanie – dodaje Płudowski.

Jednocześnie burmistrz deklaruje, że w czasie tegorocznych dni miasta będzie wiele akcentów poświęconych Ukrainie i bratniej Baranówce.

- Wydarzenia artystyczne stały się obecnie jedną z form poparcia i solidarności z uciemiężonym narodem ukraińskim. Mając na uwadze konieczność podtrzymywania akcji pomocowej, rozważam zorganizowanie w czasie Dni Łukowa zbiórki na określony cel, który wcześniej byłby uzgodniony z władzami samorządowymi Baranówki. Oprócz postulowanej karetki pogotowia mógłby to być awizowany we wcześniejszych latach wóz strażacki. Liczę na aktywność Państwa Radnych podczas wspomnianej zbiórki – mówi Płudowski.

Burmistrz zwraca także uwagę, że w minionych dwóch latach Dni Łukowa nie były organizowane ze względu na pandemię. Teraz mieszkańcy mobilizują go, aby święto miasta w 2022 r. odbyło się, bo w zasadzie nie ma już ograniczeń pandemicznych.

mo

Po pijanemu zaatakował krewnego siekierą

Siekiera, którą 54-letni mężczyzna zaatakował młodszego krewnego

Do dramatycznych wydarzeń doszło w Kocku w Wielką Niedzielę 17 kwietnia.

- 54-latek wyszedł na wspólną posesję, gdzie zaczął rąbać na opał drewno, które miało nie należeć do niego. Podszedł do niego jego 38-letni kuzyn i zwrócił mu uwagę - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Między mężczyznami doszło do sprzeczki. Starszy mężczyzna chwycił siekierę i uderzył młodszego w głowę.

- Uderzył go ostrzem w okolice czoła, uderzenie nie było jednak na tyle silne, żeby zaatakowany mężczyzna potrzebował poważniejszego zaopatrzenia medycznego. Odniósł ranę tłuczoną - opisuje zdarzenie prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie. 54-letni napastnik został zatrzymany przez funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w Kocku. Mężczyzna miał w organizmie ponad promil alkoholu. W Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie napastnik usłyszał zarzut naruszenia czynności narządu ciała poniżej siedmiu dni.

- Grozi za to do dwóch lat pozbawienia wolności - mówi prokurator Krzysztof Sokół. 54-letni mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

Marcin Kusyk

Śmiertelny wypadek samochodowy pod Lublinem

Fot. KMP Lublin

W czwartek (21 kwietnia) wieczorem w miejscowości Dys w powiecie lubelskim kierujący samochodem marki Volkswagen, jadąc w kierunku ul. Lubelskiej, nagle zjechał z drogi do przydrożnego rowu. Mimo reanimacji życia 64-latka nie udało się uratować.

- Na miejscu pracowali policyjni technicy, biegły oraz prokurator. Ciało 64-letniego mieszkańca powiatu lubelskiego zabezpieczono na sekcję zwłok, która pomoże ustalić przyczyny zdarzenia. Śledczy nie wykluczają zasłabnięcia - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Joanna Niećko

Poszukiwany: Posadźcie mnie, mam dość ukrywania się

Do komendy w Parczewie, 19 kwietnia, zgłosił się mężczyzna poszukiwany listami gończymi. Stwierdził, że ma już dość ukrywania się.

- 35-latek poszukiwany był przez bialskich policjantów dwoma listami gończymi, wydanymi przez Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej. Pierwszy dotyczy gróźb karalnych, przestępstwa zgwałcenia oraz przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Drugi zaś naruszenia nietykalności cielesnej i znieważenia policjantów w czasie interwencji - informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Sąd „wycenił" przestępstwa 35-latka na 3 lata, 6 miesięcy i 49 dni pozbawienia wolności.

Mężczyzna przebywał na terenie powiatu parczewskiego i przyznał, że najbliżej miał do parczewskiej komendy. 35-latek był już przygotowany do odsiadki - spakowany i odpowiednio wyposażony. Noc spędził w komendzie, a potem trafił do zakładu karnego.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl ce3b31310f

Radny skazany za nielegalne świniobicie

POWIAT OPOLSKI: Wyrok ma zostać wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Wilków.

Wyrok zapadł 6 kwietnia. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał Piotra R. i jego kompana Pawła D. za to, że wspólnie i w porozumieniu dokonali nielegalnego uboju świni. Żaden z nich nie mógł tego zrobić, bo nie miał odpowiednich kwalifikacji.

Grzywna i nawiązka

Obaj odpowiadali przed sądem za naruszenie przepisów Ustawy o ochronie zwierząt. Do świniobicia doszło 30 sierpnia ub.r. we wsi Kąty.

Radny Piotr R. skazany został za podwójne świniobicie. Pierwsze miało mieć miejsce 25 sierpnia 2020 roku. Sąd zasądził radnemu łącznie 2600 zł grzywny, tysiąc złotych nawiązki na rzecz schroniska dla bezdomnych zwierząt i koszty sądowe.

6 kwietnia Piotr R. skazany został przez Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim na grzywnę w wysokości 2600 zł

Wyrok skazujący usłyszał również pomocnik radnego. Paweł D. skazany został na karę grzywny. Zapłacić ma dwa tysiące, tysiąc złotych nawiązki na rzecz schroniska i koszty sądowe.

O wyroku dowiedzieć mają się również mieszkańcy. Sąd orzekł, że wyrok zostanie podany do publicznej wiadomości. Jego odpis umieszczony ma zostać na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Wilkowie, gdzie wisieć będzie przez 30 dni.

Wyrok jest nieprawomocny. Obrońca radnego złożył wniosek o wydanie uzasadnienia wyroku.

Zorganizowanym na posesji radnego nielegalnym świniobiciem zajęli się śledczy po tym, jak zawiadomienie złożył powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim. Finał śledztwa był taki, że pod koniec grudnia Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Piotrowi R. i Pawłowi D.

Raz już ukarany

Grzywna i nawiązka to nie jedyne konsekwencje finansowe, jakie podniósł radny Piotr R. Wcześniej zapłacić musiał 700 zł. Taką karę nałożyła na niego Inspekcja Weterynaryjna za to, że nie spełnił wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa na własny użytek. Chodziło konkretnie o to, że nie zgłosił do Inspekcji zamiaru uboju świni, mimo iż miał taki obowiązek. Radny pokryć z własnej kieszeni musiał również koszty utylizacji zwierzęcia.

Kara nie ominęła również hodowcy, który sprzedał Piotrowi R. świnię. Musiał zapłacić ponad 2,2 tys.zł za to, że dokonał sprzedaży i przemieszczenia świni bez wymaganego przepisami zezwolenia i brak świadectwa zdrowia.

Zgodnie z procedurą zarówno osoba, która chce kupić świnie, jak i ta, która chce ją sprzedać, musi złożyć do Inspekcji Weterynaryjnej wniosek o wydanie zezwolenia. Ta pierwsza na zakup, ta druga na przemieszczenie świni do innego stada. O świadectwo zdrowia zadbać powinien zaś sprzedawca.

Mandatu nie straci

Mimo wszystko wyrok jest korzystny dla Piotra R. Kara grzywny nie pozbawia go bowiem utraty mandatu radnego.

- Żeby radny utracił mandat, musi zostać skazany na karę pozbawienia wolności. Nawet w zawieszeniu, ale na karę pozbawienia wolności – mówi Daniel Drzyzga, dyrektor Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

Tragiczne pożary domów w powiecie łukowskim i bialskim. Zwłoki w zgliszczach

Tragiczny pożar domu w Woli Bystrzyckie (gm. Wojcieszków), którego ofiarą był 87-latek, wybuchł w nocy. Pod Białą Podlaską zginął 50-latek.

Strażacy z Łukowa dostali sygnał o pożarze w środę 20 kwietnia o godz. 0.47.

- Spłonął cały drewniany dom. Wewnątrz znajdowała się jedna osoba, która poniosła śmierć. Działania straży polegały na ugaszeniu pożaru i oświetleniu miejsca zdarzenia, umożliwiając dalsze działania prokuraturze - informuje dyżurny straży PSP w Łukowie.

Jak informuje łukowska policja, wewnątrz znaleziono zwęglone ciało 87-latka.

Na miejsce przybyły jednostki:

OSP Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka, OSP Burzec, OSP Świderki, JRG Łuków.

- Apelujemy o zachowanie ostrożności podczas obchodzenia się z ogniem, ogrzewania mieszkania i stosowania do podstawowych zasad bezpieczeństwa. Paląc w piecu, pamiętajmy o tym, aby zapewnić drożność przewodów kominowych i wentylacyjnych. Zwracajmy też uwagę na elementy wyposażenia mieszkania znajdujące się w pobliżu pieca - apeluje Marcin Józwik, oficer prasowy Policji w Łukowie.

mst

Pożar gasiło ponad 30 strażaków z 5 jednostek straży. Niestety dom spłonął, a w środku znaleziono ciało 87-letniego mężczyzny (fot. OSP Burzec)

Fot.Maciej Madejuk

W Wielkanoc ogień strawił częściowo parterowy dom w gminie Biała Podlaska. W zgliszczach strażacy znaleźli ciało mężczyzny. Policja podejrzewa, że w pożarze zginął 50-letni mieszkaniec posesji. Drugi z mieszkających tam mężczyzn został wyprowadzony przez świadków jeszcze przed przyjazdem służb ratowniczych

REG

W SKRÓCIE Lublin24.pl

10-latek kierował autem

Funkcjonariusze otrzymali zgłoszenie o 10-latku, który kierował peugeotem po drodze

26-letnia kobieta twierdziła, że na drodze wewnętrznej zauważyła młodego chłopca za kierownicą peugeota. Zgłaszająca widząc zagrożenie, od razu zareagowała i uniemożliwiła dalszą jazdę nieletniemu. Interweniujący na miejscu policjanci ruchu drogowego ustalili, że kierowcą siedział 10-latek. Na fotelu pasażera siedziała jego matka. Nie była pod wpływem alkoholu. Odpowie udostępnieniu pojazdu osobie nieuprawnionej.

(McM)

Zaatakował ochroniarza na meczu żużlowym. Długo na stadion nie wejdzie

Zakazem wstępu na wszelkie imprezy masowe został objęty mężczyzna, który 17 kwietnia na meczu żużlowym zaatakował pracownika służby porządkowej. Z relacji pracownika ochrony wynikało, że sprawca był bardzo pobudzony, agresywny i wulgarny.

- W pewnym momencie zaatakował ochroniarza i naruszył jego nietykalność cielesną. W związku z tym o interwencje poproszeni zostali policjanci. Funkcjonariusze zatrzymali awanturującego się 43-latka - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie. - Mężczyzna został przewieziony na 1. Komisariat. Przez cały czas był bardzo agresywny. Wielokrotnie wyzywał słowami wulgarnymi i znieważał policjantów oraz naruszył nietykalność cielesną jednego z nich. 43-latek został osadzony w policyjnej celi.

Mężczyzna został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty. Został objęty zakazem wstępu na wszelkie imprezy masowe na terenie Polski oraz zastosowano wobec niego poręczenie majątkowe w kwocie 2 tys. zł. Za te przestępstwa grozi mu do 3 lat więzienia.

Joanna Niećko

Zasnęła w autobusie z telefonem w ręku

Do 5 lat więzienia grozi mężczyźnie, który chciał ukraść telefon kobiecie w autobusie. Sytuację zauważył inni jadący autobusem, zaalarmował kierowcę i ujął złodzieja.

- Jak się okazało, mężczyzna wykorzystał drzemkę 18-latki, która zasnęła z telefonem komórkowym w ręku. Sprawca sprytnie zabrał jej urządzenie i zamierzał wysiąść na najbliższym przystanku. Jednak wszystko zauważył świadek, który odpowiednio zareagował. Mężczyzna uniemożliwił ucieczkę złodziejowi i zaalarmował o wszystkim kierowcę - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna okazał dobrze znany policjantom, bo był wielokrotnie notowany i przebywał w więzieniu. Tym razem usłyszał zarzuty kradzieży. Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

Znowu oszustom się udało

Dwie osoby padły ofiarami oszustów i przekazały im swoje pieniądze.

44-latek z Lublina odebrał telefon, który, jak mu się wydawało, pochodził z infolinii jego banku.

- W słuchawce odezwał się mężczyzna, który przedstawił się za pracownika działu cyberbezpieczeństwa. Oszust przekonał swojego rozmówcę, że jego pieniądze są zagrożone i nakłonił do zainstalowania specjalnych aplikacji, a następnie przekazania kodów autoryzacyjnych. 44-latek dopiero po pewnym czasie zorientował się, że z rachunku zniknęło blisko 50 tysięcy złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Z kolei 73-letni mieszkaniec Lublina dwukrotnie przekazał gotówkę oszustowi. Fałszywy policjant CBŚP wmówił mu, że prowadzona jest akcja przeciwko przestępcom. Pokrzywdzony stracił 60 tys. zł.

Joanna Niećko

eprasa.pl ce3b31310f

Ostatnie pożegnanie Stanisławy Rojewskiej. „Byłaś dla wszystkich wzorem do naśladowania"

Zmarła 107-letnia parczewianka. Była jedną z najstarszych Polek

- Zawsze uśmiechnięta i pogodna, pozytywnie nastawiona do życia i ludzi, a co najważniejsze - zawsze potrafiła wybaczać, to była dla nas wszystkich najpiękniejsza lekcja - wspomina córka zmarłej. Pani Stanisława odeszła w świąteczny poniedziałek, 18 kwietnia.

Stanisława Rojewska z domu Czarnacka urodziła się 1 lipca 1914 roku w Parczewie jako pierwsza z siedmiorga dzieci Marianny i Franciszka. W Parczewie ukończyła też szkołę podstawową. Już od najmłodszych lat, jak większość dzieci w jej wieku, pomagała rodzicom w gospodarstwie.

Parczew jej wspomnień

W 1935 roku Stanisława wyszła za mąż za kowala Józefa Rojewskiego. I tak zaczęła się rodzinna historia, której częścią staje się czworo dzieci, dziewięcioro wnucząt, 14 prawnucząt i siedmioro praprawnucząt, z których najmłodsze ma dzisiaj półtora miesiąca.

Mimo wielu zagrożeń rodzinie Rojewskich udaje się przetrwać II wojnę światową. Po wojnie budują własny dom. Niestety plany zagospodarowania miasta sprawiają, że małżeństwo musi przenieść się do bloku, bo przez ich posesję ma przebiegać nowa droga (dzisiaj Aleje Zwycięstwa).

Stanisława opiekuje się wnukami i dziećmi znajomych, udziela się w Klubie Seniora, a w wolnym czasie haftuje obrusy i serwetki dla rodziny i znajomych.

Z Parczewa wyjeżdża najpierw do starszej córki do Lublina, a potem jedzie pomagać młodszej z córek, która mieszka w Gdańsku. Parczew jednak pozostał w jej sercu, zawsze wracała do niego pamięcią, bo był miastem jej dzieciństwa, młodości, tam zostawiła rodzinę i przyjaciół.

Do tańca i do różańca

- Kobieta „do tańca i do różańca" - tak o zmarłej Stanisławie mówią jej dwie córki.

- Mama często wspominała dzieciństwo i swoją młodość - mówi najstarsza z córek, Władysława (84 lata). - W tamtym czasie poświęcała swój talent Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży, gdzie była przez jakiś czas prezeską. Organizowała wspólnie z innymi koleżankami spotkania dla młodzieży. Miały one nie tylko charakter modlitewny, ale i edukacyjny, dziewczęta jeździły po innych miejscowościach i tam z rówieśnikami uczyły się na przykład szycia, przy okazji śpiewając. Mama miała bardzo ładny głos, śpiewała nie tylko w chórze parafialnym, ale też na spotkaniach z rodziną czy znajomymi - wspomina pani Władysława.

Córki zapamiętały, że mama uwielbiała piosenkę „Szła dziewczka do laseczka" i „My, pierwsza brygada".

- Śpiewała je przy każdej okazji - podkreśla córka Maria i dodaje: - Mama nie wspominała czasów wojny, najpierw nie można było o tym mówić, a potem już nie chciała. Utkwiło mi jednak w pamięci jedno wojenne zdarzenie, o którym mama wspomniała: w czasie bombardowania chowała się wraz z innymi do krypty w rodzinnym grobowcu Zaorskich na parczewskim cmentarzu.

Zawsze uśmiechnięta i pogodna

- Miała w sobie tyle energii i pasji do życia, zadziwiała nas na każdym kroku - opowiada pani Maria. - Na śniadanie obowiązkowo musiała być owsianka, mama nie paliła ani nie piła alkoholu, nigdy też nie miała żadnej operacji. Mogliśmy się uczyć od niej każdego dnia, zawsze uśmiechnięta i pogodna, pozytywnie nastawiona do życia i ludzi, a co najważniejsze - zawsze potrafiła wybaczać, to była dla nas wszystkich najpiękniejsza lekcja - dodaje córka.

Rodzina dla Stanisławy Rojewskiej zawsze była na pierwszym miejscu i podkreślają to wszyscy jej członkowie. Stanisława była wsparciem nie tylko dla swojej nowo założonej rodziny, ale i dla swojego ojca - po śmierci mamy pomagała mu w opiece nad młodszym rodzeństwem.

Anioł w ludzkiej skórze

Tak Stanisławę wspomina jej siostra Maria: - Byłam mała, kiedy mama zmarła na zapalenie płuc, w sumie to jej nie pamiętam, moje wspomnienia to Stasia. Wyszła co prawda za mąż, ale pomagała tacie i wspierała go w moim wychowaniu. Dla mnie to ona była jak matka, pomimo różnicy wieku byłyśmy dla siebie zawsze ogromnym wsparciem. Rozmawiałyśmy o wszystkim, ona zawsze umiała znaleźć rozwiązanie nawet w najtrudniejszych sprawach, takiej siostry to tylko sobie życzyć, szczera i serdeczna. Kiedy już byłam dorosła, nie raz pomagałam jej w wyborze sukienek. Będzie nam jej brakowało - podkreśla pani Maria.

„Babcię żabcię" wspominają też wnuki.

- To, co zapamiętam na zawsze, to ogromne poczucie humoru u babci, nigdy nie słyszałam, by się na coś skarżyła, by na kogokolwiek powiedziała złe słowo. Dla mnie to Anioł w ludzkiej skórze. Nieważne, jaki miało się problem, zawsze było wiadomo: „masz problem - idź do babci". Bardzo ją lubiłam, po prostu kochana babcia - dodaje wnuczka Agnieszka.

Elżbieta Mazurek

- Była kobietą „i do tańca, i do różańca" - tak o zmarłej Stanisławie Rojewskiej mówią jej dwie córki

Pani Stanisława doczekała się 4 dzieci, 9 wnucząt, 14 prawnucząt i 7 praprawnucząt

Pani Stanisława z synową, córką Władysławą, synem Stefanem, córką Marią

Fot.Arch. rodzinne

Ławeczka przed blokiem, w którym mieszkała, to niemy świadek wielu rozmów, podczas których pani Stanisława pocieszała, służyła radą i mądrością życiową

23 kwietnia w Bazylice Mniejszej w Parczewie została odprawiona msza za śp. Stanisławę Rojewską. Na zdjęciu: kondukt pogrzebowy

Agnieszka, wnuczka p. Stanisławy

Dla każdego członka rodziny wstępującego w związek małżeński babcia Stasia przygotowywała wiersz. I jeśli nie mogła go osobiście wyrecytować na weselu, przysyłała nagranie.

Superstulatki

30 marca zmarła najstarsza mieszkanka Międzyrzeca Podlaskiego. Pani Michalina miała dokładnie 108 lat i sześć miesięcy. Była drugą osobą z tego miasta, która dożyła tak sędziwego wieku. W lutym 2020 roku zmarł Jan Starzyński, który dożył także 108 lat.

Według listy najstarszych ludzi w Polsce, prowadzonej przez Wikipedię, w naszym kraju żyje obecnie tylko 20 osób starszych od zmarłej parczewianki.

Najstarszą żyjącą Polką jest Tekla Juniewicz z Gliwic, 10 czerwca 2021 r. skończyła 115 lat. Najstarszy żyjący w Polsce mężczyzna, Stanisław Kowalski, ma natomiast 111 lat.

Osoby, które osiągnęły wiek 110 lat lub więcej nazywa się superstulatkami. Według Gerontology Research Group na całym świecie żyje około 300–450 takich ludzi.

Fot.Arch. rodzinne

Rodzinne, niedzielne obiady w Parczewie. Początek lat 70. XX wieku

Fot.Arch. rodzinne

105 urodziny pani Stanisławy

REG

eprasa.pl ce3b31310f

- Nóż opłukałam, żeby tej krwi nie było. Sierpień, tyle much było... Źle zrobiłam, ja wiem o tym - mówiła w sądzie Joanna M.

Najpierw został uniewinniony od zabójstwa ojca. Teraz sąd uchylił wyrok, będzie nowy proces

POW. LUBARTOWSKI: Sąd po raz kolejny przeprowadzi proces w sprawie Kamila M. z Kol. Tarło, który jest oskarżony o zabójstwo ojca - tak orzekł Sąd Apelacyjny w Lublinie. W ub.r. mężczyzna został uniewinniony, bo zdaniem sądu pierwszej instancji działał w obronie koniecznej. Na ławie oskarżonych jest też matka 32-latka, oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa.

Sprawa dotyczy tragedii z sierpnia 2020 roku, do której doszło w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. we wrześniu ub.r. został przez Sąd Okręgowy w Lublinie uniewinniony z zarzutu zabójstwa ojca, bo uznano, że działał w obronie koniecznej. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa, kobieta uniknęła kary.

Apelację od wrześniowego wyroku złożył prokurator, który domagał się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie. Uważa, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo.

Niespokojny dom

W domu rodziny M. nie było spokojnie. Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrządzał mu krzywdę.

- Odgrażał się, że zabije mnie i matkę. Że może pójść do więzienia za nas - mówił 31-latek podczas rozprawy przed sądem pierwszej instancji.

Feralnego dnia, według relacji oskarżonego, Przemysław miał zapowiedzieć synowi: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa". Do starcia między mężczyznami doszło kilka godzin później, późnym wieczorem. Jak ustalił sąd, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

„W ogóle nie myślałam, mówiłam bezwiednie"

Na ostatniej, kwietniowej rozprawie w sądzie apelacyjnym, Kamil M. powtórzył swoją wersję wydarzeń.

- Miałem nożyk w ręku nad tatą, no i go dzióbnąłem w plecy. Po dzióbnięciu zszedł ze mnie, usiadł. Ja wstałem i wybiegłem na podwórko. Słyszałem, że przeklinał. Wbiegłem do domu, zamknąłem się na klucz w swoim pokoju. I tam przebywałem do rana. Obudziłem się i usłyszałem, że mama płacze - mówił ze łzami w oczach 32-latek.

Fot. Archiwum

Prokuratura zarzuca Kamilowi M. zabójstwo ojca. - Miałem nożyk w ręku nad tatą, no i go dzióbnąłem w plecy. Po dzióbnięciu zszedł ze mnie, usiadł. Ja wstałem i wybiegłem na podwórko - przyznawał w Sądzie Apelacyjnym oskarżony

sędzia Leszek Pietraszko
Sąd Apelacyjny w Lublinie
Sąd pierwszej instancji zbagatelizował wyjaśnienia matki oskarżonego, współoskarżonej

Prokurator dopytywał, dlaczego oskarżona nie mówiła o tym, że syn się bronił, od razu, gdy była przesłuchiwana.

- W ogóle nie myślałam, mówiłam bezwiednie. Powoli to przemyśliwałam, brałam leki na uspokojenie. Byłam w wielkim szoku. Jedna łza mi z oka nie spłynęła. To było coś niesamowitego, wielka trauma. Szok trwał około dwa miesiące - odpowiedziała.

Dlaczego kobieta zaczęła sprzątać, zamiast od razu wezwać pomoc?

- Te chodniki były tak zwicholone, więc wyrzuciłam je pod ganek. Piach zamiotłam, krew została i tak, bo były muchy, było lato. Mąż jak zwykle, jak się nachlał, był wytarzany w trawie, w piachu. Chciałam go wytrzeć, nie wiedziałam, że tak nie można. Nóż opłukałam, żeby tej krwi nie było. Sierpień, tyle much było... Źle zrobiłam, ja wiem o tym - wyjaśniała.

Oskarżona nie powiedziała od razu lekarzowi, który przyjechał na miejsce zdarzenia, o tym, co na prawdę się stało.

- To było nieporozumienie. Ja poprosiłam o zaświadczenie o zgonie. Wiedziałam, że policja i tak przyjedzie. Naprawdę, tak myślałam, że uderzył się o piec. Kiedy syn powiedział, co się stało, to i tak nie wierzyłam. Ja go nieraz odciągałam męża od pieca, ile on miał ran na tej głowie... - mówiła w sądzie w czwartek.

Gdy na miejscu stawili się policjanci, Joanna M. powiedziała do syna, by nic nie mówił mundurowym.

- Chciałam, żeby przemyślał sprawę i żeby nie mówił bezwiednie - przyznała przed sądem.

Prokurator w mowie końcowej podkreślał, że jego zdaniem, sąd pierwszej instancji błędnie uwierzył w wersję oskarżonych.

Obrońca Kamila M. stał na stanowisku, że wyrok powinien zostać utrzymany w mocy.

Sąd Okręgowy nie zwrócił na to uwagi

W miniony czwartek Sąd Apelacyjny w Lublinie postanowił uchylić wyrok sądu pierwszej instancji i skierować sprawę do ponownego rozpoznania przed Sądem Okręgowym. Sędziowie zgodzili się z argumentami prokuratora.

- Pokrzywdzony poniósł śmierć, więc nie ma wersji drugiej strony. Jedyny dowód stanowią wyjaśnienia Kamila M. Oskarżony chce przedstawić wydarzenie w sposób jak najbardziej dla siebie korzystny. Jakie są możliwości weryfikacji tych wyjaśnień? Wyjaśnienia matki oskarżonego, współoskarżonej. Sąd pierwszej instancji zbagatelizował te wyjaśnienia - uzasadnił sędzia Leszek Pietraszko. - Najistotniejsze jest to, że w czasie przesłuchania, gdy jasne było, iż nie była to śmierć w wyniku upadku i to Kamil M. spowodował śmierć pokrzywdzonego, przedstawiła relację i sam krótki opis zdarzenia, który oskarżony sam jej przedstawił bezpośrednio po zdarzeniu i stwierdzeniu zgonu Przemysława M., Kamil M. nic nie mówił jej o działaniu w obronie koniecznej. Powiedział coś innego: „Szarpaliśmy się z ojcem, przewróciliśmy się, ugodziłem go nożem" - dodał.

Sędziowie podkreślili, że dopiero, kiedy poznała wersję swojego syna, Joanna M. zaczęła twierdzić, że on jej mówił o obronie koniecznej.

- Sąd Okręgowy nie zwrócił na to uwagi, a w ocenie Sądu Apelacyjnego jest to niezwykle cenny element oceny wyjaśnień oskarżonego - zastrzegł sędzia Leszek Pietraszko.

Nóż i obrona konieczna?

Zdaniem sądu drugiej instancji trudno też obronić twierdzenie, że użycie w tym przypadku przez Kamila M. noża stanowiło obronę konieczną.

- Oskarżony wziął do ręki nóż, zanim został jeszcze realnie zaatakowany przez pokrzywdzonego. Można powiedzieć, że zabezpieczał się na przyszłość, ale to stawia pod znakiem zapytania przyjęcie jego działania w obronie koniecznej - uzupełnił sędzia.

Kolejna wątpliwość sądu dotyczy samego przebiegu zdarzenia opisanego przez Kamila M.

- Moment upadku, duszenia, próba odpychania ojca. Jednocześnie oskarżony cały czas trzyma nóż w ręce, więc jak pogodzić te zachowania? Próbuje się obronić, odepchnąć, trzymając nóż w ręce? Pod względem doświadczenia życiowego i logiki wydaje się to mało prawdopodobne - podkreślił przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości.

Oskarżeni nie stawili się w sądzie na ogłoszeniu wyroku.

Dominik Smagała

Ukraińskie sieroty z Mariuopola bez zakazu opuszczania gminy

Sąd Rejonowy w Puławach podjął kolejną decyzję w sprawie grupy 60 dzieci z Mariupola, przebywających w Domu Dziennikarza w Kazimierzu Dolnym. Wyznaczył im tymczasowego opiekuna i zdjął zakaz opuszczania gminy.

Chodzi o grupę dzieci - podopiecznych tamtejszego domu dziecka, której przyjazd do nadwiślańskiego miasteczka na początku marca zorganizowali Amerykanie, wśród nich pastor Matt Shea, w porozumieniu z władzami ukraińskimi i za pośrednictwem Kościoła Nowego Przymierza w Lublinie.

Kilka dni po ich zakwaterowaniu w Domu Dziennikarza do Sądu Rejonowego w Puławach wpłynęło w tej sprawie zgłoszenie o możliwości popełnienia przestępstwa związanego z nielegalnymi adopcjami i z handlem ludźmi. Prezes sądu skierowała zawiadomienie do miejscowej prokuratury, która podjęła w sprawie czynności sprawdzające. Na wniosek Starostwa Powiatowego w Puławach w Domu Dziennikarza interweniowała policja oraz pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Sprawdzali warunki, jakie zapewniono podopiecznym domu dziecka z Mariupola. Kontrole w tym zakresie nie wykazały żadnych uchybień. Na miejscu wywiad prowadził także kurator sądowy. Pod koniec marca Sądu Rejonowy w Puławach, III Wydział Rodzinny i Nieletnich zdecydował o wyznaczeniu grupie ukraińskich sierot dwóch opiekunów tymczasowych - obywatelki Ukrainy i obywatelki Polski. Wydał także zakaz opuszczania przez dzieci terenu gminy Kazimierz Dolny bez zgody sądu, z wyjątkiem sytuacji związanych z ich zdrowiem. Tuż przed świętami Wielkanocnymi względem dzieci z domu dziecka w Mariupolu, zakwaterowanych w Domu Dziennikarza w Kazimierzu zapadła kolejna decyzja.

- Sąd Rejonowy w Puławach postanowił obowiązki opiekuna tymczasowego powierzyć pani N. L. obywatelce Ukrainy i uchylić postanowienie z 24 marca o zarządzeniu tymczasowym - informuje Magdalena Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Czy to oznacza, że ukraińskie sieroty wraz z opiekunem mogą teraz opuścić terytorium Polski, a ta decyzja kończy postępowanie przed sądem? - dopytujemy.

- Tak, mogą. Postanowienie to jest skuteczne i wykonalne, natomiast nie jest prawomocne i przysługuje na nie środek odwoławczy - dodaje Magdalena Dobosz.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl ce3b31310f

Rozmowa z Wojciechem Cugowskim o pierwszej solowej płycie oraz najbliższych planach artysty

Graliśmy razem przeszło 20 lat i przyszedł moment, żeby sprawdzić się na innych polach

- Album „Nie czekaj na znak" to mój najważniejszy debiut, mimo że nagrałem naprawdę bardzo dużo innych płyt - mówi Wojtek Cugowski.

Kasia Siedlecka: Z lubelskimi muzykami nagrałeś ostatnio słynny utwór „Child In Time" grupy Deep Purple. Na cześć Ukrainy i z ukraińskimi akcentami muzycznymi, co jeszcze bardziej czyni go antywojennym. O to chodziło?

Wojciech Cugowski: - Tak, chodziło naturalnie o wsparcie dla Ukraińców w tym najtrudniejszym dla nich momencie, zarówno dla tych, którzy przyjechali do Polski, jak i tych, którzy zostali w ojczyźnie. Zostałem zaproszony do tego projektu przez Mariusza Zajączkowskiego, zgodziłem się oczywiście bez chwili wahania. W składzie znaleźli się także moi koledzy i koleżanki z Lublina, znakomici muzycy z różnych lubelskich zespołów. Przerobiliśmy nieco oryginalną wersję „Child In Time", dodając instrumentarium kojarzące się z muzyką ukraińską. Orkiestra Świętego Mikołaja zagrała bardzo znaną ukraińską pieśń „Arkan", która doskonale zmiksowała się z legendarnym utworem Deep Purple. Całość wyszła bardzo pięknie i co najważniejsze, spodobała się bardzo tym, do których przede wszystkim jest kierowana. Cieszę się, że jestem częścią projektu „Czas Ukrainy `22".

8 kwietnia ukazała się Twoja pierwsza solowa płyta „Nie czekaj na znak". Zapowiadały ją dwa single, w tym „Znowu będziemy się śmiać". Długo kazałeś fanom czekać na debiutancki album. Dlaczego?

- O tak, minęło sporo czasu (śmiech)... Materiał powstawał długo, niestety pandemia pokrzyżowała mi trochę plany. Cieszę się, że płyta jest już na rynku, mogę spokojnie przejść do następnego etapu.

Kojarzony jesteś zwykle z działaniami zespołowymi, a tu solowa płyta.

- Trzeba zacząć od tego, że w 2018 roku zawiesiliśmy z Piotrkiem (bratem - dop. red.) działalność zespołu „Bracia". Od tego momentu wpadłem w wir pracy. Oprócz mojej płyty pojawiło się kilka innych projektów - m.in. współpraca z lubelskim, blues-rockowym zespołem Teksasy. Nagrałem też płytę „Be There" z hard-rockowym zespołem Kruk, która swoją premierę miała równo rok temu. Brałem również udział w innych, pobocznych projektach, więc ten czas był dla mnie niezwykle intensywny.

Z „Krukiem" to była taka totalna współpraca, włożyłeś w ten projekt bardzo dużo siebie...

- To płyta utrzymana w stylistyce lat 70., znasz oczywiście moją niezmienną fascynację klimatami Deep Purple, Led Zeppelin, w ogóle klasycznym rockiem. Napisałem na ten album wszystkie teksty po angielsku, to przychodzi mi z nieco mniejszym trudem niż pisanie po polsku. Polski język jest o wiele trudniejszy i do pisania, i do śpiewania.

Czyli można powiedzieć, że od 2018 roku do tej pory, żyjesz intensywnie?

- Tak. To bardzo intensywny czas, choć osadzony nieszczęśliwie w realiach pandemicznych. Najgorsza była niepewność, co się wydarzy, dokąd to wszystko zmierza. Nie narzekałem jednak na brak pracy, zbierałem i tworzyłem materiał na swoją solową płytę. Ponieważ jestem optymistycznie nastawiony do życia, to ta praca dość harmonijnie mi się poukładała. Faktycznie - było jej dużo przez te dwa, trzy lata, teraz przyszedł moment zwieńczenia wszystkich moich działań z okresu pandemii. Następny krok to koncerty.

Czy fakt, że rozpoczynasz solową karierę, oznacza, że zespół „Bracia" zupełnie zniknie ze sceny? Powrotów nie będzie?

- Wiesz, nigdy nie można mówić „nigdy", więc unikam żelaznych stwierdzeń. Nie mamy w tej chwili pomysłu na wspólne działania. Graliśmy razem przeszło 20 lat i przyszedł moment, żeby sprawdzić się na innych polach.

Wracając do nowej płyty - wspomniałeś, że miałeś trudności z pisaniem tekstów w języku polskim. Czy to znaczy, że zaprosiłeś do współpracy innych autorów?

- Miałem taki ambitny plan, żeby napisać teksty na całą płytę. Uważam jednak, że 6 tekstów mojego autorstwa, to i tak duży sukces. Czy to będzie sukces pod względem jakości, to zupełnie inna sprawa, ocenią to słuchacze. Faktem jest, że to był jeden z najtrudniejszych etapów powstawania tego albumu. Myślę, że w tekstach udało mi się przekazać to, co chciałem.

Fot. Materiały prasowe

Wojciech Cugowski, muzyk, gitarzysta, wokalista grup Bracia oraz Cugowscy. Syn Krzysztofa Cugowskiego. W latach 1991–1995 śpiewał w zespole Tipsy Train, a w latach 1995–1999 w grupie Alligators

Kto pisał pozostałe teksty?

- Poprosiłem Karolinę Kozak - ona jest wspaniałą autorką, również świetną wokalistką, cieszę się bardzo, że zgodziła się mi pomóc. Teksty Karoliny są ozdobą mojej płyty, napisała ich aż pięć, w tym do wspomnianego singla „Znowu będziemy się śmiać". Jeden tekst, znakomity, bardzo mocny, napisał Jurek `Szela` Stankiewicz z „Teksasów". To utwór „Słyszę Twój Głos".

Muzycznie wspiera Cię również Twoja żona, którą możemy słyszeć w chórkach.

- Tak, Krysia zaśpiewała w ośmiu czy dziewięciu piosenkach na całej płycie. Dodała ten niezbędny, żeński pierwiastek. Najbardziej podoba mi się, jak Krysia zaśpiewała w utworze „Shangri-La", tam były naprawdę trudne partie. Świetnie to brzmi! Jak zwykle zresztą współpracowało nam się doskonale.

To nie są wasze pierwsze działania. Ja nieustannie jestem pod wrażeniem Waszego duetu w „Don`t give up" Petera Gabriela i Kate Bush...

- To jedna z najpiękniejszych piosenek w ogóle, od lat nasza ulubiona! Kilka lat temu nadarzyła się okazja, żeby ją nagrać, cały podkład muzyczny dostaliśmy od Grzegorza Urbana, znakomitego aranżera. Poza tym to kolejny utwór z lat 80., ten czas wspominam niezwykle ciepło. Wciąż słucham bardzo dużo muzyki z tego okresu. No i teledysk do „Don`t Give Up", prosty, genialny, Peter Gabriel śpiewa wraz z Kate Bush w czasie zaćmienia słońca, oboje przytuleni... Piękne.

Na nowej płycie też będzie tak romantycznie?

- Cała płyta jest rockowa, z różnymi odcieniami. Są mocniejsze, elektryczne brzmienia, ale także i akustyczne, gitarowe solówki, dużo partii wokalnych. Są też ballady. Jest więc dość różnorodnie, wykorzystaliśmy dużo ciekawych instrumentów, m.in. irish bouzouki - 8-strunową mandolinę, którą słychać w najnowszym singlu. Zagrałem też na elektrycznym sitarze w utworze „Shangri-La", który zamyka tę płytę. Bardzo mi pasował do klimatu, więc postanowiłem go dodać. Co do wokali: w chórkach śpiewa moja żona, ale także dwóch moich kolegów z zespołu, czyli Mariusz Nejman (klawiszowiec) oraz Bartek Pawlus (perkusista). Bardzo zależało mi na tym, żeby partii wokalnych było dużo i to się udało zrealizować.

Fot. Materiały prasowe

„Nie czekaj na znak" to pierwsza solowa płyta Wojciecha Cugowskiego

Jak Ci się śpiewało?

- Od strony wokalnej, rzeczywiście, to było dla mnie ogromne wyzwanie. W końcu to cała płyta, pierwszy w pełni solowy album w języku polskim. Przede mną jako wokalistą wciąż dużo pracy, ale staram się za każdym razem być coraz lepszy, poza tym lubię to robić. Jestem zadowolony z efektu.

Mówi się, że dobrze napisany tekst i kompozycja to podstawa sukcesu, liczy się też produkcja. Jak to wygląda w Twoim przypadku?

- Dużą rolę przy powstawaniu płyty odegrał producent muzyczny - Marcin Limek. To z nim spędziłem w studiu najwięcej czasu, pracując nad piosenkami. On mi często te utwory wywracał „do góry nogami" albo wręcz komponowaliśmy prawie od nowa niektóre z nich. Marcin pomógł mi więc ogromnie i myślę, że będziemy jeszcze współpracować w przyszłości.

Wszystko, o czym opowiadasz, jest takie mocno optymistyczne. Nawet sam tytuł singla - „Znowu będziemy się śmiać". To tak dla pokrzepienia serc?

- Wiesz, ja nie lubię smutków, pomimo tego, że czasy są niezbyt sprzyjające radości i uśmiechom, ja jednak zawsze szukam pozytywów. Chciałem, żeby moja płyta miała taki wydźwięk. Oczywiście są tutaj tematy trudniejsze, ale ja nie lubię martyrologii, umartwiania się i podkreślania, że jest tak ciężko, a będzie jeszcze ciężej... Zależy mi na tym, żeby optymizm, który mam w sobie, po prostu udzielił się słuchaczowi. I od strony muzycznej, i od strony tekstowej.

Najbliższe plany?

- Oczywiście koncerty. Zaczęliśmy już próby z nowym materiałem. To będzie w zasadzie pierwszy sezon, gdzie w zdecydowanej większości zagram swój solowy materiał. Oczywiście nie zabraknie na moich koncertach utworów z repertuaru „Braci", na pewno kilka z nich dołączę do setlisty. Pod koniec tego roku planuję także przygotowania do kolejnej płyty, chciałbym, żeby ukazała się za około dwa lata.

Kiedy pierwszy koncert Wojtka Cugowskiego?

- Szczerze mówiąc, nie znam dat na pamięć. Na pewno zagramy w Lublinie 10 czerwca, w studiu muzycznym im. Budki Suflera w Radiu Lublin. Na ten koncert oczywiście już dziś zapraszam czytelników lublin24.pl oraz słuchaczy z Lublina i okolic. Koncert będzie również transmitowany online. Nad planem koncertowym pracuje mój manager i kalendarz powoli zaczyna się wypełniać. Na jesieni będę chciał pojechać w trasę promocyjną, biletowaną. Oczywiście wszystkie szczegółowe informacje będą dostępne na Facebooku i Instagramie. Jestem bardzo ciekawy, jak płyta zostanie przyjęta, jak będzie przebiegać promocja i w związku z tym, jak liczna publiczność przyjdzie mnie posłuchać podczas trasy. Moment jest bardzo ekscytujący i jestem bardzo ciekawy, jak to wszystko przebiegnie.

Czego zatem oprócz powodzenia i realizacji planów mogę Ci życzyć?

- Zdrowia przede wszystkim (śmiech). Chcę być zdrowy i szczęśliwy, to podstawowa sprawa. Zawodowo chciałbym, żeby wszystko przebiegło zgodnie z planem. Oczywiście życzę i sobie, i wszystkim innym, żeby ten smutny czas, który jest chwilowo za nami, już nigdy nie wrócił. Niestety jedno nieszczęście się zakończyło, a zaczęło inne. Nie można jednak tracić nadziei, że wróci jeszcze spokój i uśmiech. Dzięki muzyce to może być znacznie łatwiejsze.

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na koncertach.

- Dziękuję i pozdrawiam wszystkich Czytelników lublin24.pl

Rozmawiała Kasia Siedlecka

REG

eprasa.pl ce3b31310f

Gospodynie z Zagród u prezydentowej. Najlepsze w województwie

Fot.Grzegorz Jakubowski/KPRP

Do Koła Gospodyń Wiejskich postanowił dołączyć również Prezydent RP - Andrzej Duda, który wspólnie z żoną śpiewał. Członkowie z parą spotkają się prawdopodobnie w czerwcu w Otrębusach

Na zaproszenie Pierwszej Damy Członkowie KGW z Zagród nie tylko zjedli z nią lunch, ale i zwiedzili wnętrza Pałacu Prezydenckiego

Koło Gospodyń Wiejskich z Zagród jako jedyne z województwa weźmie udział w finale konkursu o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP, który za kilka tygodni odbędzie się w Otrębusach.

Koło Gospodyń Wiejskich z Zagród ma liczne osiągnięcia. M.in. drugie miejsce w Ogólnopolskich Dożynkach Prezydenckich w Spale w 2020 r. czy to samo miejsce w Wojewódzkim Konkursie „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa" na najlepszą potrawę również w 2020 r.

Nie mogło być inaczej

Mieszkanki Zagród teraz mogą pochwalić się kolejnym sukcesem. Członkinie zostały laureatami Konkursu o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP w województwie lubelskim. Zadaniem było nagranie filmu promującego stowarzyszenie. - Członkowie koła to ludzie pełni pomysłów i zapału, czego efektem są piękne palmy wielkanocne, stroiki, anioły malowane na drewnie, obrazy haftowane, serwety szydełkowe, kwiaty oraz potrawy regionalne, które cieszą się uznaniem na wszelkiego rodzaju uroczystościach. Nie ograniczamy się tylko do pracy. Bawimy się i śpiewamy, by to robić, założyliśmy zespół śpiewaczy „Zagrodzka Nuta". Folklor to to, co lubimy - opowiada jedna z pań na filmie.

Jak długo zajęło członkom przygotowanie wideo?

- Trudno jest dokładnie określić, jak długo przygotowywaliśmy się do stworzenia filmu konkursowego, ponieważ praca ta nie polegała jedynie na nakręceniu i zmontowaniu filmu, ale głównie na pokazaniu działalności naszego KGW. Oprócz nakręcenia filmu naszym zadaniem było również szczegółowe opisanie i udokumentowanie działalności Koła. Przygotowany przez nas film jest podsumowaniem naszej dotychczasowej pracy i osiągnięć. Zaprezentowaliśmy w nim, na czym polega nasza działalność, nie było to łatwe, ponieważ ograniczały nas ramy czasowe zawarte w regulaminie konkursu, film nie mógł trwać dłużej niż 120 sekund. Z chwilą ogłoszenia Konkursu dla Kół Gospodyń Wiejskich o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP przystąpiłyśmy do wypełnienia wniosku formalnego i przygotowania się do nagrania filmu promującego działalność KGW Zagrody - tłumaczy Jadwiga Polak, jedna z członkiń KGW w Zagrodach.

Zadanie nie było łatwe.

- Pomysłów było bardzo dużo, wybraliśmy wersję całkowicie inną niż w ubiegłym roku, co, jak widać, przyniosło pozytywny skutek. Nagrany przez nas film został zamieszczony na stronie Facebooku KGW Zagrody Razem, gdzie można go obejrzeć i ocenić efekty naszych działań - mówi Elżbieta Kozak z KGW w Zagrodach.

Lunch z pierwszą damą i spotkanie z prezydentem

W czerwcu KGW będzie walczyć o wygraną, jaką jest Nagroda Małżonki Prezydenta RP. Wydarzenie ma się odbyć w Otrębusach w województwie mazowieckim, w powiecie pruszkowskim w siedzibie zespołu „Mazowsze". Tematem przewodnim są „Ostatki w polskiej tradycji".

W ubiegłym tygodniu mieszkańcy Zagród zostali zaproszeni przez Pierwszą Damę RP Agatę Kornhauser-Dudę do Pałacu Prezydenckiego. To ich kolejne spotkanie z prezydentową. Kilka miesięcy temu Kornhauser-Duda przyjechała do Żyrzyna, aby wziąć udział w otwarciu Domu Pomocy Społecznej. Członkowie KGW w towarzystwie Pierwszej Damy zjedli lunch, potem dołączył do nich prezydent Andrzej Duda.

- W przemiłej atmosferze zwiedziliśmy Pałac, po czym z Panią Prezydentową udaliśmy się na poczęstunek, podczas którego poruszyliśmy wiele tematów związanych z naszą działalnością oraz sytuacją obecnie panującą w Polsce. Swoją obecnością zaszczycił nas również Pan Prezydent, który wraz z Małżonką chętnie przyłączył się do wspólnego śpiewu. Wizyta będzie wspominana przez nas z radością - dodają panie.

Konkurs w Otrębusach to nie jedyne wydarzenie, w którym członkowie KGW z Zagród wezmą udział.

- Przygotowujemy się do eliminacji na 56. Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, które odbędą się 7 maja w Rykach oraz do Festiwalu Twórczości Ludowej Artystów z Lubelszczyzny „Jawor - u źródeł kultury 2022", który odbędzie się 2 maja w Muzeum Wsi w Lublinie. Przed nami również IV edycja konkursu Kobieta Gospodarna Wyjątkowa, do którego zgłosiliśmy swój udział. Czeka nas również realizacja widowiska obrzędowego pt. „Truś, truś warkocku", na które otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków Ministerstwa Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego z Programu Kultura Ludowa i Tradycyjna. Ponadto złożyliśmy wniosek do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie o dotację ze środków funduszu na realizację zadań z zakresu edukacji ekologicznej „Poprzez edukację promujemy ekologię!", został on pozytywnie rozpatrzony - tłumaczą na sam koniec członkinie KGW.

Gratulujemy sukcesu i życzymy wszystkiego dobrego podczas finałowego występu w Otrębusach.

Dominik Kęsik

REG

Pan Wiesław z Białej Podlaskiej wygrał ogromne pieniądze w RMF-FM!

Bialczanin wybrał sejf i wygrał 640 tys. zł w „Wiosennej Kumulacji" RMF-FM.

Do RMF FM zawitała Wiosenna Kumulacja. Wystarczy wysłać SMS-a i czekać na telefon z radia. Może zadzwonić Maciej Dowbor lub jego współpracownicy. Wtedy też trzeba wybrać numer sejfu.

Nie ma przegranych – zawsze ktoś wygrywa większą lub mniejszą gotówkę. Na największych szczęściarzy i szczęściary czekają nagrody główne i samochody. Takie szczęście miał pan Wiesław z Białej Podlaskiej, który wygrał aż 640 tys. zł.

- Mam dla was dość ważną wiadomość. Otóż w waszej kopercie jest 640 tys. zł. Brawo! - mówił 21 kwietnia do bialczanina i jego małżonki prowadzący audycję w RMF FM.

- Teraz mąż zostawi żonę - żartowała pani Ania po otrzymaniu radosnej wiadomości.

- Teraz będzie dostatnie życie - odpowiedział pan Wiesław.

(McM)

eprasa.pl ce3b31310f

Wielka awantura o palenie tytoniu w międzyrzeckiej synagodze

Czy pobożny chasyd mógł sobie pobożnie zapalić?

Czy w żydowskiej szkole uczniowie mogli używać tytoniu? Czy jednak powinni iść do domu, tam „zajarać" i wrócić do ksiąg? Skomplikowane zagadnienie natury pedagogiczno -teologicznej rozgrzało w 1840 emocje całej starozakonnej społeczności Międzyrzeca! Sprawę musiała rozstrzygać rządowa Komisja, która badała m.in. starożytne księgi religijne.

Że nie wolno palić w synagodze - co do tego była zgoda. Ale czy leżąca w sąsiedztwie, nieporównanie mniejsza, sala modlitwy i szkoła również są święte? Synagoga w Międzyrzecu była imponującym budynkiem, zniszczona została przez Niemców w 1943 roku

Powiedzmy sobie wprost: chasydzi to było wesołe towarzystwo. Wsłuchując się w nauczanie wielkich założycieli ruchu Baal Szem Towa, Dow Bera z Międzyrzeca i Elimelecha z Leżajska, na dalszy plan odsunęli tradycyjne formy żydowskiej pobożności. Przepisane modlitwy odmawiali nie wtedy, kiedy przyszła przepisana godzina, a wtedy, kiedy poczuli taką potrzebę. Mówili je nie tak, jak konserwatywni rabini uczyli od lat dwóch tysięcy a tak, jak im serce dyktowało. A czasem dyktowało płacz, czasem śmiech, czasem śpiew, czasem kontemplację albo ekstazę. Bo przecież Najwyższy może być wszędzie. W lesie, w ptakach, na polu, prorok Eliasz może mówić przez wieśniaka na wozie.

Święte iskry...

A kolejny wielki w szeregu mistrzów, Jakub Icchak Horowitz znany jako Hozeh du Lublin - Widzący z Lublina, oświadczył nawet - i jeszcze przykładnie praktykował! - że święte iskry są w spirytusie i rolą Męża Bożego jest pozwolić im wyjść na świat. Pięknie to pasowało do konceptu chasydów jako grupy braterskiej, która spotyka się nie tylko modłach i studiowaniu ksiąg, ale też wspólnych posiłkach i biesiadach, zwłaszcza tej szabatowej. Przeciwnicy często nie potrafili zrozumieć tej wzniosłej idei i rozpowiadali oskarżenia. Mówili nawet, że tak naprawdę to nie było tak, że Widzący w 1814 roku został wyciągnięty przez okno swojego domu i ciśnięty o lubelski bruk przez rozwścieczone demony, a że sam wypadł...

Święte palenie

A już palenie tytoniu było czymś tak naturalnym w środowisku chasydów, jak taniec czy oddychanie. Palił najlichszy nosiwoda najpodlejszą machorkę samosiejkę i palił największy cadyk: po Baal Szem Towie zostało niewiele rzeczy materialnych, ale są wśród nich papierośnica i woreczek z tytoniem. Palono dla rozrywki, dla towarzystwa, ale też używano tytoniu jako formy przygotowania umysłu do ekstatycznej modlitwy. Unoszący się dym fajki postrzegano jako odbicie modlitw lecących do nieba.

Petycję w sprawie zgody na palenie tytoniu w sali modlitwy podpisało 400 mieszkańców z Międzyrzeca

Zapalić w szabat?

Najgłośniejsza „tytoniowa" historia związana jest z osobą Menachema Mendla Morgensterna, pierwszego i największego cadyka z Kocka. Uczeń Widzącego i Świętego Żyda z Przysuchy różnił się od reszty liderów tak, jak to tylko było możliwe (mawiał zresztą, że wdzięczny jest mistrzów, że go czytać nauczyli - z całą resztą bowiem się nie zgadza...). Nie miał w sobie nic z hałaśliwej wesołości Lublinera albo światowości Symchy Bunama z Przysuchy. Nawet jednak jego asceza miała swoją granicę: była nią miłość do tytoniu. Jest kilka wersji wydarzeń i powodów, dla których w pewien piątek 1839 roku postanowił odseparować się od reszty świata i prowadzić swoje rozmyślania w maleńkim pokoiku, kontaktując się z ludźmi tylko o tyle, o ile to konieczne. Jedną z nich opowiedział Jiri Langer w swojej uroczej książce „Dziewięć bram do królestwa chasydów". Owoż Mendel z całym dworem miał udać się do lekarza do Lwowa. Tam w noc szabasową ktoś (pewnie jakiś chasyd z Bełza, konkurującego z Kockiem...) podpatrzył, że Kocker nie dość, że pali fajkę, to jeszcze czyni to bez nakrycia głowy. Skandal pod niebiosa! Na nic zdały się tłumaczenia, że to jakaś oczywista pomyłka, że sam fakt, iż palacz nie miał na głowie jarmułki, jasno dowodzi, że to nie mógł być nie tylko Morgenstern, ale w ogóle żaden chasyd... Znaleźli się tacy, co uwierzyli, że cadyk z Kocka złamał szabat i popadł w głęboki grzech... Więc Mendel, rozeźlony, wrócił nad Wieprz i mając dość świata, który jego miłość do Najwyższego mierzy ilością spalonego tytoniu, dni swoich dożył w samotności. ...*Szare pająki i wielkie, domowe, oswojone szczury, stadami kręcące się u stóp świątobliwego - to jedyni jego towarzysze. Dniem i nocą słupy fajczanego dymu unosiły się oknem ku posępnemu kockiemu niebu jak dymy całopalnej ofiary. I tak żył długie dwadzieścia lat więzień z Kocka...*

Czy uczeń może zapalić?

O skali problemu najlepiej świadczy fakt, że o tym ile i gdzie można zapalić, orzekać musiały aż oficjalne organy i pisano na ten temat sążniste ekspertyzy. Arcyciekawą historię, która wydarzyła się w Międzyrzecu Podlaskim, opisał w oparciu o publikowane jednocześnie dokumenty źródłowe, wybitny znawca chasydyzmu Marcin Wodziński.

Petycję w sprawie zgody na palenie tytoniu w sali modlitwy podpisało 400 mieszkańców z Międzyrzeca

Oto w 1840 roku niejaki Moszko Tajtelberg napisał w imieniu swoim i grupy swoich starozakonnych współwyznawców do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych skargę na miejscowych chasydów. W miejscowym bethamidraszu (czyli sali modlitwy będącej jednocześnie miejscem pobierania nauk przez chłopców). ...*Zdarza się często, że niektórzy starozakonni, a najwięcej młodzieży przychodzący do tego miejsca Bogu poświęconego, tytuń usilnym sposobem palić sobie pozwalają, a przez to, obrażając miejsce przybytku i osoby przełożone znajdujące się, obrażają i religią swoją a stąd wynikają niedorzeczności, kłótnie i bijatyki w miejscu ku czci boskiej przeznaczonem (...) Celem pohamowania chuci rozwiązłej młodzieży ku nieuszanowaniu miejsca modlitwy* skarżący prosił władze o stanowcze przeciwdziałanie.

Uczeń powinien zapalić!

No i się zaczęło. Pobożny chasyd Rafał Goldman napisał kontrpismo, w którym, owszem, przyznaje, że w synagodze palić się nie powinno, bo jest to miejsce święte, ale w bethamidraszu jest to jak najbardziej dozwolone! Ba, ma sens, bo - tu powołał się Goldman na autorytet Szulchan Arucha, jednej z najpoważniejszych żydowskich ksiąg religijnych - *nie wolno zatrudzać uczniów, aby potrzebowali udania się do prywatnych domów fajkę palić, bo z przyczyną tego musieliby bałamuczyć od nauki.* Co ciekawe: Goldman powołuje się na poparcie w tej sprawie ze strony 400 innych chasydów (społeczność żydowska Międzyrzeca w tym czasie szacowana była na ok. 4500 osób). Jak potężna to liczba zrozumie każdy, kto próbował zebrać trochę podpisów w jakiejś sprawie społecznej...

Biegły: unikać żądz cielesnych!

Komisja Rządowa miała więc orzech do zgryzienia. Nader roztropnie, sama nie wiedząc - bo i skąd... - co wolno w bethamidraszu, powołała eksperta. Zwrócono się do Jakuba Tugendholda. Trafiło akurat na zaprzysięgłego wroga chasydyzmu, zwolennika reform oświeceniowych, postępowca w każdym calu. Ten przeanalizował i inne traktaty. Cytował rebe Samuela Abuhowa, który pisał, że *Trzeba unikać rozkoszy i żądz cielesnych, do rzędu których należy także palenie tytuniu, zwłaszcza że przez to traci się czas do nauki potrzebny i że stąd może wyniknąć przekroczenie zakazu zagaszania ognia w dniach świątecznych.* A poza tym zapach tytoniu naraża na przykrość tych bardziej chorowitych. Swoje, kolejne już w sprawie pismo, dorzucił Moszko Tajtelberg, wskazując, że przecież w teatrach palić nie wolno.

Uczniowie nie marnowali czasu przeznaczonego na naukę. Palili w klasie

Rządowa Komisja orzekła zgodnie z opinią Tugendholda i wnioskiem Tajtelberga i uczniom oraz bywalcom domu modlitwy zabroniono palenia. Acz oczywiście nie mamy żadnej wiedzy, żeby określić, czy zakaz ten był przestrzegany.

Zbigniew Smółko

REG

O chasydzkiej pobożności Ilija Erenburg w „Burzliwym życiu Lejzorka Rojtszwańca":

...Więc do tego cadyka przychodzi pewnego razu surowy talmudysta z najbardziej gorzkimi wymówkami:

„Słuchaj, rebe, ja cię zupełnie nie rozumiem. Wszyscy mówią, że jesteś świątobliwym Żydem, a ja mieszkam obok i odnoszę wrażenie, że masz nie dom, tylko kabaret. Ja sobie siedzę i czytam Talmud, a twoi chasydzi licho wie co wyrabiają – oni śpiewają i tańczą, i śmieją się głośno, jakby to była operetka moskiewska".

Cadyk odpowiada mu najspokojniej:

„No tak, oni się śmieją jak dzieci, oni sobie śpiewają jak ptaszki, oni skaczą jak koźlęta. Bo oni w sercach mają nie ponurą złość, lecz radość i powszechną miłość"

eprasa.pl ce3b31310f

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowkiej inteligencji

Wola Okrzejska - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. IV)

Po mieczu dziadek napoleoński legionista i ojciec powstaniec listopadowy, rozkochany w historii ojczystej. Po kądzieli uczeni, ważni urzędnicy, zamożni ziemianie. Henryk Sienkiewicz nie był pierwszym literatem w rodzinie. Po ojcu odziedziczył pasję, po mamie zacięcie literackie. A po okolicach Woli Okrzejskiej najładniejszą polszczyznę, jaką wtedy można było usłyszeć.

niezależność córkom zubożałych lub ubogich rodzin. Zakład, czyli szkoła p. Grzywińskiéj, opatrzony kierunkiem i dozorem osoby tak zacnéj jak ona, i tak powszechnie szanowanéj, daje oprócz nauki, rękojmię uczciwéj opieki nad młodemi uczennicami które tam kształcić się zechcą — i dla tego chętnie i szczerze polecamy go sympatji czytelniczek naszych.

JEDYNACZKA

powieść oryginalna

PRZEZ

PANIĄ S. S.

(Dalszy ciąg.)

Poczciwa kobiecina była zwykle łagodnego i dobrodusznego usposobienia, bez hałasu rządziła domem, a nawet i jegomością, który pomimo wrodzonéj oszczędności, czasem do skąpstwa posuniętéj, pomimo mantyetwa, które z wiekiem do ogromnych rozmiarów dochodziło, w obce gniewu żony, tak rzadko wybuchającego, tracił odwagę, i był milczącym i uległym małżonkiem. Tym razem jednak, obraza była zbyt wielka, ażeby tak łatwo przebaczoną być mogła, bo się odwróciła nadąsana i rzekła:

— Ej jegomość pochlebiać umiesz, a na tę biedaczkę nastajesz, a ja jegomości powiadam, że ona urodziła się na wielką panią i basta, co jéj po szycia i przędzenia. Jak ona wchodzi tylko na próg, to każdy czapkuje, gdyby przed królową, taką ma piękną prezencyę; nie raz i sam jegomość mimowolnie za jarmułkę uchwycisz, aż mi się śmiać chce, dobrze ja wszystko uważam; zresztą toć to jeszcze młoda, ledwo na lat czternaście, sama się z książek douczy, bo i na francuskich czyta *expedite*.

— Choćby jeszcze do madam, oddać do Radomia na jaki rok,— wtrącił nieśmiało dziadek.

— Co do madam! żeby mi Zosieńce zrobili co jeszcze, tu jedna tylko była, a tak po niéj zmizerniała, że aż strach patrzéć; jakiem żywa nigdy na to nie pozwolę! — zawołała z oburzeniem babka.

— No, to róbże sobie jejmość co chcesz, a patrz końca, — odpowiedział dziadek, i zaczął szerokiemi krokami przechodzić się po pokoju, założywszy w tył ręce; nareszcie stanął przedemną milczącym dotąd i rzekł:

— A odezwijże się przecie jegomość i powiedz téj upartéj babuli, czy to dobrze tak dziewczynę bałamucić pieszczotami, i czy ja źle mówię, że wartoby ją do madam oddać na

Całość „Jedynaczki" publikowanej w piśmie Bazar można znaleźć m.in. w zasobie internetowym biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego https://crispa.uw.edu.pl/, ukazała się też, w nieco zmodernizowanej językowo wersji, w formie książkowej

W Okrzei przy grobie Stefanii dziesięć lat temu wzniesiono jej pomnik. Okazuje się, że także ona miała niebagatelny zmysł literacki

Adam Cieciszowski w 1806 roku ożenił się z Felicjanną z Rostworoskich, niezbyt odległą powinowatą - co było zresztą w klanie z Woli Okrzejskiej dość typowe. Doczekali się pięciu córek. Na pierwszy rzut ucha brzmi to nieźle i wygląda jak błogosławieństwo, ale w gruncie rzeczy oznaczało, nawet dla tak zamożnych ludzi, jak Cieciszowscy, otarcie się o finansową ruinę. Cały ten fraucymer należało bowiem wyposażyć, nawet gdyby która zechciała zostać zakonnicą (bo i dwie ostatecznie poszły do warszawskich kanoniczek, udrapowanego na zakon dość luźnego zgromadzenia dobrze sytuowanych panien z różnych względów niemających poważniejszych szans na zamęście... Sienkiewicz będzie u nich bywał i stroił sobie żarty w „Humoreskach z teki Worszyłły..."). Najstarsza, Aleksandra, wyjdzie za Dmochowskiego z niedalekiego Burca (to tam pan Zagłoba w „Panu Wołodyjowskim" będzie dożywał swoich dni, bawiąc dzieci państwa Heleny i Jana Skrzetuskich...).

Trochę mezalians...

Cieciszowskich zwyczajnie nie było stać na przebieranie w zięciach, więc gdy dla Stefanii trafił się Józef Sienkiewicz, mimo że wyraźnie mniej zamożny, w zasadzie hołysz, niemogący się tak łatwo wylegitymować znakomitymi przodkami i parantelami, został zaakceptowany. Zdjęcia nie mamy, ale przypuszczamy, że mógł się podobać: przystojny, pewnie z tą lekką domieszką odziedziczonej po przodkach Tatarach egzotyczności, którą imponował paniom także Henryk, pewnie tak jak on dość odporny na fizyczne objawy upływu czasu. Dodatkowo ze sławą weterana powstania listopadowego, syn żołnierza Legionów Dąbrowskiego - można było przymknąć oczy, że przodkowie panny młodej to ministry i profesory a pana młodego to m.in. leśniczy... A poza tym Stefania zbliżała się do trzydziestki, co w owych czasach oznaczało znacznie większe zagrożenie staropanieństwem niż dzisiaj. Przed ołtarzem stanęli w kościele w Okrzei 10 czerwca 1843 roku. Nieco ponad rok później na świecie pojawił się pierworodny Kazimierz (o nim za tydzień...), dwa lata po nim Henryk (imię obecne i u Sienkiewiczów i u Lelewelów) Adam Aleksander Pius. Potem pójdą jeszcze cztery dziewczynki.

U stóp babci Felicjanny

Młodzi najpierw pomieszkali w rodzinnych dobrach męża pod Radomiem, dopiero po dwóch latach przenieśli się do Grabowców Górnych (dziś to powiat rycki) a stamtąd już przecież tylko krok do Woli Okrzejskiej. U stóp pani Felicjanny, zbierała się cała rodzina, córki sumiennie dostarczały kolejnych wnucząt, sama Ola dostarczyła siódemkę. Wszystkie otrzymywały nie tylko solidną opiekę, ale również dobrą, domową edukację, taką, może nawet z tych samych ksiąg, jak dwa pokolenia wcześniej bracia Lelewelowie. Kiedy nestorka umrze, jedni po drugich zaczną wyfruwać z dworku w Woli Okrzejskiej, jako gospodarz, spłaciwszy siostry, pozostanie Adam.

Dobre domowe wzorce

O ojcu przyszłego noblisty nie wiemy zbyt wiele. Wszystkie - oczywiście bardzo życzliwe i ciepłe - relacje o nim mamy już z czasów, kiedy jego syn był koryfeuszem literatury, więc i o ojcu pisało się wyłącznie dobrze. Ale też nie ma powodu, żeby w nie nie wierzyć. Rysuje się obraz dobrze wykształconego, umiarkowanego, przyjemnego w obyciu, umiejącego opowiedzieć rodzinne historie - było kogo słuchać i czyimi opowieściami pieścić wyobraźnię.

Choć oczywiście - wiemy to z badań socjologów - jeśli chodzi o formację intelektualną dziecka, najważniejszy jest status intelektualny matki.

Lepsza od Orzeszkowej

Pięć lat temu Polskę obiegła informacja o zidentyfikowaniu, w ukazującym się w 1865 roku w Warszawie piśmie „Bazar", tekstu „Jedynaczka" jako będącego autorstwa Stefanii z Cieciszowskich Sienkiewiczowej!

- *Gdybyśmy porównywali debiuty, to ja sądzę, że „Jedynaczka" bije na głowę to, co napisała, w swoim debiucie Eliza Orzeszkowa, czyli „Obrazek z lat głodowych", który opublikowała rok po Sienkiewiczowej* - powiedział dla TVN 24 literaturoznawca Lech Ludorowski po odkryciu debiutanckiego tekstu autorstwa Stefanii z Cieciszewskich Sienkiewiczowej. Jest to komplement bardzo przemyślany: trudno przecież o większą ramotę czytelniczą niż wczesne dzieła Orzeszkowej i jak najbardziej słusznie płaci się profesorom polonistyki, żeby je czytali za nas. Przesadą jest nazywanie jej powieścią: mimo że rzecz snuła się przez łamy czasopisma „Bazar" (poświęconego głównie robótkom ręcznym i niewieścim fatałaszkom) przez kilka numerów, nie przekroczyła rozmiarów nowelki. Opowiada o zdolnym i obiecującym, ale straszliwie rozpuszczonym przez wychowujących je dziadków dziewczynisku oraz o niewesołych konsekwencjach takiego modelu wychowania. Rzecz napisana jest rzeczywiście zgrabnie, ładnym językiem, polszczyzną bogatą, ale nie nadętą, fabuła ma początek i koniec, pewnie i dziś w gronie pobożnych pań „siedzących na kanapie i mających za złe" znalazłoby sobie zwolenniczki.

Pani Stefania już wcześniej pisywała nowelki, „Maszerdon" oraz „Nietoperz" opublikowała w 1864 r. w czołowym polskim piśmie tamtej epoki, „Tygodniku Ilustrowanym". Być może są gdzieś po ówczesnej prasie rozrzucone i inne: rzadko podpisywano je imieniem i nazwiskiem, gdyż paranie się piórem przez damy uznawane było za pewien ekscentryzm. Tym bardziej, że jak wskazują uczeni komentatorzy, czyniła to głównie z powodów zarobkowych: mama przyszłego noblisty imała się ponoć nawet pisania okolicznościowych wierszy, a honoraria uzupełniały chudy domowy budżet. Dobry warsztat, umiejętność pisania „na termin" (potem Henryk przecież też Trylogię pisał w odcinkach w tempie tygodniowym, w efekcie potem w „Ogniem i mieczem" pan Zagłoba ma imię Jan, w „Potopie" Onufry i w „Panu Wołodyjowskim" trzeba było łatać wpadkę, pisząc „Jan Onufry"...) czyniła ją z pewnością cenną współpracownicą.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Plac Kościuszki w Łęcznej, zdjęcie datowane na lata 1930 - 1939, znalezione na portalu fotopolska.eu. Widzimy jakąś uroczystość, jak się wydaje przeznaczoną głównie dla młodzieży: niesione są m.in. proporce harcerskie. Naszą największą ciekawość budzi makieta statku, zdaje się, że parowca z nadanym nawet imieniem „Łęcznianin". Może ktoś z Czytelników wie, co to była za uroczystość i skąd morskie ambicje w Łęcznej?

REG

eprasa.pl ce3b31310f

Dwie porażki z faworytami. Górnik na dnie tabeli

Nie wyszedł „Górnikom" wyjazd pod Jasną Górę. Piłkarze klubu z Łęcznej przegrali w niedzielę 1:2 z Rakowem. Wcześniej zielono-czarni ulegli innemu zespołowi walczącemu o mistrzostwo kraju - Lechowi.

Nie odrobili strat

Walczący o tytuł Raków w pierwszej połowie niedzielnego meczu dwa razy trafił do siatki Górnika. W 32 minucie na listę strzelców wpisał się Ivi Lopez. Hiszpan dostał podanie na głowę w polu karnym łęcznian i oddał strzał. Z jego pierwszym uderzeniem poradził sobie jeszcze Maciej Gostomski, ale z dobitką nogą zawodnika Rakowa bramkarz zielono-czarnych nie miał już szans.Niedługo później było 2:0 po bramce Tomasa Petraska. Kapitan Rakowa wbił piłkę do siatki Górnika z bliska po rzucie rożnym dla gospodarzy.

Raków atakował dalej, ale piłkarze trenera Marka Papszuna byli niedokładni w wykańczaniu akcji. Za to „Górnicy" strzelili gola kontaktowego w 70 minucie za sprawą uderzenia Jasona Lokilo. Piłkę wybił Gostomski, ta trafiła do Damiana Gąski, który z pierwszej podał do wbiegającego w pole karne Rakowa Lokilo. 23-latek płaskim i celnym strzałem pokonał golkipera Rakowa.

Więcej goli w tym meczu nie było, Górnik przegrał z Rakowem 1:2.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - GÓRNIK ŁĘCZNA 2:1 (2:0)

Bramki: Lopez 32`, Petrasek 40` - Lokilo 70`.
Raków: Kovačević – Tudor, Petrášek, Rundić (73` Krzyżak) – Sorescu, Lederman, Papanikolaou, Kun – López (80` Cebula), Wdowiak (80` Musiolik) – Gutkovskis (59` Arak).
Górnik: Gostomski – Szcześniak, Rymaniak (65` Leândro), Midzierski – Mak, Gol, Drewniak (65` Kalinkowski), Dziwniel (78` Banaszak) – Wędrychowski (46` Lokilo), Serrano (56` Gąska) – Śpiączka.
Żółte kartki: Kun, Arak, Lopez - Gol, Drewniak, Kalinkowski.
Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).
Widzów: 4016.

„Kolejorz" nie dał im szans

W środę, 20 kwietnia, podopieczni trenera Marcina Prasoła pojechali do Poznania podbudowali przełamaniem złej passy, czyli wygraną nad Radomiakiem Radom.Piłkarze Górnika nie zdołali jednak niczym zaskoczyć faworyzowanego Lecha. Już w 4 minucie przegrywali 0:1 po tym, jak do bramki Gostomskiego trafił Joao Amaral. Portugalczyk wykorzystał prostopadłe podanie od Joela Pereiry.

W 26 minucie na 2:0 podwyższył Jesper Kalstroem, który wbił piłkę do siatki Górnika z najbliższej odległości po zamieszaniu pod bramką. Chwilę wcześniej piłka poszybowała w pole karne gości po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Mecz został rozstrzygnięty jeszcze w pierwszej połowie. Trzecią bramkę dla Lecha zdobył Mikael Ishak. Napastnik „Kolejorza" dostał podanie za plecy obrońców od Amarala i oddał celny strzał obok próbującego interweniować Gostomskiego.

LECH POZNAŃ – GÓRNIK ŁĘCZNA 3:0 (3:0)

Bramki: Amaral 4`, Karlstroem 26`, Ishak 44`.
Lech: van der Hart – Pereira (63` Kędziora), Satka, Milić, Rebocho (46` Douglas), Karlstroem, Kvekveskiri, Ba Loua, Kamiński (46` Skóraś), Amaral (63` Kownacki), Ishak (73` Marchwiński).
Górnik: Gostomski – Leandro, Gerson (46` Rymaniak), Szcześniak, Serrano (46` Drewniak), Gol (86` Szramowski), Dziwniel, Goliński (46` Krykun), Gąska, Wędrychowski (70` Lokilo), Śpiączka.
Żółte kartki: Ba Loua, Karlstroem, Skóraś.
Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).
Widzów: 12 140.

Dominik Smagała

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Liga rządzi się swoimi prawami

Wierzymy, że się utrzymamy. Nie oglądamy się na innych, tylko koncentrujemy się na swojej robocie. My musimy po prostu wygrywać, a skupianie uwagi na innych wynikach niekoniecznie może nam w tym pomóc. Ostatnie 3 mecze będą kluczowe, chcemy się do nich jak najlepiej przygotować. Od tego momentu najistotniejsze jest dla nas najbliższe spotkanie z Bruk-Bet Termalicą. Liga rządzi się swoimi prawami. Ciężko coś z góry zakładać. Punkty gubią drużyny nad kreską spadkową, więc robi się bardzo gęsto w dolnych rejonach tabeli

PIŁKA NOŻNA W środę przyjedzie Ruch, zaś w niedzielę nasi zagrają na wyjeździe ze Śląskiem II Wrocław

Mariusz Pawlak: Zaszkodziła biała kiełbasa

Wisła przegrała po raz trzynasty w sezonie, a ósmy na obcym terenie. Podopieczni Mariusza Pawlaka musieli uznać wyższość Znicza Pruszków, który w poprzedniej kolejce uległ aż 0:5 Raduni Stężyca.

Po dobrym występie w Elblągu gracze Wisły musieli przełknąć gorycz porażki po starciu ze Zniczem Pruszków

Nasi mogli rozpocząć od mocnego uderzenia. Kilkanaście sekund po rozpoczęciu spotkania Carlos Daniel podał do Emila Drozdowicza, a ten uderzył tuż nad poprzeczką. Miejscowi odpowiedzieli uderzeniem Krystiana Tabary oraz strzałem z rzutu wolnego byłego gracza Wisły - Macieja Machalskiego, lecz żadnych problemów z tą próbą nie miał Bartłomiej Gradecki.

W 24 minucie nasi domagali się rzutu karnego po upadku Jana Flaka, jednak sędzia z Białej Podlaskiej był niewzruszony. Swoje okazje mieli: Kacper Kondracki oraz Dominik Cheba. W 37 minucie bliski szczęścia był Tabara, ale uderzył obok celu po błędzie Krystiana Bracika.

Druga część rozpoczęła się źle dla naszych. Cztery minuty po rozpoczęciu gry w polu karnym upadł Marcin Bochenek. Arbiter osądził, iż Drozdowicz sfaulował rywala. Do „wapna" podszedł Patryk Czarnowski i zdołał pokonać Gradeckiego, chociaż ten wyczuł intencje. Nasi nie załamali się i chcieli jak najszybciej wyrównać. Próbowali: Drozdowicz, Bartłomiej Bartosiak oraz Marcin Ryszka.

Puławianie dwukrotnie domagali się rzutów karnych po faulach na Chebie i Adrianie Paluchowskim. Konrad Gąsiorowski nie użył gwizdka. W doliczonym czasie gry Znicz postawił kropkę nad „i". Gracze Wisły powinni wybić piłkę sprzed własnego pola karnego. Błażej Cyfert zdecydował się to zrobić w ostatniej chwili, ale uczynił to tak nieudolnie, że futbolówka trafiła do Mariusza Gabrycha i wturlała się do siatki.

ZNICZ PRUSZKÓW - WISŁA PUŁAWY 2:0 (0:0)

Bramki: Czarnowski 49`, Gabrych 90+1`.
Znicz: Misztal - Orzechowski (75` Górski), Bochenek, Lewczuk, Juchymowycz, Niewiadomski, Machalski, Pomorski, Możdżeń (85` Ostrowski), Tabara (61` Kręcichwost), Czarnowski (61` Gabrych).
Wisła: Gradecki - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba (76` Banach), Kondracki (46` Wawszczyk), Ryszka, Puton, Carlos Daniel, Bartosiak (69` Paluchowski), Drozdowicz.
Żółte kartki: Machalski, Tabara, Gabrych - Drozdowicz, Bracik, Cheba, Paluchowski.
Sędziował: Gąsiorowski (Biała Podlaska).

Mariusz Pawlak
Wisła Puławy

Zaszkodziła biała kiełbasa

Po ostatnim spotkaniu, w którym zagraliśmy poprawnie, mogliśmy spędzić w dobrych humorach. Patrząc po meczu ze Zniczem myślę, że niektórym moim zawodnikom zaszkodziła biała kiełbasa. Za nami trudne spotkanie. W moim zespole były chęci, ale to za mało. Brakowało agresywności. Dla nas to kolejna porażka. Po każdej ciężko coś powiedzieć. Nie ukrywam, że liczyłem na więcej. Reakcja zespołu nie była na tym poziomie, który sobie zakładaliśmy. Wiedzieliśmy, że lepszy z tego starcia na 90% gwarantuje sobie utrzymanie. Mam nadzieję, że w najbliższych meczach to zrobimy. W dwumeczu przegraliśmy ze Zniczem

Mariusz Misiura
Znicz Pruszków

Spadł z nas ciężar gatunkowy

Przygotowując się do meczu żartowaliśmy, że jeśli przegramy to będzie to o nas źle świadczyło. Aż sześciokrotnie byliśmy w Puławach, obserwując mecze Wisły i naszych rywali. Na szczęście byliśmy dobrze przygotowani do tego spotkania. Spadł z nas ciężar gatunkowy. Gratulacje dla drużyny. Podnieśliśmy się po wysokiej porażce z Radunią Stężyca. Na treningach było widać boiskową złość. Nie mogliśmy się doczekać piątkowego starcia. Mamy bardzo ważne punkty w kontekście utrzymania. W 10 meczach zdobyliśmy 15 punktów. Chcemy wygrywać do końca sezonu

Przyjedzie Ruch, pojadą do Wrocławia

Przed zespołem Wisły dwa niezwykle trudne zadania.

Już w środę piłkarze Mariusza Pawlaka na własnym terenie podejmą Ruch Chorzów, który bije się o bezpośredni awans do I ligi. 1 maja Duma Powiśla uda się do Wrocławia na mecz ze Śląskiem II.

mp

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 30 kolejki:
Lech - Stal 3:1
Lechia - Warta 2:0
Piast - Jagiellonia 2:1
Pogoń - Legia 3:1
Radomiak - Cracovia 0:1
Raków - Górnik 2:1
Śląsk - Termalica 0:4
Zagłębie - Zabrze 2:4
Wisła - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Raków Częstochowa	31	65	56-28
2.	Lech Poznań	31	65	61-21
3.	Pogoń Szczecin	31	62	60-28
4.	Lechia Gdańsk	30	52	47-32
5	Piast Gliwice	30	47	39-32
6.	Radomiak Radom	30	43	36-31
7.	Wisła Płock	29	42	41-41
8.	Cracovia	30	41	36-38
9.	Górnik Zabrze	30	40	44-45
10	Legia Warszawa	30	36	35-41
11	Warta Poznań	30	36	28-33
12	Jagiellonia Białystok	30	34	35-47
13	Stal Mielec	30	33	34-44
14	Śląsk Wrocław	30	32	36-45
15	Zagłębie Lubin	30	31	33-54
16	Wisła Kraków	29	29	32-45
17	Bruk-Bet Nieciecza	30	27	32-52
18	Górnik Łęczna	31	27	26-54

Wyniki 31 kolejki (rozegrane wcześniej):
Lech - Górnik 3:0
Pogoń - Raków 1:2 Następna kolejka (20.04. - 1.05.):
Termalica - Płock, Cracovia - Wisła, Zabrze - Radomiak, Jagiellonia - Śląsk, Stal - Legia, Warta - Piast, Zagłębie - Lechia

II LIGA

WYNIKI 29. KOLEJKI
Znicz - Wisła 2:0
Śląsk II - Stal 1:2
Lech II - Pogoń G. 0:2
Motor - KKS Kalisz 1:0
Pogoń S. - Wigry 3:2
Hutnik - Sokół 2:0
Ruch - Radunia 0:1
Garbarnia - Olimpia 0:0
Bełchatów - Chojnicz. 0:3 (wo)

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	29	68	62:28
2	Chojniczanka	29	61	61:25
3	Ruch Chorzów	29	56	46:26
4	Motor Lublin	29	54	44:22
5	Wigry Suwałki	29	45	44:36
6	Lech II Poznań	29	45	32:35
7	Radunia Stężyca	29	43	47:43
8	Olimpia Elbląg	29	42	30:26
9	Garbarnia Kraków	29	41	38:32
10	Pogoń Siedlce	29	41	41:46
11	Znicz Pruszków	29	38	38:40
12	Wisła Puławy	29	36	46:47
13	Śląsk II Wrocław	29	33	43:48
14	KKS Kalisz	29	33	34:43
15	Hutnik Kraków	29	28	30:45
16	Pogoń Grodzisk M.	29	27	31:45
17	Sokół Ostróda	29	15	21:59
18	GKS Bełchatów	29	18	17:59

NASTĘPNA KOLEJKA
(27.04., godz. 18:00): Wisła - Ruch, Olimpia - Znicz, Radunia - Śląsk II, Stal - Hutnik, Sokół - Pogoń S., Wigry - Motor, Chojniczanka - Lech II, Pogoń G. - Garbarnia, KKS Kalisz - GKS Bełchatów 3:0 (wo).

REG

eprasa.pl ce3b31310f

Zero w środę, zero w sobotę Podlasia

Drugą i trzecią porażkę z rzędu ponieśli gracze z Białej Podlaskiej. Podopieczni Rafała Borysiuka, ku zaskoczeniu ulegli Wiśle Sandomierz oraz przegrali 0:1 z mistrzami wyjazdów - Chełmianką Chełm.

Bialczanie ponieśli dwie porażki z rzędu przed własną publicznością. W środę gracze Borysiuka zmierzą się w Łagowie, zaś w sobotę podejmą drugi zespół „Pasów" (fot. Cezary Hince)

Zdecydowała kontra

Gracze z Białej Podlaskiej zostali zaskoczeni w końcówce pierwszej połowy. Po szybkim wznowieniu gry przez gości padł jedyny gol w meczu rozgrywanym na boisku przy ul. Sidorskiej.

Nasi mieli piłkę. Stracili ją pod własnym polem karnym. Chełmianka wyszła z kontrą. Gracz z Erytrei - Ezana Yohannes Kahsay zagrał do Dawida Skoczylasa, który przyjął piłkę w polu karnym, przełożył sobie na lewą nogę i nie dał szans Dawidowi Skoczylasowi.

Dla gości była to ósma wygrana w sezonie, a czwarta w tym roku. Podopieczni Tomasza Złomańczuka - byłego szkoleniowca Podlasia w rundzie wiosennej przywieźli do Chełma komplet punktów. Przyjezdni wcześniej mogli zdobyć bramkę, lecz Kahsay pomylił się głową po wrzutce Grzegorza Bonina. Nasi dużo lepiej radzili sobie po przerwie. Tuż po wznowieniu gry uderzenie Mariusza Chmielewskiego zdołał obronić Jakub Długosz. Zza pola karnego strzelał Kamil Kocoł. Po kwadransie blisko szczęścia był Erwin Bahonko. Z wrzutki wyszedł strzał, który finalnie wylądował na górnej częsci poprzeczki. Niedługo później po zagraniu Macieja Wojczuka z lewej strony „szesnastki" zabrakło dostawienia nogi przez jednego z jego kolegów. Jeszcze jedną okazję miał „Kocołem", ale nieznacznie chybił po zagraniu od Bahonko.

W samej końcówce jeden z naszych obrońców asekurował Bartoszka i wybił z linii strzał byłego gracza Podlasia - Patryka Czułowskiego, zaś po strzale Łukasza Mazurka obronną ręką wyszedł bramkarz bialczan.

- Próbowaliśmy, ale się nie udało. Po zmianie stron nasza gra wyglądała lepiej, jednak nic nie chciało wpaść. Szkoda porażki. Nie możemy długo rozpamiętywać przegranej, bo już w środę jedziemy do Łagowa. ŁKS jest jednym z kandydatów do awansu. Później podejmiemy Cracovię II Kraków, która ma podobne plany. Będzie ciężko, ale jesteśmy optymistami - mówi Kamil Bartoszuk, asystent Rafała Borysiuka.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - CHEŁMIANKA CHEŁM 0:1 (0:1)

Bramka: Skoczylas 39`.
Podlasie: Bartoszek - Szatała, Kot, Jarzynka, Salak - Wojczuk, Andrzejuk, Bahonko, Pigiel - Kocoł (89` Kurowski), Chmielewski (74` Kobyliński).
Chełmianka: Długosz - Budzyński (80` Kanarek), Mazurek, Duda, Giletycz, Bonin (80` Bednara), Skoczylas, Piekarski, Wójcik (64` Czułowski), Kahsay (90` Brzozowski), Dziubiński (65` Myśliwiecki).
Żółta kartka: Piekarski.
Sędziował: Szczołko (Lublin).
Widzów: 200.

Zasłużona porażka z Wisłą

Gracze Podlasia nie tak wyobrażali sobie spotkanie z Wisłą Sandomierz. Zespół będący w strefie spadkowej wygrał 2:1.

Pierwsza połowa w wykonaniu naszych była bardzo słaba. Bialczanie nie byli w stanie zagrozić bramce Krzysztofa Wróblewskiego. Przyjezdni wyszli na prowadzenie w 32. minucie. Sebastian Taranek uderzył z 16 metrów z powietrza, lobując Krystiana Bartoszka.

Męska rozmowa w szatni pomogła. Podlasie od początku drugiej części zaczęło naciskać przyjezdnych. Efektem było szybkie wyrównanie po indywidualnej akcji Macieja Wojczuka, który dograł do pustej bramki do Jarosława Kosieradzkiego. Duży błąd popełnili zawodnicy Wisły, który powinni przerwać akcję. „Wojo" wbiegł między nich i w sytuacyjnej akcji dograł do „Jara", który niedługo później musiał opuścić boisko ze względu na kontuzję.

Ku zdziwieniu wszystkich sandomierzanie po raz drugi objęli prowadzenie po uderzeniu wprowadzonego chwilę wcześniej Fabiana Burzyńskiego. Wydaje się, że lepiej powinien zachować się Krystian Bartoszek. Goście mieli jeszcze rzut karny za faul Jakuba Kobylińskiego, jednak Szymon Rak nie trafił w bramkę. Końcowe minuty to duże chęci naszych, z których nic nie wynikało.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WISŁA SANDOMIERZ 1:2 (0:1)

Bramki: Kosieradzki 52` - Taranek 32`, Burzyński 70`.
Podlasie: Bartoszek - Kot, Jarzynka, Salak, Szatała, Piotrowski (46` Kobyliński), Pigiel, Andrzejuk, Wojczuk, Kocoł (80` Nieścieruk), Kosieradzki (65` Chmielewski).
Wisła: Wróblewski - Partyka, Mężyk, Krajewski, Bełczowski (88` Zięba), Janik (63` Ochwat), Taranek, Jarosz, Rak, Mażysz (68` Kuśmierczyk), Stańczyk (63` Burzyński).
Żółte kartki: Salak, Szatała, Pigiel - Partyka, Mężyk, Bełczowski, Burzyński.
Czerwona kartka: Szatała 90+1`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Chmielewski (Warszawa).
Widzów: 150.

mp

Avia Świdnik - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 6:0 (2:0). Sami sobie robią krzywdę

Po prostu wynik sprawiedliwy

Avia nie musiała w sobotę w zasadzie robić nic. Po prostu starczyło, że jedenastu facetów przyszło na boisko. Całą resztę wzięli na siebie goście. Proste błędy przy stałych fragmentach, straty piłki pod własnym polem karnym, drzemiący bramkarz, czerwona kartka przy wyniku 0:3 - robota po prostu robiła się sama...

Trener Mikołaj Raczyński nie zmienił zwycięskiego składu z meczu z Koroną Rzeszów. Pierwsze minuty wyglądały w wykonaniu Orląt dość obiecująco: aktywna gra w pomocy, próby pressingu już w pobliżu pola karnego, odważna gra Przemysława Koszela i Mateusza Ozimka na skrzydłach, ofensywne wejścia Pawła Chaliadki i Dominika Rycaja - nic w gruncie rzeczy nie zwiastowało nieszczęścia.

Na własne życzenie

Jednak już po kwadransie w prostej sytuacji po rzucie rożnym głową nie trafił w piłkę Rycaj i z bliska gola zdobył Dominik Maluga. W 30. min. biało-zieloni stracili piłkę na własnej połowie, na strzał zdecydował się Mateusz Poleszak. Trafił idealnie przy słupku, ale wydaje się, że Robert Nowacki mógł przy tym golu zrobić więcej. Orlęta nie odstawały jakością, ale to gospodarze, którzy rozegrali pół dobrej akcji, zdobyli dwa gole.

Po przerwie mecz rozstrzygnął się ostatecznie w ciągu 6 minut. Najpierw Arkadiusz Korolczuk chciał szybko wznowić grę z rzutu wolnego pod własnym polem karnym. Zakończyło się stratą i Wojciech Białek w sytuacji sam na sam pokonał Nowackiego. Chwilę potem Ozimek dał pretekst, tradycyjnie „życzliwemu" dla Orląt sędziemu Piotrowi Burakowi do dania mu drugiej żółtej kartki i „było pozamiatane". Po chwili trener Mikołaj Raczyński nakrzyczał najpierw na liniowego, potem na głównego i też dostał, drugą już tej wiosny, czerwoną. Avia nie zamierzała dać taryfy ulgowej, licznik goli zatrzymał się na sześciu, kilka razy dobrze obronił Nowacki, kilka razy miał szczęście.

Komentarz

Można próbować pocieszać kibiców jakimiś stuletnimi bon-motami, że niby „lepiej raz przegrać 6:0 niż sześć razy 1:0", ale to nie byłaby prawda nie tylko o tym meczu, ale i o całej sytuacji w dłuższej perspektywie. Gdyby nawet np. akurat w sobotę Nowacki był w jakiejś nadzwyczajnej formie (a nie był, oj nie był...) i skończyłoby się na 1:0, to w dalszym ciągu sama gra, zwłaszcza w defensywie, nie pozwala liczyć na dobre wyniki. Owszem, będą mecze, gdzie siła ognia z przodu pozwoli zdobyć kilka punktów, ale w tej lidze jakieś punkty zdobyłaby też dobrze wybiegana strażacka orkiestra dęta. Kiedy zawodnik z żółtą kartką, przy rozstrzygniętym praktycznie meczu, w środku pola, pozwala, żeby sędzia Burak wcisnął mu czerwoną - trudno to nazwać inaczej niż brakiem odpowiedzialności. Podobnie ocenić należy, owocującą również czerwoną kartką, dyskusję trenera z sędziami: wiadomo, że konkursu kopania się z koniem wygrać się nie da, a drużynie i klubowi łatwiej od tego nie będzie. Są sytuacje, w których warto dać się wywalić na trybuny, żeby pomóc piłkarzom, ale to nie była jedna z nich: było 0:3 i graliśmy w dziesiątkę. Był to po prostu akt bezradności.

Może Stal nie strzeli?

Kolejny mecz czeka już w środę o 17 na Warszawskiej. Stal Stalowa Wola nie zdobyła gola od pięciu spotkań, wiosną zdobyła tylko dwa punkty. Jest to w gruncie rzeczy zła informacja dla Orląt. Z pewnością goście zechcą coś udowodnić. W Stalowej jest w tej chwili kiepska atmosfera: drużyna typowana przed sezonem jako faworyt, ma dokładnie tyle punktów co Orlęta i jest równo w środku tabeli. Natomiast nawet jeśli piłkarze niespecjalnie chcą przelewać pot za klub, to o tej porze roku zechcą zadbać o kontrakty w przyszłym roku. W Orlętach nie zagra Ozimek, dla którego sobotnie kartki były czwartą i piątą w sezonie, do gry wróci zaś kapitan Patryk Szymala. W niedzielę 1 maja zaś biało-zieloni pojadą do Sandomierza.

AVIA ŚWIDNIK – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 6:0 (2:0)

Bramki: Maluga (11), Poleszak (30), Białek (48), Kovalonoks (72, 75), Mykytyn (83).
Avia: Sobieszczyk – Drozd, Mykytyn, Kursa, Dobrzyński (71 Najda), Maluga, Popiołek (76 Górka), Kunca (64 Uliczny), Zając (63 Kovalonoks), Poleszak (64 Góralski), Białek.
Orlęta: Nowacki – D. Rycaj (59 K. Rycaj), Chyła (59 Myszka), Kamiński, Chaliadka, Korolczuk (60 Mnatsakanyan), Ćwik, Ozimek, Kaczyński (59 Skrzyński), Koszel, Zdybowicz (64 Zdybowicz).
Żółte kartki: Chaliadka, Ozimek, trener Raczyński (Orlęta).
Czerwona kartka: Ozimek (Orlęta, 51 min, za drugą żółtą), Raczyński
Sędziował: Piotr Burak (Zamość).
Widzów 400

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

MECZ 22. KOLEJKI
Podlasie - Wisła 1:2
Bramki: Kosieradzki 53` - Taranek 32`, Burzyński 70`.
WYNIKI 25. KOLEJKI
Podlasie - Chełmianka 0:1
Bramka: Skoczylas 39`.
Avia - Orlęta 6:0
Bramki: Maluga 11`, Poleszak 30`, Białek 48`, Kovalonoks 72`, 75`, Mykytyn 83`.
Podhale - Wisłoka 5:0
Bramki: Molis 49`, Szynka 61`, Flaszka 77`, Serafin 82`, 86`.
Wisła - ŁKS Łagów 0:2
Bramki: Belka 85`, Imiela 90`.
Stal - Cracovia II 0:2
Bramki: Ogorzały 31`, Kanach 81`.
Korona - Siarka 0:3
Bramki: Adamek 26`, 41`, 83`.
Unia - Sokół 1:1
Bramki: Pasterczyk 90` (s) - Wawryszczuk 11`.
Wólczanka - Tomasovia 3:2
Bramki: Dolinskyj 55`, Petryk 58`, Pietluch 83` - Chmura 15`, J. Szuta 48`.
KSZO - Czarni 2:1
Bramki: Sylwestrzak 43`, Nawrot 63` - Kramarz 25`.

TABELA III LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	25	51	52:22
2	Podhale Nowy T.	25	50	55:29
3	Cracovia II Kraków	25	50	50:24
4	ŁKS Łagów	25	50	54:21
5	Chełmianka Chełm	25	49	42:25
6	Avia Świdnik	25	41	39:24
7	Wisłoka Dębica	25	38	43:45
8	KSZO Ostrowiec	25	36	28:26
9	Stal Stalowa Wola	25	34	32:31
10	Orlęta Radzyń P.	25	34	42:42
11	Unia Tarnów	25	34	36:36
12	Podlasie Biała P.	25	29	27:31
13	Sokół Sieniawa	25	26	28:48
14	Czarni Połaniec	25	24	31:49
15	Korona Rzeszów	25	22	31:51
16	Wisła Sandomierz	25	22	31:52
17	Tomasovia Tom. L.	25	15	28:48
18	Wólczanka	25	14	22:56

NASTĘPNE KOLEJKI
(27.04., godz. 17:00): Orlęta - Stal, ŁKS Łagów - Podlasie, Wisłoka - KSZO, Czarni - Wólczanka, Tomasovia - Unia, Sokół - Korona, Siarka - Avia, Cracovia - Wisła, Chełmianka - Podhale.

(30.04/01/05): Podlasie - Cracovia II (sob., godz. 17:00), Wisła - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Chełmianka - Wisłoka, Podhale - ŁKS Łagów, Stal - Siarka, Avia - Sokół, Korona - Tomasovia, Unia - Czarni, Wólczanka - KSZO.

mp

eprasa.pl ce3b31310f

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Jak nie strzelasz, to przegrywasz. Hetman za silny dla Lewartu

Lewart Lubartów rozpoczął walkę o utrzymanie od porażki 0:3 z Hetmanem Zamość. Najgorsze, że podopieczni Grzegorza Białka nie byli słabsi. Zabrakło skuteczności.

Bartłomiej Koneczny miał idealną okazję, by otworzyć wynik meczu z Hetmanem. Niestety, nie trafił do pustej bramki (fot. Piotr Wołowik)

- Pierwsza połowa należała do nas. Goście nie oddali strzału na bramkę Damiana Podleśnego. My spokojnie mogliśmy wyjść na prowadzenie. Znakomitą okazję na początku miał Dawid Iskierka. Przechwyciliśmy piłkę i mój zawodnik dostał piłkę od Aleksa Aftyki. Mógł zrobić wszystko, a uderzył obok celu. Po chwili strzelał ten sam, a jeden z obrońców Hetmana wybił futbolówkę sprzed linii bramkowej. Próbował Krystian Żelisko, ale dobrze spisał się bramkarz zamościan - mówi Grzegorz Białek, szkoleniowiec lubartowian.

Opiekun naszych nie mógł się pogodzić ze zmarnowaną sytuacją Bartłomieja Konecznego. Gracz, który przyszedł z Opolanina Opole Lubelskie, otrzymał podanie od kolegi, minął wysuniętego Jakuba Wyłupka i miał przed sobą pustą bramkę. Uderzył, ale nie trafił między słupki. Aftyka podał do Żeliski, ale ten nie zdołał pokonać bramkarza.

Niewykorzystane sytuacje się mszczą. To sprawdziło się w 62. minucie. - Rywal zrobił wślizg i zagrał ręką. Moi stanęli, a goście zagrali prostopadłą piłkę. Podleśny odbił strzał, ale przy dobitce Patryka Miedźwiedzia nie miał nic do powiedzenia. Mogliśmy szybko wyrównać, jednak po asyście Aftyki Koneczny w dobrej sytuacji huknął nad poprzeczką. I co? Straciliśmy bramkę po kontrze wykończonej przez Oliwiera Drobika strzałem tuż przy słupku - dodaje.

Lubartowianie nie stracili nadziei, a w dodatku miał pomóc fakt, iż gracz Hetmana - Kolumbijczyk Carlos Ibarguena obejrzał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. - Filip Michałów mógł strzelić gola kontaktowego, ale źle przyjął futbolówkę. Górą był Wyłupek. W odpowiedzi goście zamknęli spotkanie po drugim golu Miedźwiedzia. Wcześniej bramkarz przyjezdnych złapał piłkę za linią końcową i powinien wznowić z „piątki", a nie z ręki. To już inna historia - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

- W meczu, w którym mieliśmy dużo sytuacji, nie strzeliliśmy nic. Hetman wygrał wysoko. Wynik może mówić, że „przejechali" się po nas, a na boisku tak nie było. Oczywiście, goście to dużo lepszy zespół po wzmocnieniach graczami zza granicy, ale nie zasłużyliśmy na porażkę - dodaje.

Lewart Lubartów - Hetman Zamość
0:3 (0:0)

Bramki: Miedźwiedź 62`, 82`, Drobik 69`.
Lewart: Podleśny - Michałów, Niewęgłowski, Majewski (86` Jemioł), Urban, Ciechański (66` Lato), Pikul, Koneczny, Aftyka, Iskierka (72` Żuk), Żelisko.
Hetman: Wyłupek – Herda, Mielniczuk, Gierowski, Miedźwiedź (86 Wójcik), Ibarguen, Łapiński (57 Drobik), Kaznocha, Dajos, Kicha, Krawczenko.
Żółte kartki: Pikul, Majewski, Urban - Ibarguen, Herda.
Czerwona kartka: Ibarguen 71`, za dwie żółte kartki.

Wyczerpany margines błędu

Przed piłkarzami z Lubartowa starcie w Krasnobrodzie. Igros jest już niemal pogodzony ze spadkiem.

- Najgorsze, że nie byliśmy słabsi, a przegraliśmy wysoko. Zawiodła skuteczność. Zabrakło goli. Wcześniej za każdym razem coś trafialiśmy. W sparingu z Granitem Bychawa zdobyliśmy cztery bramki. Sami skomplikowaliśmy sobie sytuację. Wyczerpaliśmy margines błędu do minimum - mówi Białek.

mp

Muszyński: Wstyd

Gracze Powiślaka musieli pogodzić się z porażką z Kryształem Werbkowice. Gości dwukrotnie uszczęśliwił Stanisław Rybka.

- Wyglądało to tak, jakbyśmy grali z zespołem Laguna, czyli kto dalej, kto wyżej i na napastnika. My próbowaliśmy grać piłką, rozgrywać akcję, a goście trzykrotnie kopnęli piłkę i zdobyli trzy gole. U nich trudno było zauważyć zalążki podań - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec zespołu z Końskowoli nie był zadowolony z postawy sędziów. - Tuż przed przerwą należał się nam rzut karny po faulu na Marcinie Gilu i czerwona kartka dla rywali. Tę sytuację było chyba widać z Puław, a co już mówić o arbitrze, który był blisko. Tutaj trudno było szukać wątpliwości. Kolejny z rywali powinien mieć dwie żółte kartki. Przy takim sędziowani aż nie chce się jeździć na mecze - dodaje.

Powiślak Końskowola - Kryształ Werbkowice
1:3 (0:2)

Bramki: Drzazga 68` - Rybka 8`, 90`, Grzęda 29`.
Powiślak: Bicki - Łuczkowski, Gontarz, Zdunek, Piasek (65` Pyda), Przychodzień, Nowak, Olszewski (65` Bernat), Gil, Pryliński, Drzazga (70`; Gede).
Żółte kartki: Pryliński, Olszewski, Przychodzień.
Czerwona kartka: Muszyński (trener, za krytykę orzeczeń sędziego).

mp

Gdyby strzelił Gabryś...

Piłkarze Opolanina rozpoczęli walkę w grupie mistrzowskiej od porażki z jednym z faworytów do awansu - Świdniczanką Świdnik.

- Gdybyśmy strzelili gola po kwadransie gry. Gabriel Jakimiński miał sytuację sam na sam. Niestety, nie trafił. Wiadomo, więcej jakości było po stronie przeciwników, ale odgryzaliśmy się. W końcówce goście za sprawą Kamila Sikory, który trafił w słupek. Z naszej strony groźnie uderzał Kamil Król. Było sporo wrzutek. Wyglądaliśmy naprawdę nieźle. Jestem zadowolony z faktu, graliśmy przez większość meczu dobre fragmenty. Próbowaliśmy rozgrywać, ale w tym wszystkim i tak najważniejszy jest wynik, a ten jest dla nas niekorzystny - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina.

Opolanin Opole Lubelskie - Świdniczanka Świdnik
0:1 (0:0)

Bramka: Pacek 61`.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Górniak (80` Ćwieka), Szymecki, Wszołek, Pałka (72` Sałasiński), Nieradko (72` Banach), Król, Rybak, Jakimiński (65` Łappo), Sułek (46` Frydecki).
Żółta kartka: Sałasiński.

mp

Stal złamała Górnik II

Łęcznianie przez długie fragmenty prowadzili w Kraśniku. Skończyło się porażką.

Podopieczni Daniela Ruska wygrywali po akcji Michała Szałachowskiego, który dostał prostopadłe podanie i trafił w bramkarza. Z dobitką pospieszył Mateusz Golba. - Dobrze zaczęliśmy. Później popełniliśmy błędy. Miejscowi wyrównali po wątpliwym karnym, gdzie miał faulować Michał Król, a po chwili nasz golkiper chciał wznowić grę i podał napastnika. Próbowaliśmy gonić wynik, ale Stal dopięła swego. Przegraliśmy z mocnym przeciwnikiem, ale jestem zadowolony z postawy moich chłopców - mówi szkoleniowiec Górnika II.

Stal Kraśnik - Górnik II Łęczna
3:1 (0:1)

Bramki: Buczek 58` (k), Drozd 60`, Zieliński 74` - Golba 26`.
Górnik II: Woźniak (46` Nowaczek) - Król, Kocyła, Pendel, Pluta, Iwańczuk, Obroślak, Brzyski, Martyn (63` Fiedeń), Golba, Szałachowski.
Żółte kartki: Martyn, Iwańczuk.

mp

IV LIGA (gr. mistrzowska)

WYNIKI 1. KOLEJKI
Huragan - Granit 1:1
Stal - Górnik II 3:1
Opolanin - Świdnicz. 0:1
Powiślak - Kryształ 1:3
Lublin. - Start 2:0
Motor II - Grom 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	1	54	2:0
2	Huragan Międzyrzec Podl.	1	53	1:1
3	Świdniczanka Świdnik	1	51	1:0
4	Stal Kraśnik	1	50	3:1
5	Motor II Lublin	1	49	3:0
6	Kryształ Werbkowice	1	46	3:1
7	Start Krasnystaw	1	42	0:2
8	Górnik II Łęczna	1	41	1:3
9	Granit Bychawa	1	40	1:1
10	Grom Różaniec	1	34	0:3
11	Opolanin Opole Lub.	1	32	0:1
12	Powiślak Końskowola	1	28	1:3

NASTĘPNE KOLEJKI
(27.04.): Opolanin - Stal (godz. 17:00), Górnik II - Kryształ (godz. 17:00), Grom - Huragan (godz. 17:30), Świdniczanka - Powiślak (godz. 17:00), Start - Motor II, Granit - Lublinianka.
(03.05): Stal - Huragan (godz. 17:00), Start - Powiślak (godz. 11:00), Grom - Górnik II (godz. 16:00), Granit - Opolanin (godz. 17:00), Świdniczanka - Lublinianka, Kryształ - Motor II.

mp

IV LIGA (gr. spadkowa)

WYNIKI 1. KOLEJKI
Lewart - Hetman 0:3
Orlęta - Brat 2:2
Gryf - Lutnia 0:0
POM Iskra - Igros 4:3
Kłos - Sparta 1:2
Huczwa - Włoday. 3:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	1	33	0:0
2	POM Iskra Piotrowice	1	28	4:3
3	Kłos Chełm	1	26	1:2
4	Huczwa Tyszowce	1	25	3:3
5	Orlęta Łuków	1	24	2:2
6	Lewart Lubartów	1	24	0:3
7	Sparta Rejowiec Fabr.	1	23	2:1
8	Hetman Zamość	1	21	3:0
9	Włodawianka Włodawa	1	17	3:3
10	Lutnia Piszczac	1	17	0:0
11	Igros Krasnobród	1	15	3:4
12	Brat Siennica Nadolna	1	4	2:2

NASTĘPNE KOLEJKI
(27.04): Lutnia - Kłos (godz. 17:00), Igros - Lewart (godz. 16:30), Hetman - Orlęta (godz. 16:30), Włodawianka - Gryf, Sparta - Huczwa, Brat - POM Iskra.
(03.05): Gryf - Lewart (godz. 17:00), Huczwa - Orlęta (godz. 17:00), Igros - Lutnia (godz. 16:00), Kłos - POM Iskra, Hetman - Włodawianka, Brat - Sparta.

mp

PUL

eprasa.pl ce3b31310f

W Kozłówce przy wejściu powita hetman Zamoyski

W czasie majowego weekendu zwiedzający będą mogli poćwiczyć na torze przeszkód Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. W pałacu można oglądać kopię obrazu Jana Matejki „Zamoyski pod Byczyną". Co nowego w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce w nowym sezonie? Pytamy dyrektor Annę Fic-Lazor.

W - Jedną z nowości, jakie można oglądać na muzealnej ekspozycji, jest eksponat związany z rocznicą urodzin Jana Zamoyskiego - kopia obrazu Jana Matejki „Zamoyski pod Byczyną". Jakie są losy tego obrazu?

- W ubiegłym roku dostaliśmy ciekawą propozycję, czy nie przyjęlibyśmy w darze obrazu, który jest kopią słynnego, a nieistniejącego już w przestrzeni muzeum obrazu „Zamoyski pod Byczyną". Obraz jest kopią, ale kopią - jak określamy w muzeum - historyczną, bo pochodzącą z 1902 r. Można przypomnieć, że niektóre obrazy czy kopie, które dla Konstantego Zamoyskiego wykonywał Józef Buchbinder, też pochodzą z tego okresu i są traktowane jako eksponaty muzealne. Obraz jest namalowany przez Tomasza Wiślickiego. Próbowaliśmy zorientować się, jak można powiązać tego twórcę i sam moment powstania obrazu z pierwszym ordynatem Konstantym Zamoyskim i już nieistniejącym obrazem „Zamoyski pod Byczyną". Nie mamy jeszcze dokładnych danych, nasi historycy sztuki szukają, być może kiedyś jeszcze wrócimy do historii tego obrazu. Ale chcemy pokazać turystom jeden z darów i ten obraz umieściliśmy nie tam, gdzie kiedyś wisiał autentyczny obraz Jana Matejki „Zamoyski pod Byczyną", ale pokazaliśmy w reprezentacyjnej klatce schodowej, żeby każdy turysta mógł go zobaczyć. Tam też jest informacja o pochodzeniu obrazu, zaznaczone główne postacie, żeby można było sobie przypomnieć, czego dotyczy całe wydarzenie i skąd ten obraz w naszej ekspozycji pałacowej. To jedna z nowości na ten sezon.

W - Skoro jesteśmy już przy rocznicach - w tym roku przypada kilka okrągłych i półokrągłych rocznic związanych z epoką napoleońską (225 rocznica utworzenia Legionów Polskich, 215 rocznica utworzenia Księstwa Warszawskiego, 220 rocznica wyprawy Napoleona na Rosję). W muzeum jest obraz przedstawiający nadanie konstytucji Księstwu Warszawskiemu, jest pomnik żołnierzy francuskich zmarłych w odwrocie z Rosji w 1812 r. Czy te rocznice też muzeum wyeksponuje?

- Rocznic w tym roku jest bardzo dużo, na pewno na naszym facebooku i stronie internetowej wyeksponujemy i te, natomiast będziemy się skupiać na trochę innych rocznicach. Jest rok Marii Konopnickiej i już niedługo, po weekendzie majowym, pokażemy w bibliotece zabytkowej książki, pisma, artykuły, które Konopnicka napisała dla czasopisma „Bluszcz". Na pewno wielu osobom ta nazwa jest znana, w Kozłówce są roczniki tego magazynu. Jeżeli nie będziemy mieć akurat w tych naszych rocznikach, postaramy się wypożyczyć, żeby pokazać, co Maria Konopnicka pisała jako dziennikarka. Ale są też książki z tzw. Biblioteki Warszawskiej, którą Konstanty Zamoyski zakupił i chcemy je pokazać turystom. Są również inne rocznice, może mało wspominana, ale też związana z obiektami z naszej biblioteki zabytkowej, rocznica związana ze slawistą Bogumiłem Linde. Jest to twórca słownika języka polskiego, wielotomowego, pierwsze wydania pochodzą z początków XIX w. Mamy taki wielotomowy słownik, mamy pojedyncze egzemplarze późniejszych wydań. Polskiego zawsze warto się uczyć, pokażemy ten słownik turystom oraz ciekawostki związane z jego twórcą. Jest jeszcze jedna ważna rocznica związana z niesamowitym człowiekiem, odkrywcą, wizjonerem pasjonatem - Ignacym Łukasiewiczem i lampą naftową. Muzeum jeszcze w tym roku nie ma sali wystaw czasowych, ona jest w remoncie, ale będziemy starać się pokazać w przestrzeni pałacowej lampy. Pokażemy lampy kozłowieckie, nie będzie to taka typowa wystawa, którą będziemy pokazywać w gablotach muzealnych, ale w jakiś sposób zasygnalizujemy, żeby turysta widział, przechodząc podczas zwiedzania, na które elementy oświetlenia zwrócić uwagę. Będzie też temu towarzyszył opis, a jak turysta będzie chciał więcej się dowiedzieć o danej lampie czy ciekawostkach związanych z powstaniem lampy naftowej, to zapraszamy na naszą stronę internetową i tam w sposób wirtualny będzie można przybliżyć sobie wiadomości związane z rocznicą i lampą naftową. Ta wystawa wirtualnie już trwa, na stronie internetowej pojawiły się już dwa wpisy. Pierwszy o Łukasiewiczu, drugi w okolicach świąt Wielkiej Nocy o takim rodzaju lamp, jak lampy wieczne. One miały różne paliwo, były lampy oliwne, ale także naftowe, później elektryczne. Zachęcamy, żeby śledzić naszą stronę internetową, te ciekawostki będą atrakcyjne. Mniej więcej od połowy maja przygotujemy informację w ekspozycji pałacowej.

- W ubiegłym roku dostaliśmy ciekawą propozycję, czy nie przyjęlibyśmy w darze obrazu, który jest kopią słynnego, a nieistniejącego już w przestrzeni muzeum obrazu „Zamoyski pod Byczyną" - mówi dyrektor Anna Fic - Lazor. Oryginał Jana Matejki zaginął w czasie wojny

- Zbliża się weekend majowy. Co muzeum przygotowało dla turystów?

- Przygotowaliśmy tradycyjnie już Mundurową Majówkę, w formie trochę innej niż dotychczas. Nasi zwiedzający być może byli już przyzwyczajeni, że pojawiają się samochody wojskowe czy policyjne. Tym razem chcemy pokazać Kozłówkę od strony Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Zaprosiliśmy do współpracy Gniazdo lubelskiego Sokoła. Rozstawi tor przeszkód, stoiska. Zaprosiliśmy do współpracy szkoły - Zespół Szkół z Lubartowa, Zespół Szkół z Kamionki. Tu trzeba przypomnieć, że Adam Zamoyski, drugi ordynat, był przez wiele lat prezesem tego stowarzyszenia. Tu było Gniazdo, tu w Kozłówce były też zgrupowania przedolimpijskie do dwóch olimpiad. Mamy zdjęcia pokazujące ćwiczenia wykonywane przez gimnastyczki. Chcemy do tego nawiązać, szkoły już są w trakcie prób. Bardzo ciekawą formą, która uatrakcyjni te pokazy, będzie muzyka. Dzięki współpracy z lubartowską Szkołą Muzyczną będzie odtworzony hymn sokoli. Będzie też wykład naszego pracownika Sławomira Grzechnika, który zbiera informacje o Towarzystwie Gimnastycznym Sokół i Adamie Zamoyskim. Nasi zwiedzający będą mogli skorzystać z toru przeszkód i trochę poćwiczyć.

W - Co nowego pojawi się na ekspozycji pałacowej? Wiemy, że jest ciekawa płaskorzeźba o tematyce myśliwskiej.

- Niektórzy może pamiętają tę płaskorzeźbę, była prezentowana na jednej z wystaw czasowych związanych z łowiectwem. Jest datowana na XVIII w. Przedstawi scenę po polowaniu, leży upolowany jeleń, są psy, które tego jelenia dopadły, są łowczy. Bardzo dobrze rzeźbiona. Stwierdziliśmy, że już dostatecznie przebywała w magazynie, mamy miejsce do jej eksponowania w dawnej strzelbiarni, czyli salonie myśliwskim. Ona nie jest kompletna, ponieważ brakuje części głównej postaci. Nie chcieliśmy jej rekonstruować, zostawiamy to do dopowiedzenia, każdy, patrząc na płaskorzeźbę, będzie mógł sobie wyobrazić, jak ta postać wyglądała. Rzeźba jest uszkodzona, ponieważ ma znaczną głębokość, więc żeby stworzyć taką płaskorzeźbę, trzeba było kleić kawałki drewna lipowego i dopiero rzeźbić. Odkleił się taki kawałek. Są różne metody konserwacji: albo się odtwarza na zasadzie rekonstrukcji, albo się zostawia. Nie mieliśmy żadnych wzorców graficznych, nie znaleźliśmy podobnych płaskorzeźb. Nie wiemy, jakby artysta wyrzeźbił, więc zostawiamy z takim niedopowiedzeniem.

W - W magazynach na pewno są jeszcze ciekawe rzeczy, które warto byłoby pokazać. Można na to liczyć?

- Szykuje się jeszcze jedna wystawa w ekspozycji pałacowej. Wystawa, która będzie przede wszystkim w jadalni. Rozsuniemy stół, jak kiedyś na wystawie szkła uranowego i pokażemy rzeczy związane z jedzeniem, z jadalnią, które są eksponowane w kredensie w jadalni, ale spiętrzone w szafach nie pokazują tej mnogości, różnorodności wszystkich talerzy, półmisków, salaterek, bulionierek, filiżanek. Mamy np. imponujący ilością i różnorodnością wzoru serwis wykonany w Królewskiej Manufakturze Berlińskiej, który liczy ponad 1000 obiektów. Wiadomo, że w małej przestrzeni niewielkiego pomieszczenia kredensowego możemy pokazać kilka obiektów, reszta jest ustawiona piętrowo w szafach kredensowych talerz na talerzu. Tutaj będziemy chcieli pokazać te wszystkie elementy. Jest sporo takich rzeczy, które są na półkach w magazynie ceramiki, a które będziemy chcieli przybliżyć turystom. Być może takie elementy znajdą się też w innych pomieszczeniach, ale to będzie taka wystawa we wnętrzach pałacowych jako dodatkowy element. Turysta nie wejdzie do magazynu, a tutaj będzie mógł zobaczyć.

W - Na ekspozycji są nowe nabytki?

- Ubiegły rok był dość dziwny ze względu na pandemię, więc będziemy przypominać nasz zakup ze środków ministerialnych, francuskich fajansów w Salonie Białym. Dostaliśmy w darze oraz zakupiliśmy obiekty związane z Tomaszem Zamoyskim. To nie jest linia bezpośrednio z nami związana, ale nadarzyła się taka okazja. Kiedyś mieliśmy już kontakt z właścicielem, teraz druga część do nas dotarła. To zdjęcia, rzeczy związane ze stołem, to też wyeksponujemy i napiszemy o tym. Natomiast w Galerii Sztuki Socrealizmu, żeby zachęcić turystów do wejścia, zrobiliśmy pokaz czasowy „W ramie zamknięte". Każdego miesiąca będziemy przybliżać jeden z obrazów wybranych przez naszych kustoszy. Są to obrazy czasem pokazywane na ekspozycji, czasem wiszące w magazynie. Oprócz samego obrazu można będzie się dowiedzieć czegoś o artyście, dlaczego obraz znalazł się w tej galerii. To ciekawa forma zapoznania się ze sztuką okresu socrealizmu, dość trudną, może czasami niechcianą do oglądania. Ta wystawa też będzie możliwa do obejrzenia wirtualnie.

W - Kilka lat temu odkryto wino hrabiego Zamoyskiego. Co się z nim dalej dzieje?

- Wino jest, 15 butelek. Nasi historycy sztuki obejrzeli je dokładnie. Dzięki enologom, którzy wtedy przyjechali, dowiedzieliśmy się więcej o tym winie. Ale poszukaliśmy jeszcze głębiej. Udało się sporo informacji o tych trunkach zdobyć. Mimo że nie było nalepek, to dzięki wnikliwej obserwacji pod mikroskopem korków i napisów na tych korkach mogliśmy odkryć, co za napój tam jest, gdzie był produkowany i rozlewany. Te wszystkie informacje turyści będą mogli obejrzeć, wino też będzie do obejrzenia, gdy po remoncie otworzymy nowe przestrzenie wystawiennicze w remontowanych budynkach oficyn. Będzie zakupiona specjalna chłodziarka do wina, bo musi być trzymane w odpowiednich warunkach. W tej chwili też trzymamy je w odpowiedniej temperaturze i wilgotności. To jedna z atrakcji tego projektu, który w tym roku mam nadzieję, że uda nam się zakończyć.

W - Zewnętrznie oficyny zmieniły się już bardzo. Co dalej się z nimi dzieje?

- W tej chwili kończymy projekt. Mamy pewne opóźnienia związane głównie z pandemią. Było mnóstwo aneksów opóźniających dokonanie odbioru. Wiązało się to z absencjami pracowników, niemożnością dostarczenia materiałów. Wszyscy się z tym borykali. Staramy się, żeby ten projekt jak najszybciej się zakończył. Wnętrze jest właściwie już wyposażone. Zarówno w multimedia, nowe wystawy. Czekają też pracownicy, przeniosą się ze swoimi pracowniami naukowymi do nowych pomieszczeń, a w pałacu od strony wschodniej kiedyś powstaną nowe przestrzenie wystawiennicze.

W - W oficynach mają być m.in. ekspozycje poświęcone pasjom Zamoyskich, muzyce, fotografii?

- Tak, wszystko jest już gotowe. Będzie - nie powiem, że jedyny na Lubelszczyźnie, ale nie przypominam sobie, żeby był gdzieś w pobliżu - fotoplastikon. Mnóstwo fotografii, które kolekcjonował hobbystycznie pierwszy ordynat Konstanty Zamoyski. Będzie je można zobaczyć nie tylko w fotoplastikonie, ale też zostały wykorzystane w wielu miejscach, nawet do ozdobienia ścian. Jeden z pokojów będzie przeznaczony dla dzieci, będzie bawialnią. Wiszą tam już fotografie dzieci z naszych zabytkowych zbiorów, oczywiście powiększone. Niektóre znajdą się na multimedialnych puzzlach do układania. W tej chili już fotografia, którą pokazujemy w cyfrowej galerii na stronie internetowej, cieszy się ogromnym powodzeniem. Wszyscy czekamy też na uruchomienie pokoju zagadek, który już pokonałam. Nie jest to proste, mimo że historię pałacu i jego mieszkańców znam, ale zagadki są trudne.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl ce3b31310f

W wielkanocnym spotkaniu uchodźców z Ukrainy wzięło udział około stu osób

To był pierwszy dzień ich Wielkanocy

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Zabawy z animatorami przyniosły ukraińskim dzieciom tyle radości, że ich śmiechy słychać było w sali wykładowej

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Tłumaczka języka ukraińskiego, Natalia Gmurkowska i Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, która od pierwszych dni wojny włączyła się w pomoc Ukrainie

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Wystąpiła Oksana Huzovata z Charkowa, która przebywa w Łęcznej z córeczką Kariną

...który spędziliśmy razem, by mogli choć na chwilę zapomnieć o wojnie - mówi Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej.

Świąteczne spotkanie integracyjne z uchodźcami z Ukrainy przebywającymi na terenie powiatu łęczyńskiego odbyło się 22 kwietnia w Centrum Kultury w Łęcznej.

Przypomnijmy, że Centrum od początku wojny jest domem dla ukraińskich uchodźców. Obecnie, w części hotelowej CK, która dotąd służyła jako lokum dla artystów przyjeżdżających na plenery czy festiwale kapel podwórkowych, mieszkają cztery rodziny, w sumie 12 osób, które znalazły tu schronienie, uciekając przed wojną w Ukrainie.

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Świąteczny poczęstunek. - Wszystko zostało zjedzone - cieszyli się gospodarze

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Aleksandra Murat-Bochen
dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej
To był pierwszy dzień Ich Wielkanocy, który spędziliśmy razem. Trudno było jednak nie dostrzec smutku na twarzach naszych gości

W miniony piątek podczas spotkania integracyjnego panele informacyjne poprowadzili w Centrum Kultury przedstawiciele Powiatowego Urzędu Pracy, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i Starostwa Powiatowego. Omówili zagadnienia dotyczące świadczeń dla obywateli Ukrainy, zatrudnienia uchodźców, ofert pracy czy trybu załatwiania spraw w urzędach.

- Spotkanie miało charakter informacyjny i integracyjny, wzięło w nim udział około stu osób, dorośli wysłuchali prelekcji i otrzymali przydatne im informacje, dzieci ukraińskie fantastycznie bawiły się z animatorami, podczas części artystycznej wystąpiła Oksana Huzovata, jeśli chodzi o świąteczny poczęstunek, wszystko zostało zjedzone - podsumowała Aleksandra Murat-Bochen.

Organizatorami spotkania były Centrum Kultury i Urząd Miejski w Łęcznej, współorganizatorem - Starostwo Powiatowe w Łęcznej.

jch

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Uczestnicy spotkania w sali widowiskowej CK

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Gdy dorośli słuchali prelekcji, dziećmi zajęli się animatorzy

W konkursie wzięło udział 445 uczniów z 27 placówek oświatowych w naszym powiecie

Kolorowa Wielkanoc

To był już 26. Konkurs Plastyczny Symbole i Tradycje Świąt Wielkanocnych „Kolorowa Wielkanoc". Otwarta została pokonkursowa wystawa, wręczono nagrody i dyplomy, ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej.

LAUREACI 26. KONKURSU PLASTYCZNEGO SYMBOLE I TRADYCJE ŚWIĄT WIELKANOCNYCH „KOLOROWA WIELKANOC"

Kategoria przedszkolaki
I miejsce – Natalia Chołyk, lat 6, CK-Osiedlowy Dom Kultury w Łęcznej, opiekun Małgorzata Ostasz-Szeliga
II – Konrad Ścibak, lat 4, Przedszkole Publiczne nr 4 w Łęcznej, opiekun Magdalena Jach
II – Szymon Kwiatkowski lat 5, Przedszkole w Ciechankach, opiekun Anna Walczuk
III - Nela Chałupnik, lat 4, Przedszkole Samorządowe w Cycowie, opiekun Edyta Oziemczuk
III – Marcelina Rabos lat 6, CK-ODK w Łęcznej, opiekun Paweł Brodzisz

Kat. klasy I-III szkoły podstawowe
I – Amelia Kloc, lat 7, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Nadrybiu, opiekun Magdalena Dylewska
I – Izabela Radczak lat 8, Szkoła Podstawowa nr 2 w Łęcznej, opiekun Beata Kowalska
II – Kacper Kowalski, lat 8, SP nr 2 w Łęcznej, opiekun Beata Kowalska
II - Lidia Drewniak lat 9, Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie, opiekun Dominika Kornecka
III - Michalina Kołodziej – Wysocka lat 7, CK w Łęcznej, opiekun Renata Wątroba
III - Jowita Dudek lat 8, Gminny Dom Kultury w Cycowie, opiekun Maryla Giszczak
III - Lena Skowronek lat 8, SP w Garbatówce, opiekun Elżbieta Pasternak

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Kat. klasy IV-VI szkoły podstawowe
I – Oliwia Nadolska lat 10, CK w Łęcznej, opiekun Paweł Brodzisz
II – Kamila Rak lat 12, SP w Puchaczowie, opiekun Agnieszka Zgórska
II – Martyna Wojtaluk lat 12, SP w Łysołajach, opiekun Monika Kociuba
III – Kaja Wyka lat 10, CK-ODK w Łęcznej, opiekun Małgorzata Ostasz-Szeliga

Kat. klasy VII-VIII szkoły podstawowe
I – Karolina Chyrchel lat 12, SP w Puchaczowie, opiekun Agnieszka Zgórska
II – Martyna Antoniak lat 12, SP w Puchaczowie, opiekun Agnieszka Zgórska

Kat.szkoły ponadpodstawowe - nagród nie przyznano

jch

LEC

eprasa.pl ce3b31310f

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Pierwsza wygrana nowego trenera Polesia

Gol Arkadiusza Adamczuka dał drużynie prowadzonej przez Fabiana Cioka premierowe zwycięstwo w rundzie wiosennej. Jednocześnie była to pierwsza wygrana zespołu pod wodzą nowego szkoleniowca.

Długo wyczekiwana wygranaW sobotę Polesie pojechało na teren zespołu nieprzewidywalnego. Wisła II może bowiem zaskakiwać rywali siłą swojego składu, jeśli tylko do drużyny rezerw odsyłani są gracze pierwszej drużyny drugoligowej „Dumy Powiśla". Do meczu z puławianami gracze Polesia legitymowali się w rundzie wiosennej bilansem dwóch remisów i trzech porażek. Drużyna Fabiana Cioka poradziła sobie w Puławach bardzo dobrze. W 28. minucie gola, jedynego w tym meczu jak się później okazało, strzelił Arkadiusz Adamczuk. Napastnik Polesia wykorzystał długie podanie od bramkarza Adriana Parzyszka, minął bramkarza Wisły II i wpakował piłkę do pustej bramki puławian.

Polesie wygrało 1:0 z Wisłą II, zdobywając niezwykle cenne trzy punkty. To pierwsze zwycięstwo ekipy z Kocka od 6 listopada.

WISŁA II PUŁAWY - POLESIE KOCK 0:1 (0:1)

Bramka: Adamczuk 28`.
Polesie: Parzyszek - Kutnik, Feret, Golda, Dobosz, Pożarowszczyk (75` Niedziela), Białek, Pikul, Rukasz, Sokół (42` Kobiałka), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Dobosz.

Wielki powrót Polesia

W środę, 20 kwietnia, Polesie rozegrało zaległe spotkanie 18 kolejki. Ekipa z Kocka pojechała do Bełżyc na starcie z Unią. Kibice obejrzeli tam aż sześć goli, a drużyny podzieliły się punktami.

Co ciekawe, spotkanie miało nietypowy przebieg, bo jeszcze w pierwszej połowie Unia prowadziła już trzema bramkami. Po zmianie stron do bramki trafiali już jednak wyłącznie goście - Arkadiusz Golda i dwa razy z rzutów karnych Rafał Feret.

UNIA BEŁŻYCE - POLESIE KOCK 3:3 (3:0)

Bramki: 5`, 20` (k), 35` - Golda 50`, Feret 60` (k), 90` (k).
Polesie: Parzyszek - Dobosz, Cybulski (76` Ogórek), Feret, Kutnik (80` J. Guz), Golda, Pożarowszczyk, Białek, Pikul, Rukasz (83` S. Guz), Adamczuk.

Wyniki 21 kolejki:
Błękit - Unia 1:3
Ryki - Sokół 3:0
Avia II - Orion 3:1
Stal - Sygnał 4:0
Garbarnia - Piaskovia 2:0
Stróża - Janowianka 0:3
Wisła II - Polesie 0:1
KS Drzewce - Annopol 3:0 (WO)

Następna kolejka (30.04. - 1.05.):
Unia - Drzewce, Annopol - Wisła II, Polesie - Stróża (1.05., g. 17), Janowianka - Garbarnia, Piaskovia - Stal, Sygnał - Avia II, Orion - Ryki, Sokół - Błękit (30.04., g. 16)

Dominik Smagała

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Dowieźliśmy to zwycięstwo do końca

Początek musieliśmy przetrzymać, postawiliśmy na defensywę, mądrze przesuwaliśmy się po boisku. Rywale mieli więcej okazji bramkowych, ale to my trafiliśmy. Druga połowa była wyrównana. Gospodarze chcieli odrobić straty, ale i my mieliśmy sytuacje. Dowieźliśmy to zwycięstwo do końca

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	20	57	79-17
2.	KS Drzewce	20	51	78-16
3.	Janowianka	20	48	72-18
4.	Piaskovia Piaski	20	35	34-35
5.	Unia Bełżyce	21	35	48-42
6.	Sygnał Lublin	20	31	45-44
7.	Polesie Kock	21	27	40-40
8.	Orion Niedrzwica D.	20	26	35-40
9.	Garbarnia Kurów	20	24	33-47
10	MKS Ryki	20	23	31-51
11	Avia II Świdnik	20	20	40-57
12	Wisła II Puławy	20	20	52-77
13	LKS Stróża	20	19	35-48
14	Błękit Cyców	20	17	38-56
15	Sokół Konopnica	20	16	27-55
16	Wisła Annopol	20	14	32-76

POLESIE JEST FAWORYTEM

Następnym rywalem Polesia jest LKS Stróża, czyli drużyna z dołu tabeli, walcząca o utrzymanie w lubelskiej okręgówce. LKS ma za sobą serię trzech kolejnych porażek. Na wyjazdach drużyna ze Stróży zaliczyła do tej pory dwie wygrane, tyle samo remisów i pięć porażek. - Będę miał do dyspozycji wszystkich zawodników, już po wyleczeniu kontuzji. Notujemy lepsze wyniki i chcemy kontynuować tę passę. Zagramy o komplet punktów - zapowiada Fabian Ciok, trener Polesia Kock. W rundzie jesiennej zespół z Kocka wygrał w Stróży 3:1

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Samobój, dwie czerwone kartki i porażka

Czarna seria Błękitu. Drużyna z Cycowa nie potrafi wygrać od listopada. W sobotę Karol Zawrotniak i spółka przegrali na własnym boisku z Unią Bełżyce. Nie pomogli legenda Górnika Łęczna i były reprezentant Polski.

Z kolejki na kolejkę sytuacja Błękitu w tabeli lubelskiej okręgówki się pogarsza. Przed sobotnim starciem z Unią drużyna z powiatu łęczyńskiego miała na koncie trzy przegrane z rzędu. Do spotkania z zespołem z Bełżyc Błękit podszedł wzmocniony Veljko Nikitoviciem i Grzegorzem Bronowickim, którzy wrócili do składu. Pierwszy to były zawodnik i żywa legenda Górnika Łęczna, drugi jest byłym reprezentantem Polski, mającym w swoim CV m.in. Crvenę Zvezdę Belgrad. W pierwszej połowie goli nie było, choć gospodarze mieli świetne okazje do otwarcia wyniku, m.in. Kamil Zieliński trafił w słupek. Zaraz po przerwie goście wykorzystali błąd Błękitu i wyszli na prowadzenie. Podopieczni trenera Pawła Kamińskiego szybko wyrównali po trafieniu samobójczym Unii, ale ostatnie słowo należało do przyjezdnych. Gracze Unii jeszcze dwukrotnie wbijali piłkę do siatki Błękitu, ustalając wynik spotkania na 3:1 na swoją korzyść. Oba zespoły mecz kończyły w dziesiątkę. Już w 60. minucie z boiska z czerwoną kartką za dwie żółte wyleciał Cezary Zawrotniak, w końcówce za faul czerwoną kartkę obejrzał natomiast jeden z zawodników Unii. To była 13 porażka Błękitu w tym sezonie.

BŁĘKIT CYCÓW - UNIA BEŁŻYCE 1:3 (0:0)

Bramki: sam. 57` - 52`, 65`, 70`.
Błękit: Wierzbicki - C. Zawrotniak, Grzesiuk, Nikitović, Mroczek, R. Bronowicki(72` Gajus),
G. Bronowicki, Zieliński, Chapuła (75` Obara), K. Zawrotniak (60` Bednaruk), Szkutnik.
Żółte kartki Błękitu: C. Zawrotniak x2, G. Bronowicki, R. Bronowicki.
Czerwona kartka: C. Zawrotniak 60` (za dwie żółte) - zawodnik Unii 80` (za faul).

dsm

POKONAĆ SOKOŁA

Cztery porażki i jedna wygrana - to bilans najbliższego rywala Błękitu w rundzie wiosennej. Sokół spisuje się poniżej oczekiwań i w tabeli znajduje się niżej niż drużyna z Cycowa. - Póki istnieją szanse na utrzymanie, to zrobimy wszystko, by się utrzymać - deklaruje Paweł Kamiński, trener Błękitu. Jesienią Błękit pokonał Sokoła u siebie 3:1

Paweł Kamiński
trener Błękitu Cyców

Na odrobienie strat zabrakło nam czasu i umiejętności

Wynik jest niesprawiedliwy. W pierwszej połowie mieliśmy kilka okazji do strzelenia gola, a goście niczym nas nie zaskoczyli. Wydawało się, że mamy wszystko pod kontrolą i za chwilę powinniśmy zdobyć bramkę. Tymczasem straciliśmy piłkę w środku boiska i za chwilę przegrywaliśmy 0:1. Wyrównaliśmy, ale czerwona kartka mocno pokrzyżowała nam plany. Popełniliśmy kolejne dwa błędy, a Unia to doświadczona drużyna, która potrafiła to wykorzystać. Na odrobienie strat zabrakło nam i czasu, i umiejętności

LUB

Pożar garażu z Warszawą w Wólce Zabłockiej

Zgłoszenie o pożarze straż pożarna otrzymała 25 kwietnia o godz. 1.10.

- Na miejscu zdarzenia okazało się, że pożarem objęty jest drewniany budynek garażu. W niewielkiej odległości na tej samej działce znajdowały się inne zabudowania, które były zagrożone pożarem - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP Lubartów.

W płonącym garażu znajdował się samochód FSO Warszawa, który również płonął. Strażacy gasili pożar wodą i pianą. Nikt nie został poszkodowany. W akcji udział brały zastępy z JRG w Lubartowie, OSP w Nowej Woli i OSP w Brzostówce.

Szkoły Innowacji z Lubartowa

Laureaci tytułów Szkoły Innowacji

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie już po raz dziesiąty przeprowadziła konkurs „Szkoła Innowacji". Tytuły są przyznawane w kategoriach: „Szkoła – Lider Innowacji", „Innowacyjna Inicjatywa", „Dyrektor – Lider Innowacji", „Nauczyciel – Lider Innowacji", „Innowacyjna Biblioteka", „Uczeń – Lider Innowacji".

II Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Firleja w Lubartowie otrzymało tytuł „Szkoła Innowacji 2022", a Justyna Świderska-Niedobit - nauczycielka języka polskiego w II LO, otrzymała tytuł „Nauczyciel - Lider Innowacji".

Tytuł Szkoły Innowacji otrzymał też Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie. To już kolejny raz, kiedy szkoła z ul. Chopina dostaje certyfikat. RCEZ otrzymało aż trzy tytuły. Placówka otrzymała tytuł Szkoły Innowacji. W kategorii Uczeń – Lider Innowacji główny tytuł uczniowskiego lidera otrzymała Karolina Bartkowicz uczennica klasy 4 Technikum Zawodowego. Dyrektorem Innowacji została Dorota Bułgajewska - Muzyka, dyrektor RCEZ.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Jerzy Biegaj, 88 lat
zm.17 kwietnia

Bożena Charlińska, 72 l.
zm. 17 kwietnia

Wiesława Kozłowska, 63 l.
zm. 18 kwietnia

Irena Szkurłatowicz, 80 l.
zm. 19 kwietnia

Ewa Kisiel, 63 lata
zm. 21 kwietnia

eprasa.pl ce3b31310f

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Dzieci z Ukrainy na zajęciach plastycznych w GOK

Fot.GOK w Puchaczowie

GOK relacjonuje: - Staraliśmy się stworzyć życzliwą, domową atmosferę. Mamy nadzieję, że stanęliśmy na wysokości zadania. Bardzo się cieszymy, że możemy wspólnie się bawić i pracować

Do uczestników zajęć plastycznych odbywających się w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie dołączyły ukraińskie dzieci przebywające na terenie gminy. 12 kwietnia wspólnie z polskimi koleżankami i kolegami pracowały nad kartkami wielkanocnymi.

jch

Jest dofinansowanie zabiegów sterylizacji i kastracji zwierząt

Gmina dołoży połowę

Urząd Gminy Puchaczów informuje, że zgodnie z przyjętym w lutym „Programem opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie gminy Puchaczów w 2022 roku", gmina dofinansowuje 50 procent kosztów zabiegu sterylizacji /kastracji psów i kotów.

Ilość zabiegów z dofinansowaniem jest ograniczona wielkością środków zapewnionych na ten cel w budżecie gminy. Dofinansowanie przysługuje właścicielom psów i kotów, zamieszkującym w gminie Puchaczów.

Warunkiem uzyskania dofinansowania jest złożenie w Urzędzie Gminy wniosku, przedstawienie aktualnego zaświadczenia o zaszczepieniu zwierzaka przeciwko wściekliźnie oraz książeczki zdrowia lub dokumentu potwierdzającego prawo do zwierzęcia. Właściciel może ubiegać się o dofinansowanie nie więcej niż do jednego zabiegu rocznie.

Po potwierdzeniu uzyskania dofinansowania właściciel zwierzęcia powinien zgłosić się do wskazanego niżej lekarza weterynarii i umówić na przeprowadzenie zabiegu w terminie miesiąca od złożenia wniosku.

Zabieg sterylizacji/kastracji przeprowadzał będzie lekarz weterynarii, Piotr Biełuszka w Gabinecie Weterynaryjnym „PIOWET" Brzeziny 42 tel. 81 757 50 95

Urząd Gminy zastrzega, że partycypuje wyłącznie w kosztach sterylizacji/kastracji psa lub kota, a w przypadku wystąpienia podczas zabiegu lub bezpośrednio po nim konieczności przeprowadzenia innych zabiegów leczniczych lub podania leków, ich koszty ponosić będzie właściciel zwierzęcia.

Szczegółowe informacje i wnioski - w Urzędzie Gminy Puchaczów, pok. 7, tel. (81) 757 50 12 wew.37, 81 535 88 60, 81 535 88 61.

jch

Rachunek jest taki: 900 tys. zł dotacji, 2 mln zł kredytu, trzy nowe samochody strażackie

Lekki, średni, ciężki

Na nowe wozy strażackie dla jednostek w Puchaczowie i Albertowie Puchaczów otrzymał 900 tys. zł dofinansowania. Gmina postanowiła wziąć 2 mln zł kredytu i kupić - w sumie – trzy nowe samochody.

Rządowe dofinansowanie w naszym powiecie otrzymały jednostki: OSP KSRG Puchaczów, OSP Albertów i OSP Januszówka, z gm. Spiczyn.

Fot.LUW Lublin

20 kwietnia, Lubelski Urząd Wojewódzki, uroczystość wręczenia promes, na której obecni byli: druhowie OSP, komendanci miejscy i powiatowi PSP, nadbryg. Grzegorz Alinowski - lubelski komendant wojewódzki PSP, st. bryg. Tomasz Podkański – zastępca komendanta wojewódzkiego, przedstawiciele władz samorządowych, Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, Zbigniew Wojciechowski, wicemarszałek Województwa Lubelskiego

Wręczyli promesy

W sali kolumnowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego 20 kwietnia odbyło się wręczenie reprezentantom jednostek OSP promes związanych z planowanymi zakupami samochodów ratowniczo-gaśniczych.- Środki finansowe na realizację zakupów pochodzą z następujących źródeł: to dotacje budżetowe Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, dotacje budżetowe ze środków Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, środki pozyskane z samorządów terytorialnych, środki od firm ubezpieczeniowych oraz środki własne – poinformował Lubelski Urząd Wojewódzki.

Z naszego powiatu promesy odebrali przedstawiciele jednostek: OSP KSRG Ochotnicza Straż Pożarna Puchaczów, OSP Januszówka (gm. Spiczyn) i OSP Albertów

Gmina bierze kredyt

Tydzień wcześniej, na sesji 13 kwietnia i w związku z przyznaną dotacją, Rada Gminy Puchaczów podjęła uchwały w sprawie zaciągnięcia 2 mln zł pożyczek. Jednogłośnie.

Miliona na zakup ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego z napędem 4x4 dla jednostki OSP w Puchaczowie oraz po 500 tys. zł na kupno średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego z napędem 4x4 dla jednostki OSP w Albertowie i na lekki samochód operacyjny dla gm. Puchaczów do przewozu osób i sprzętu

Grzech nie skorzystać

Dofinansowanie dla OSP KSRG Puchaczów to 500 tys. zł, dla OSP Albertów - 400 tys. zł.

- Dofinansowanie wywołało lawinę dyskusji i decyzji, bo z jednej strony grzechem byłoby z tych środków nie skorzystać a z drugiej, trzeba się bardzo mocno postarać, żeby do zakupu dołożyć. Potrzeby są, bez wątpienia, pilne. W przypadku Albertowa wymiany wymaga 40-letni Magirus, z powodu którego jednostka już ma kłopoty z wyjeżdżaniem do akcji ratowniczo-gaśniczych. Mocno wysłużony jest już także 15-letni MAN na wyposażeniu Puchaczowa, a to jednostka funkcjonująca w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym, która wystąpiła o samochód typu ciężkiego, ze zbiornikiem o pojemności nie mniejszej niż 4 tys. litów i z systemem piany sprężonej, służącej także do gaszenia systemów fotowoltaicznych i solarnych. Trzeci samochód kupujemy z przeznaczeniem do obsługi gminy, bo ten, którym jeździmy, również wymaga wymiany. Liczymy, że to inwestycje na kolejnych kilkanaście lat, jeśli nie dłużej - komentuje Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Adam Grzesiuk wójt Puchaczowa
Z jednej strony grzechem byłoby z tych środków nie skorzystać, a z drugiej - gmina musi się bardzo postarać, żeby do tych zakupów dołożyć.

Jolanta Chwałczyk

Jan Baczyński vel Mróz gościem Studia Cyców

A może Cyców nazywa się tak przez jeziora...

- i taka sugestia pada w najnowszym odcinku wywiadów Studia Cyców.

W kolejnym odcinku „Studio Cyców Prezentuje" gościem Kamila Raka jest Jan Baczyński vel Mróz, przez trzy kadencje wójt gm. Cyców, jedną kadencję - przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego, przez 25 lat prezes Spółdzielni Kółek Rolniczych w Cycowie, ostatnio przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ułana w Cycowie. Jest mieszkańcem Świerszczowa, obecnie na emeryturze.

Fot.screen - www.facebook.com/studiocycow

Jan Baczyński vel Mróz, z wykształcenia rolnik, samorządowiec, pasjonat historii swojej okolicy, w której przepracował ponad 50 lat, opowiada o nazwie, historii, tradycji, współczesności i przyszłości Cycowa. Polecamy!

Jolanta Chwałczyk

LEC

eprasa.pl ce3b31310f

W świetlicy GCK w Ziółkowie od początku wojny znalazlo schronienie prawie 100 uciekinierów wojennych

Przez Spiczyn na Ukrainę z Księstwa Andory

Kolejny transport pomocy humanitarnej wyjechał z Ziółkowa 1 kwietnia. Dary zawieźli dyrektor Marek Chudzik, wraz z pochodzącą z Ukrainy bratową Walentyną Chudzik. Część żywności zostawili w punkcie recepcyjnym w Dołhobyczowie. Pozostałą pomoc odebrali na terenie Ukrainy żołnierze obrony terytorialnej.Tu na zdjęciu w Kijowie ukraiński żołnierz z transportem darów przekazanych przez wolontariuszy ze Spiczyna

Pomoc z Andory pomagali rozładować niezawodni wolontariusze z OSP Ziółków/ KBK Ziółków - grupa nieformalna, sołtysi Ziółkowa i Kijan Piotr Chudzik (na zdjęciu) i mieszkańcy Ziółkowa.

Świetlica, gdzie do tej pory odbywały się zajęcia kulturalne stała się miejscem czasowego pobytu dla uciekających przed wojną obywateli Ukrainy, głównie matek z dziećmi. Aneta, Monika i Karola - to wolontariuszki zaangażowane w pomoc Ukrainie. Z dyrektorem placówki GCK w Ziółkowie Markiem Chudzikiem przygotowali 20 miejsc noclegowych i od wybuchu konfliktu zbrojnego pomagają wschodnim sąsiadom, którzy znajdują schronienie w Ziółkowie, a także organizują transporty pomocy humanitarnej na Ukrainę, oraz sponsorów, którzy chcą tą pomoc nieść, takich jak darczyńców z Andory

- Księstwo Andory graniczy z Francją i Hiszpanią, leży w Pirenejach i liczy zaledwie ponad 80 tys. osób. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, a zarazem wdzięczni za wielkie serca darczyńców - mówi dyrektor Chudzik. Na zdjęciu ze sponsorami z Andory, którzy przywieźli pomoc ofiarowaną dla Ukrainy do Ziółkowa

Do cywili i żołnierzy broniących Ukrainy trafia pomoc humanitarna ze Spiczyna.

Prośba o pick-up`a z karabinem maszynowym

Marek Chudzik czterokrotnie już jeździł z pomocą humanitarną na Ukrainę. By móc kierować busem należącym do jednostki OSP w Ziółkowie wstąpił w szeregi druhów z Ziółkowa.

Pomoc humanitarna ze Spiczyna trafiła do mieszkańców Mariupola i Kijowa oraz do punktu recepcyjnego na granicy w Dołhobyczowie.

- Na granicy zostawiliśmy żywność, żeby wspomóc tamtejszych wolontariuszy, którzy przygotowują jedzenie dla uchodźców przekraczających granicę - mówi Marek Chudzik, dyrektor GCK w Ziółkowie i wolontariusz jeżdżący z transportami humanitarnymi dla cywili i żołnierzy broniących Ukrainy.

Żołnierze obrony terytorialnej prosili go o jeszcze innego rodzaju pomoc.

- Od żołnierzy ukraińskich otrzymaliśmy niedawno szczególne zamówienie. Chcieli prosić Polaków o używany samochód typu pick-up, żeby mogli na platformie z tyłu zamontować karabin maszynowy - opowiada dyrektor po powrocie z kolejnego wyjazdu z pomocą na Ukrainę.

Pierwszy transport z darami wyjechał już kilka dni po rozpoczęciu działań zbrojnych.

- Zaczęliśmy transportować pomoc na Ukrainę tydzień po wybuchu wojny - mówi dyrektor Chudzik. - Mieliśmy sporo zgromadzonych darów i później jak tylko mieliśmy okazję to wywoziliśmy, co mogliśmy. W transportach były ubrania, koce, leki, różnego rodzaju sprzęt, m.in. wózki dla dzieci oraz żywność. Na przejściu granicznym wolontariuszom z Dołhobyczowa zostawiliśmy część żywności, a część darów przeładowaliśmy kilka kilometrów za granicą - opisuje.

- Pomagamy cały czas w miarę naszych możliwości, dzieci, które są w GCK poszły do szkoły i kontynuują naukę. Panie wykazują się podczas lepienia pierogów oraz prac porządkowych. Chcemy, aby czuli się u nas jak najlepiej w tej dramatycznej dla nich sytuacji - dodaje dyrektor.

Przez Spiczyn na Ukrainę z Księstwa Andory

Sprzęt i inne dary, które wozi pochodzą od darczyńców z gminy Spiczyn i organizacji koordynujących zbiórki dla walczącej Ukrainy takich jak OSP w Spiczynie, i KGW Chmielove z Kijan i Spiczyna oraz z GOK w Ulan-Majoracie. Dzięki staraniom wolontariuszy do Spiczyna trafił tir darów z Irlandii Północnej. Markowi Chudzikowi udało się dodatkowo pozyskać sponsorów z zagranicy.

- W sobotę, 18 marca, przyjechał do nas transport darów z Andory. Mieliśmy okazję poznać wspaniałych ludzi. Bardzo dziękujemy Gerardowi, Irinie i innym, że o nas pamiętali, i z własnych środków sfinansowali zakup żywności, leków i koców. Przejechali 2500 kilometrów w 26 godzin i z uśmiechem nas przywitali, cudowni pozytywni ludzie - mówi dyrektor Chudzik. - Część tych rzeczy potem zawieźliśmy na granicę. A w niedzielę do Ziółkowa zawitał autobus Czerwonego Krzyża także z Andory z chęcią niesienia pomocy - dodaje.

Wielu darczyńców jest ze Spiczyna i okolic

Po rozpoczęciu wojny na Ukrainie ośrodek GCK w Ziółkowie został przekształcony w tymczasowy punkt kwaterunkowy dla uchodźców napływających do Polski. W placówce może przebywać 20 osób.

- Od 27 lutego udzieliliśmy schronienia ponad 90 osobom z Ukrainy - mówi dyrektor placówki Marek Chudzik. Pomagają nam nieustannie wolontariusze, bez nich nie dalibyśmy rady - podkreśla.

Ośrodek czynny jest przez całą dobę, dyżury sprawują kolejni śpieszący z pomocą wolontariusze z terenu gminy Spiczyn.

MS

LEC

Szachowe zmagania połączyły pokolenia

Fot.GOK Milejów

Młodzi też lubią pogłówkować!

Fot.GOK Milejów

Na turnieju szachowym spotkało się kilka pokoleń milejowian

Fot.GOK Milejów

Dyplomy laureatom wręczył organizator turnieju Kazimierz Woś

Po rocznej przerwie wymuszonej pandemią wróciły Szachowe Mistrzostwa Gminy Milejów. W turnieju, który odbył się w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie wzięło udział 20 zawodników.

Przeprowadzony został systemem szwajcarskim na dystansie siedmiu rund, każda trwająca maksymalnie pół godziny. Rywalizowano w trzech kategoriach: seniorów, juniorów i kobiet.

Turniej sędziowali Mariusz Dudek i Kazimierz Woś.

Nagrody i dyplomy dla wyżej wymienionych zawodników ufundował GOK, a ponieważ turniej odbył się w Niedzielę Palmową to szachiści, którzy zajęli pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach otrzymali dodatkowo okolicznościowe palmy.

Kamil Kulig

ZWYCIĘZCY

Klasyfikacja ogólna:
1. Jakub Radzik z Zezulina
2. Lucjan Galiński z Biskupic
3. Mariusz Dudek z Milejowa
4. Aleksandra Abramek z Antoniowa

Klasyfikacja kobiet:
1. Aleksandra Abramek z Antoniowa
2. Natalia Górecka z Milejowa
3. Lidia Niewiadomska z Jaszczowa

Juniorzy:
1. Maciej Szybiak z Milejowa
2. Artur Kręglicki z Milejowa
3. Antoni Suryś z Bonowa

eprasa.pl ce3b31310f

Przyszłe kwiaciarki na kursie w Ziółkowie. Nawet wójt plecie z kwiecie

Fot.Małgorzata Bukalska

Bukiety jak marzenie z żywych kwiatów powstały na zajęciach praktycznych w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie w gminie Spiczyn. Ukończenie kursu otwiera wiele możliwości do dalszej pracy w zawodzie florysty 20 kursantkom

Fot.Małgorzata Bukalska

Anna Warowna, członkini KGW Niemce po skończeniu kursu florystycznego zostanie specjalistką w sztuce artystycznego układania kwiatów.
- Na zajęciach widać, jak układamy bukiet okazjonalny z 21 kwiatów. Zdobyte na kursie umiejętności wykorzystamy do układania bukietów okazjonalnych, będziemy też reprezentować koło gospodyń w konkursach i warsztatach. W najbliższych planach mamy udział w konkursie ogólnopolskim „Polska od kuchni", a temat przewodni konkursu to wesele.

Gmina Spiczyn:
Bukiety jak marzenie z żywych kwiatów powstały na zajęciach praktycznych w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie w gminie Spiczyn.

Kurs trwa od listopada, zajęcia odbywają się w weekendy.

- Zajęcia są bardzo ciekawe, pracujemy na żywych kwiatkach, pod nadzorem specjalistów z dziedziny florystyki. Kurs kończy się egzaminem państwowym i uzyskaniem tytuł technika florysty.

- Zdobyte umiejętności wykorzystamy do układania bukietów okazjonalnych, będziemy też reprezentować koło gospodyń w konkursach i warsztatach - mówi Anna Warowna z Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach.

Zawodu florysty uczy się z koleżanką Ewą Adamską, kolejną utalentowaną artystką KGW w Niemcach.- Na kursie uczymy się o podstawowych zasadach florystycznych, przyswajamy podstawowe wiadomości z zakresu botaniki i budowy roślin. Poznajemy zasady przedłużenia trwałości kwiatów, a także informacje o narzędziach florysty i materiale roślinnym. Pogłębiamy tematykę florystyki okolicznościowej, ślubnej i żałobnej. Wiedzę florystyczną spokojnie można wykorzystywać na co dzień do tworzenia bukietów okolicznościowych, zamiast kupować je w kwiaciarni oraz dekoracji wnętrz, ale też obdarowania kwiatowymi kompozycjami przyjaciół i rodziny - przyznaje kursantka.

Organizatorem bezpłatnego szkolenia w ramach projektu „Lubelska Szkoła Florystyczna" jest Polska Szkoła Florystyczna. Kurs prowadzi Małgorzata Bukalska, dyrektor PSF w Lublinie. Szkolenie w zawodzie florysta obejmuje łącznie 520 godzin w tym zajęcia teoretyczne, praktyczne i praktyki zawodowej w kwiaciarni. Kurs potrwa do czerwca i zakończony będzie egzaminem potwierdzającym kwalifikacje w zawodzie florysta przed Okręgową Komisją Egzaminacyjną.

W kursie florystycznym uczestniczy wójt gminy Spiczyn Dorota Szczęsna.

Magdalena Sych

Fot.Małgorzata Bukalska

Ewa Adamska KGW Niemce
artystka, maluje wełną przepiękne obrazy, motywem przewodnim jej twórczości są często kwiaty.
- Uwielbiam kwiaty i to one są głównym motywem mojej twórczości. Z miłości do kwiatów zapisałam się na kurs florystyczny i marzę o otwarciu własnej kwiaciarni.

Łęczna: Czy w Łęcznej potrzebny jest aquapark?

To pytanie nasz reporter zadał spotkanym w Łęcznej przechodniom. Głos zabrali także nasi Czytelnicy w komentarzach pod wideosondą, którą opublikowaliśmy w serwisie www.tubalecznej.pl.

Maciej Kowalski: Za małe zainteresowanie by było i raczej ciężko by to było utrzymać.

Lidia Grzechnik: Potrzebny jest w Łęcznej park sportowo-rekreacyjny, taki jak w Świdniku Park Avia. Są tam baseny zewnętrzne, wewnętrzne, strefa relaksu, jacuzzi, sauna, niecka mała do nauki pływania, strefa sportu. U nas także by się przydał taki park. Na pewno byłoby dużo chętnych.

Renata Gołofit: Zdecydowanie tak! Trzeba czymś zatrzymać ludzi w tym mieście!

Alina Krzysztof Polikowscy: Jestem za.

Antonina Ko: Już widzę latem, jak ten aquapark funkcjonuje, mając pod nosem tyle jezior. Basen można unowocześnić.

Lech Puchowski: Łęczna ma dużo małych dzieci, to powinien być.

Andrzej Kobrzynski: Najpierw niech wystrugają tę przystań na kajaki.

Klaudia Goral: Sądzę, że w Łęcznej najbardziej przydałoby się zrobić porządek, zapewnić miejsca pracy dla młodych ludzi, żeby nie musieli uciekać do większych miast w Polsce. Poprawa jakości życia, a nie budowanie aquaparku, który by zaraz trzeba było zamknąć, bo mało kto by przychodził.

Paulina Stasiak: Aquapark, ale prawdziwy ze zjeżdżalniami dużymi i dla dzieci mniejszych. Tylko właśnie po to się robi biznesplan, wiec jak ktoś nie zacznie od podstaw, to głupiego pytanie.

Adam Turek: Serio? To woda to już będzie kosztowała miliony chyba za metr. Z początku będzie szał i po dwóch miesiącach pustki.

Marek Jedynak

Fot.Marek Jedynak

Katarzyna Dąbska:
Moim zdaniem w Łęcznej potrzebny jest aquapark. Byłaby to kolejna możliwość na spędzenie weekendu z dziećmi. Powinnyśmy dążyć do modernizacji naszego miasta.

Fot.Marek Jedynak

Artur Żelazek:
Myślę, że w Łęcznej jest potrzebny aquapark, bo do Lublina jest dość daleko, a Łęczna jest sporym miastem i wiele osób przychodziłoby do takiego miejsca lokalnej rekreacji. Młodzież na pewno skorzystałaby z takiego obiektu.

Fot.Marek Jedynak

Agata Dul:
Uważam, że aquapark jest bardzo potrzebny w Łęcznej. Często z synem jeżdżę do Lublina, bo niestety tu nie mam możliwości ze względu na ograniczoną liczbę miejsc na basenie. Karnety dla górników są, ale dla zwykłego szarego człowieka nie ma nic.

LEC

eprasa.pl ce3b31310f